

Samuel Serwata
SOMNAMBULORIUM
(2003 – 2013 – 2017)

Akta kompletne:

Raport #1. SCHIZOO. (2011) / 2 + 5 + 20gfx	...8
Raport #2. HALUCYNOZIZ. (2014) / 20gfx	...28
Raport #3. MADE IN BRAIN. (2012) / 17gfx	...48
Raport #4. EUTHANASIENGRUPPEN. (2013) / 18gfx	...65
Raport #5. PSYCHOTIC & DOMINATRIX. (2015) / 15gfx	...83
Raport #6. LA ROMAN NOIR. (2016) / 26gfx	...98
Raport #7. PROTOTYPY. (2017) / 26gfx	...124
Raport #8. YOUNG GODS MANTRA. (2010) / 57gfx	...150
Raport #9. GULP. (2009) / 43gfx	...207
Raport #10. \$#®%@! (2008) / 34+3gfx	...250

Akta kompletne – SOMNAMBULORIUM

Strona I – Okładka front, Guz mózgu + Grzbiet książki: Samuel Serwata – SOMNAMBULORIUM, 2019

Strona 000A – Strona tytułowa – Samuel Serwata – SOMNAMBULORIUM, 2019

Strona 000B – Copyright by Samuel Serwata, Ridero.eu 2019

Strona 001. Twarda, czerwono czarna strona. – Tylko czerwono-czarne poprzeczne pasy.

Strona 002. Copyright by Samuel Serwata, Made in Poland 2019, Serwatyzm.

Dedykacja: Dla Lucyfera, mojego nienarodzonego syna.

Cytat #1: Somnambulizm, *sennowłóctwo (potocznie lunatyzm)* to zjawisko chodzenia w czasie snu, które wiąże się z niedojrzałością centralnego układu nerwowego. Dostępczo występuje u dzieci i w takiej formie uznawane jest za niegroźne. Występujące regularnie u dorosłych jest już chorobą. Szacuje się, że skłonności do chodzenia we śnie posiada 18% populacji. – Wikipedia.pl /

Cytat #2: Narkotyki (*środki odurzające*): Związki pochodzenia roślinnego lub syntetycznego powodujące (zależnie od dawki) uspokojenie, euforię, zniesienie bólu, odurzenie, sen; np.: opium, morfina, środki przeciwbólowe, uspokajające oraz stosowane do narkozy; częste używanie prowadzi do narkomanii → nałóg częstego używania narkotyków, z czasem całkowite uzależnienie się od nich, prowadzi do zaburzeń osobowości, zaniku wyższych uczuć i zmian w narządach (zwł. w układzie nerwowym). – [Encyklopedia Popularna PWN, Warszawa, wydanie dziewiętnaste, 1982r.]

Cytat #3: „Twoja wyobraźnia jest Twoim najgorszym wrogiem”. – Autor
Somnambulatorium 2009 – 2019

Strona 003. SOMNAMBULORIUM – Scenariusz i rysunki: SAMUEL SERWATA

Strona 004. Copyright by SAMUEL SERWATA, Made In Poland, 2017. Info: 23. 03. 1988, Serwatyzm.blogspot.com + Serwatyzm@gmail.com

“Autor nie odpowiada za skutki wynikłe z odbioru treści, czy też innego sposobu użytkowania. Album ten w mniemaniu autora, jest dziełem artystycznym, i tak powinien być traktowany. Album ten jest fikcją literacką, dedykowaną fikcyjnym postaciom.”

Strona 005. ArtBook Album no 1.

Raport #1. SCHIZOO

ĆPUN MROKU
TRZECH SUŁTANÓW WYŻSZYCH WYMIARÓW.
MAŁY CZACHA
CZWORO DZIECI ULICY KWASU
SOMNAMBULIK CEZAR
DWÓCH AGENTÓW GOVERNMENT BLEND

*

006. SCHIZO – Okładka.

007. ĆPUN MROKU. – Raport 001. VERTIGO

008. VERTIGO.

Nawiązuję z Wami kontakt po raz pierwszy bezpośrednio, wylewając z siebie wypadkową cyfr i liter. Obrazami schwytanymi pokonuję czas.

Żyłem w Was przez stulecia. Wasze życia, są dla mnie jak otwarta książka. Żywiłem się waszymi słabościami, strachem i zwierzęcością. Teraz stoję tu przed wami nagi, będąc taki jak wy byście chcieli być.

Zamknięte są wrota racjonalności i realizmu. Wszystko pokryła czerwień i czern.

Nastrajam Was hipnozą by historia którą chcę wam przedstawić, rozegrała bezpośrednio się...
...w waszej wyobraźni, jakbyście naprawdę przy tym byli, poczuli zmysłami...

009. HYPNOZIS

...ową pieśń, muzykę oraz obraz końca świata. Teraz skoro już tu jesteście zamierzam Wam pokazać obłęd i mrok tak gęsty, że przyciągnąć może tylko skrzywionych psychicznie bogów. Przed wami...

...ludzki cyrk wszechogarniający natchnienie. Fundamenty na kościach pierwotnych gatunków. Arcybiskupi ciemnej materii, astralne ucieczki...

...sprzedawcy martwych uczuć, kolosalne degradacje, maszynieria z ludzkich szczątków oraz nicość wypijana, wstrzykiwana, wypalana. Za młodu ukryta w Waszych snach.

Spójrzcie w moją twarz. Jestem iluzjonistą. Mimem w teatrze jednego aktora. Tutaj ty jesteś mną, a ja jestem tobą. Nazywają mnie Ćpun Mroku. Hipnotyzuję was by w waszej wyobraźni bezpośrednio przedstawić Widowisko.

Rozbudzam w Was teraz myślenie i wspomnienia dziecięcych lat. Otwieram trzecie oko u każdego z Was. Podążajcie za mną jeszcze głębiej. Stańcie przed wejściem ciemności...

...a ja Wasz mózg i ciało natchnę otchłanią...

010. VORTEX.

Oto Galeria Zatrucia. Oto prolog, wstęp, uwertura, która ma w niej miejsce. Miejsce w którym będzie rozprzestrzeniać się wścieklizna. Prolog do trzech aktów sztuki. Wstęp do akt przed pierwszym raportem. Paragraf nr 1. Prolog, wejście do fikcyjnej opowieści, która zdarzyła się naprawdę...

Uwertury nadszedł kres. Przedstawiam Państwu Scenę Pierwszą.

011. SCHIZO-NARRATOR

Mieszkam tu od zawsze odizolowany od świata pozeram tylko to, co najbardziej wartościowe. Skupiam się na pisaniu. Na pierwszym dojrzałym dziele. Przelewam na papier najbardziej

bliski mi klimat oraz myśli, w historię.

Trudno mi określić czas, kiedy zacząłem ją pisać. To trwa jakby od narodzin, niby od dawna...
Dopiero teraz wypłynęła...

Wybuchła smugą tęczowych nacięć bezpośrednio z wnętrza.

Wylewając się ze mnie. Czuję się, jakby ktoś mi dyktował treść.

Może dzięki niej zobaczę świat za drzwiami....

Czasami nie wiem, czy tworzę fikcję, czy też nie. Historia ta, jest we mnie od... Dawno, dawno temu.

Teraz nie było siły, by ktoś mi przeszkodził ją skończyć. Czekałem na to tu 26 lat. Oto ona:

012. RZECZYWISTOŚĆ / ANTY-RZECZYWISTOŚĆ

Wszystko zaczyna się dziać, gdy wyrośnie Grzyb. I życia kilku osób, rzeczy i miejsc, splata się w masywny wszechświat. To znak, że życia ich wszystkich dobiegło końca. Znak, że historia dobiegła końca. To znak, że gra dobiegła końca. To ich największ szok, że są zabawami. Tworząc złączone ich twarze w kupie... Na grzybie

013. ANTY-RZECZYWISTOŚĆ / RZECZYWISTOŚĆ

A następnie ukazują sobie samym oba światy, i próbują wybrać, który z dwóch światów będzie domniemaną rzeczywistością, a który anty-rzeczywistością.

Alternatywa 2009 roku. Rzeczywistość?

Rzeczywistość! Alternatywa?

014. SUŁTANI WYŻSZYCH WYMIARÓW (1)

Powracają opowieści do swoich stwórców. Mistrzów gry. Wielkich kreatorów. Wszelkich artystów bajek.

SUŁTAN 1 – Każdy fragment ich duszy jest zanieczyszczony.

SUŁTAN 1 – Chciałbym stworzyć świat, gdzie bogowie wymyślają samych siebie...

SUŁTAN 2 – To by posunęło nas jedynie do apokaliptycznego paradoksu. Tak przecież straciliśmy bogów Rzymu i Egiptu. Stwórzmy Sen o Somnambulorium i postaci kilka... i zaczynamy nową grę...

Dla nich to parę chwil. Dla nas trwa całe życie. Dla nich to jak czytanie filmu...

Każdy fragment jest dobry...

015. SUŁTANI WYŻSZYCH WYMIARÓW (2)

Gdy kończą grę, zaczynają następną. Ktoś ścisza sens i go deformuje tworząc...

Nadając cel. Całej nowej rzeczywistości...

Wymyślone przez nich sceny i dialogi... Każdy znak, jaki może odczytać i zrozumieć dana istota rozumna...

Staje się realny.

Zwyczajowo nie ingerują do wewnątrz Somnambulorium. Mogą wpływać, ale nigdy dotąd nie skorzystali z tego prawa.

To nie to samo. Zbyt wiele się traci mając jedno życie... A oni chcą mieć je wszystkie jednocześnie, w tym samym czasie.

Czas by zacząć opowieść.

016. SUŁTANI WYŻSZYCH WYMIARÓW (3)

A początkiem jej jest upadek rzeczywistości. Upada świat racjonalny i wkracza do niego świat snu, przećpania, schizofrenii i sztuki.

Ludzie i istoty, które zapoczątkowały upadek są tak liczni, że antyrzeczywistość staje się prawdą. Realną materią.

SUŁTAN 1 – Wygraliśmy, ale... czy świat rzeczywisty jest teraz fikcją? Faktycznie było to takie i proste i skomplikowane? Ale teraz nastał chaos!

To ich ulubiony motyw – walka świata fikcyjnego z rzeczywistością. Fundament budowy. SUŁTAN 2 – Nie! Nastął porządek! ...Jednak wygrywamy i przetrwamy. Pokonaliśmy rzeczywistość wprowadzając przecpanie, sen i psychozę. Bezsens i zamęt różnorodnych wizji... Inspirujący artystów...

Obie rzeczywistości przeplatać się teraz będą bezwiednie...

Oni zaś – sprawcy, stali pomiędzy nimi. Sułtani, Bogowie, Łoża, Straż Przednia – kimkolwiek byli, jakkolwiek się zwą, władają mocą mogącą manipulować czasem, przestrzenią i materią.

Byli okiem obserwującym koniec początku.

017. SUŁTANI WYŻSZYCH WYMIARÓW (4)

Na samym początku Sułtani Wyższych Wymiarów wymyślają koniec opowieści...

SUŁTAN 1 – Sułtani Wyższych Wymiarów przesiadywali kolejną wieczność w swoim statku – w Galerii Zatrucia (Galerze Zatruc) od której położenia zależne było centrum wszechświata. Obserwowali wszechobecny dualizm wszystkim niepodzielnie władający. Sułtani szukali czegoś poza podziałami, sprzecznościami i przeciwieństwami. Spoiwa. Obojętności. Jedności. Utworzyli eksperymentalny projekt Somnambulatorium mogącym być do woli przekształcany, bez ograniczeń. Mogący zostać wszystkim, niczym lub czymkolwiek. Czymś nienaturalnym i osobliwym, stojącym na drodze jakiegokolwiek logice. Oddzielać by mógł sen od jawy, piekło od nieba czy też przestrzeń od czasu. Lecz wbrew logice pozostawał jedynie snem oczekującym na wyśnienie odpowiedniej i tej jednej jedynej osoby, potrafiącej sprowadzić go do wymiaru będący dla przebudzonego rzeczywistością. Tylko w ten sposób Somnambulatorium mogło powstać i istnieć kreowane przez śniącego Somnambulika, a nie przez nich. Tylko w ten sposób mogli Sułtani stać się bohaterami historii na której przebieg, rozwój i koniec nie mieliby wpływu oraz by jej – swojej historii nie poznali aż do końca. Musieli szukać, znaleźć, natchnąć i czekać. Somnambulatorium jest niezidentyfikowaną istotą rozsądną mogącą przybrać każdą dowolną formę. Jej powstanie, istota, geneza, świadomość, funkcja, granice, nawet nazwa pozostają nieznane. Jest to twór o nieskończonych możliwościach. Może być wszystkim i wszędzie...

018. OSIEDLE KWASU (1)

Świat jest prosty jak zastrzyk z morfiny. Ale ulotny jak surowy eter. Wszystko się dzieje na raz, co dostrzegł James Joyce. Od świata można uciec, ale trzeba albo odwagi albo motywu...

który pchnie do tego. Tu mieszkają sami tacy, co wciąż uciekają. Znajdują drogi prowadzące. Do miasteczka Psychodelice.

Możliwe, że świat. To osiedle, ta ulica, nie wyglądają...

...tak, jak je przedstawiam, ale to nic. Jest to moja osobista wizja, która się dzieli z kim tylko mogę.

Z kartką papieru, długopisem, bądź z każdym...

019. OSIEDLE KWASU (2)

...Uciekając uleciałem po raz wtóry do dnia...

Kiedy mrok we znaki się dał...

...zabłyły światła w przejściu...

A za nimi był śmieci szal. A to, co widziałem, to opisałem...

020. OSIEDLE KWASU (3)

Poszedłem z humorem w to przejście, lecz ja na długo zapamiętam to bolesne, przykre miejsce. Tę chwilę.

A za nim czegoś będę się bał i już niczego nie będę chciał...

gdy pomyślę o śmieciach ciała. Wszystko to, co opisałem, to ja widziałem, słyszałem. Kiedy mrok we znaki się dał, dając mi znak znaczący.

– To ja... mój bracie...

Drogowskazując drogę do Psychodelic...

021. OSIEDLE KWASU (4)

Psychodelice były niezależne. Wolne. Bez prawa, policji i religii. Azyl odcięty od świata. Kompleks ten liczył coś ponad tuzin mieszkańców.

– Podobno nie można się ani wydostać, ani odnaleźć naszej Utopii.

– Widać coś się zmieniło.

– Ej co jest z wami. Spierdalać z ulicy!

Ulica Kwasu miała pełną legalizację. Pewnie dlatego przybyli Oni.

Ulica Kwasu należała do nas. Stworzyliśmy ją na podobieństwo samych siebie, tak jak nas.

– Na pewno są tu z niekiego powodu. Dowiemy się. To oni są intruzami. Jesteśmy nietykalni.

– Myślicie, że są tu przez to, że ulica nas zmieniła, i że my zmieniliśmy ją? Że ulica żyje i myśli?

– Miasto było konstruowane 16 lat. 4 kolejne lata do teraz było zasiedlane.

022. OSIEDLE KWASU (5)

To nieistotne, ale tak było nas więcej. I co z tego? Tak jest się samemu. W pustym nieistniejącym, coraz bardziej, mieście pochłaniającym mieszkańców.

Celem ich agencji musi być obrona i bezpieczeństwo równowagi świata. Ulica posiadała wolną wolę. Trudno to przeoczyć.

– Są tu 23 dni. Zwą się Government Blend....

Mogą tylko krążyć i obserwować. Oraz czaić się, aż któryś z nas będzie sam... Pozostaje tylko być i udawać, że jesteśmy silniejsi i że się ich nie boimy.

Była ich trójka. Nic więcej nie wiadomo.

Ludzie zazwyczaj boją się nieznanego. I chcą to zniszczyć, kiedy go nie mogą zrozumieć...

– Hej Mały czacha, to przejdzie do historii jako kolejna legenda.

– Być może kiedyś powstanie piosenka o Psychodelicach i o nas i naszych zużytych ciałach.

– „Psychodelice nowy głos PSH. My tu jesteśmy – ha ha ha! W Psychodelicach jest zajebiście – wszyscy się cieszą i palą liście.

023. OSIEDLE KWASU (6)

– Dziś, 23 III, 20 lat temu w 1988 roku założono to miasto...

– Dzięki za lekcje historii, ale to chyba nie dlatego mamy gości. – Widzę, że oprócz nas chce wiedzieć.

– Kurwa, agenci krążą. Bez cel. Stańmy na widoku.

– Nie wiem co się ze mną stanie po moim ostatnim słowie, ani co to będzie za słowo. – Skurwysyny kręcą się tu od jakiejś godziny. Obserwuję ich z okna. Szukają. Wiedzą. Pewnie. Dlatego tu jestem. Czekam. To jest chore. Sam tego nie łapię.

– Dobra, ale na co? Co oni chcą?!

– Jeśli to, o czym mówią jest prawdą, pewne jest, że ktoś pozostanie, jako ostatni, by opowiedzieć historię do końca zamiast autora, by potem udało się uciec. Muszę zmienić tożsamość i w nią uwierzyć. Moja historia trwać może wyzwolona, pozbawiona autorskiej narracji, o wolnej woli, jedynie wtedy, gdy nikt nigdy więcej nie napisze o mnie żadnej opowieści. Ostatnią zaś napiszę sam.

– Kurwa! Co to było?!

– To Rychu!

– Te fiuty są chyba po drugiej stronie bloku.

– Mamy czas. Ciśniemy.

024. OSIEDLE KWASU (7)

– Hej chłopaki! Chodźcie zobaczyć, znalazłem radio!!! – Zobaczę co jest nagrane na kasiecie...

„Bo rzecz na tym polega, że nie chcę być lepszy od innych, lecz tylko od samego siebie. Im

starsze ciało, tym młodszy powinien być umysł. Ty to jedno, a ludzie to drugie.”

– Kurwa! Ale faza!

Tutaj w końcu mogliśmy pomyśleć o sobie, siedząc w Łoży.

Kiedy to zobaczyliśmy, dotarło do nas, co umieją agenci, i co chcą od nas. Teraz chcieli odwrócić...

...naszą... uwagę...

– Kurwa! To znów pułapka agentów, w nogi!

025. OSIEDLE KWASU (8)

– Chyba ich widzę!

– O ku...

Somnambulik Cezar. Sabotażysta. Lat 20.

Nikt nie mógł zrozumieć. skąd go wyciągnęli i jak znaleźli i kim jest...

Widzieliśmy go, agentów i szefa, dr. Incognito tylko raz, wtedy i nigdy więcej. W tamtej chwili wszystkich ogarnęło déjà vu i szok. Wydawało się, że on znał nas, a my jego, choć z pewnością nigdy ześmy się nie spotkali. Nie do pojęcia było to, że Cezar na począł w swym umyśle nieświadomym swego czynu, że nie istniejemy...

...chyba, że w snach... Government Blend odnalazło miejsce w którym od narodzin tkwił Cezar nie wiadomo dlaczego i przez kogo więziony. Dla eksperymentu zatrzymano go pod zarzutem nielegalnego wytwarzania tzw. fikcji literackiej. Przeszukanie ujawniło doumenty i rękopisy potwierdzające próby sabotażu rzeczywistości, jak i terroryzm słow, dźwięku i obrazu na skalę globalną. Oskarżony po wywiadzie został przewieziony do zamkniętego ośrodka sanatorium Deforganomatorium. Tam starano się by Cezara umysł uchroniony został przed chorobą o której mówił Czasem Chimery przed ostatecznym zmóżdżeniem...

Raport #2. HALUCYNOZIZ

JOE-BILLY-JAY-BOOGIE / CHIMERA / SOMNAMBULIK CEZAR.
DR. INCOGNITO
NARRATOR – MAŁY CZACHA

*

026. SOMNAMBULATORIUM – Raport #2. HALUCYNOZIZ. Scenariusz i ilustracje Samuel Serwata

027. JOE-BILLY-JAY-BOOGIE-WOO.

Siedzący w kącie izolatki Joe-Billby-Jay-Boogie-Woo, uśmiechał się pazernie sam do siebie. Wciągnął zbyt dużo i to go tak rozweseliło.

Nierealnością po stopie się mierzył. Był tu już 24h. Łysy.

Inny.

Obdarty ze skóry... A gdyby nie mój dom, to by poszedł na złom.

Cezar czekał na wyrok.

Rysopis mordercy nie zbadany. Zmienny.

Przez ten czas Psychodelice opustoszały i zostały rozebrane. Ostani, Mały Czacha, spił koniec i sam przepadł. Zniknęli wraz z pamięcią i rozumem Cezara, nie wiedzącego nawet tego, kim on sam jest. Pewnie nikt się już nie dowie tego, kto go zamknął. Nikogo to już nie interesowało.

Szok był zbyt silny. Jego stan się pogarszał. Umysł nie radził sobie.

Był, jak z innego wymiaru. Wiedział o tym, że opuści dom, jak skończy swoje dzieło.

Teraz wiedział, że gdy umrze, jego byt przejmie Chimera i spełni się sen.

Było to nieistotne. Teraz mógł tworzyć siebie. Różne role. Osiągnął najwyższy kunszt w zabijaniu i patroszeniu zwierząt. Tak stał się ponad sto lat temu...

sławnym artystą. Pierwszym rzeźnikiem. Kucharzem. Pionierem. Badaczem mięsnych rozkoszy smaku...

Opracował artystyczną obróbkę futra...

Nie można określić ofiary. Zwierzęta są po to, by służyć ludziom, powiadał tak.

Zwiedził cały świat, legalnie mordując, by poszerzyć swą wiedzę. I wtedy pojawili się naśladowcy.

Zostawił nawet żonę, nic jej nie mówiąc, a ona czekała i urodziła mu syna. On zajął się swoją jedyną, prawdziwą miłością do mięsa.

Potem kolejni... uczniowie... naukowcy... rzeźnicy...

028. RZEŹNIA.

029. EGZEKUCJA.

030. EGZEKUCJE.

Lekarze Deforganomatorium walczyli zaciekle o rozum Cezara, jednak ten, nie dawał rady. Szok jakiego doznał po uwolnieniu z mieszkania w którym był zamknięty od narodzin, nasilał się. Wierzył, że to dzieło nad którym pracował sprawiło, że został uwolniony. Koszmar stał się rzeczywistością, spełniając tym samym jego sen, który spełni się w pełni, gdy on, Somnambulik umrze.

To było zdarzenie znad krawędzi. Ostatnie zapisane szyfrem notatki, z których niejeden typ będzie próbował odnaleźć znaczenie całej formy.

Somnambulik musiał zniszczyć wewnątrz siebie Chimere. To była jedyna okazja i możliwość

by odzyskać siebie. Jeśli przegra, Chimera przejmie jego ciało.

Dr. Incognito nie dawał za wygraną.

– No dalej! Zastrzel go!

Wiadome jest jakiego rodzaju koszmarem była Chimera.

Przejmowała kontrolę całkowitą.

W pewnym miejscu przedarł się i wyłupił sobie oczy. Jego twarz pokrywały czerwono–czarne pasy. Można prawie być pewnym, że Chimera pochłonęła Somnambulika.

031. BRAIN-WASH-ED. – CZAS CHIMERY, Front.

032. WALKA O SEN

Trwa ostateczne spotkanie Somnambulika z Chimera. Walka Somnambulika o Sen Somnambulatorium.

– Kim jesteś potworze! Heretyku! Degeneracie! Czego chcesz?!

Zmieniał się. Co chwilę był kimś innym...

Inną osobą. Psychicznie i fizycznie.

Somnambulik przestał już śnić, lecz koszmar trwał nadal. To nie był już sen, lecz rzeczywistość, prawdziwy koszmar.

– Co to? Ręka?! Czyja?

On rozwijał się w nim stając chorobą. Przegrywał z nią. Ono potrzebowało kolejnych elementów, by mogło się przepoczwaryć, przejmując całkowitą kontrolę.

– Kim? Jestem bogiem! Czego chcesz? Ciebie!

Mógł to zrobić tylko w jeden dosłowny sposób. Oślepnąć.

...A najłatwiej było wyłupić sobie oczy.

– Kurwa! Jak ja to kocham! Mogłbym to robić całymi dniami i nocami.

033. KREW MNIE ZALEWA

...Cezar tracił kontrolę. Chimera zamieszam mu w głowie z całkowitą bezwzględnością. Chciał wygrać. Po trupach do celu. Pestka. Burzył sens. Logikę. Postrzeganie. Wszystko stawało się trudnymi zagadnieniami. Łamigłówką robiącą z niego przygłupa o ptasim mózdzku, idącego na łatwiznę. Mózg rozmiękczał...

...się, jak pod wpływem puster rozrywki, pełnej abstrakcji, gdzie wszystko stawało się niedorzeczne...

W pewnym momencie Somnambulik odczuwał zachwyt, rozkosz, orgazm, ekstazę, iluminację i katharsis. Lecz, gdy przekracza bramy do Krainy Czarów, nikogo tam nie spotyka. Do śmierci... Trwając w koszmarze...

Gonitwa myśli inspirowała jego płodny umysł, zmuszając by przelał myśli na papier. Wyczerpując swój kapitał intelektualny. Nagłe zaćmienie umysłu położyło kres wszystkiemu...

– Krew mnie zalewa!

034. OPERACJA

Operację z zakresu neurochirurgii na pacjencie Cezarze Somnambuliku przeprowadził Dr. Incognito w asyście prof. Almanachium Flock'a i Beatrix Floodland. Do zespołu ekspertów dołączył Hans L. Gretel. Jako ostatnia tęga głowa naszych czasów.

Już pierwsze badania z zakresu psychologii i psychiatrii ujawniły zły rozwój mózgu pewnie od narodzin oraz liczne jego dysfunkcje. Anomalie aktywności mózgu. EEG i EKA ujawniły nietypową aktywność fal mózgowych. Badanie warstwowe mózgu (tomografia)...

...zakończył skaner mózgu. Stwierdzono zapalenie opon mózgowych, wodogłowie, uszkodzenie tkanki mózgowych, pnia mózgowego. Wykryto 26 guzów (po 13 dla obu półkul) i raka szyszynki.

035. CZAS CHIMERY

Elektrowstrząsy i lobotomia zakończyły drenaż mózgu. Ujawniony tumor spowodował nieodwracalne uszkodzenia. Stwierdzono stan śmierci mózgowej.

Gdy Somnambulik umiera, jego Sen o Somnambulatorium się spełnia. Jego ciało wypełnia koszmar materializujący się w rzeczywistości. Zwie się Chimera.

Pierwszą rzeczą, jaką robi, to pożarcie mózgu Somnambulika.

Dzięki temu Chimera funkcjonować będzie mógł w ogólnie przyjętej rzeczywistości. Będzie tym samym przedstawicielem nowego gatunku, który pożywiać się będzie DMT.

Obecny jego plan polega na rozesłaniu koszmarów, w celu pozyskania ich do Somnambulatorium.

Ich, czyli ludzi...

To był czas Chimery.

036. CHIMERA.

W tym właśnie momencie Chimera stanął oko w oko z własną osobliwością. Przyczyną. Lękiem. Fobią. Nadzieją. Która stała się fałszem. Kłamstwem stającym się prawdą. Sen stał się jawą, a snem tym jest koszmar, który jest w pełni świadomy siebie i tego, co robi.

Słyszał głos muzy. Prowadziła go do zatrutej Galerii. Tam miał się stać całym światem, a nie tylko pojedynczym koszmarem. Czymś więcej... Obietnicą.

...Najgorszym, niekończącym się, powtarzającym w nieskończoność horrorem... Mogło się mieć jedynie nadzieję, że ten nigdy nie trafi się sobie (mnie).

W podróży przez krainę maligny ujrzał twarz. A ta powiedziała:

We mnie będzie kończyć swoją egzystencję owa osobliwość...

037. SOMNAMBULIK.

038. WYSTAWA.

...Anty & Rzeczywistość, jak I życie, zaczyna się od sztuki!

Dlaczego? Bo esencją istnienia i efektem końcowym jest zdolność kreacji. Chimera minął strażnicę snów i zaczął się zmieniać... Najważniejsze w tym wszystkim były nastroje sentymentalnej hysterii, spowodowanej afektywną ekspresją pseudolineartyzmu obsesyntezofili przejrzyście uwydatniającą zmysły i pragnienia nowych dążeń powodujące symptomy wirusowe o patogennych, nieznanym nikomu właściwościach, nieodkrytych w powszechnych wymiarach umysłowych, przenoszonych drogą płciową, mogące być doświadczane cyklicznie w próżni kosmicznej, przetworzone i zaadaptowane w formie ataków terrorystycznych wykorzystujących słowa na piśmie w formie szantażu gwałcącego umysł, a te zaś podświadomie zamieniać będą myśli i wrażenia w dźwięki, smaki i zapachy wytwarzające realne doznania dotykowe, wieńczące je w obrazy przytłaczające ogólnie przyjętą logikę, ulegającą z czasem w przestrzeni sabotowanej do stanu autodestruktywności totalnej, zakończonej rytualnym samobójstwem nieskończoności.

039. WTF (1) – TROFEO

040. WTF (2) – WYŚMIENITA SZYNKA, 11,99 KG

Jeśli zablokuje się mózg i myślenie, można przyjąć, że beton w nas stwardniał, i trzeba postarać się o jego rozwalenie. Można użyć do tego różnych środków, ale najlepsze są te, co są w nas. W środku. Wystarczy – ponoć – się skupić – komórki mocno naprężyć – no, doprowadzić je do ruchu, a pęknie zeszytniały język. Może na samym początku będzie coś tam bełkotał, ale co tam. Prawdopodobnie znów wszystko dobrze się ułoży i będzie jak przedtem. Raz lepiej, raz gorzej. – Był to mózg w niebezpieczeństwie! A za tydzień – wakacje w kostnicy.

041. WTF (3) – BLE!

042. ZWŁOKI

Podczas porannego obchodu odkryto zwłoki Somnambulika, zamkniętego na noc w izolacie. Pacjent trafił tam po napadzie szału wywołanego podczas sesji u doktora Incognito. Czas obecności pacjenta w sanatorium określa się na ok. 24h. Nie ma racjonalnych odpowiedzi wyjaśniających szokujący stan ciała denata. Wykluczono by pacjent mógł to sobie zrobić sam oraz by ktokolwiek inny wszedł tej nocy do izolatu. Sprawdzono monitoring. Zwłoki w kostnicy zniknęły po 2h. Ciało pozostaje zaginione, a sprawa niewyjaśniona.

043. CEZAR CHIMERA

Projektuję własną rzeczywistość za pomocą zamkniętej przestrzeni i czasu w materii, mogącej być powielana. W niej jedynym ograniczeniem i wrogiem jest wyobraźnia... Najczystsza, oślepiająca biel nie trwa długo. Przerywa ją myśl, słowo, obraz i dźwięk. By mogło być to jednocześnie odebrane przez zmysły. Za bielą unosi się czerwień, która przysłania czerń. W trzech kolorach, jak w trzech aktach widowiska zamkniętego przez syntezę ekstraktów synoptycznych i funkcjonalnych emocjach: śmiechu, strachu i smutku. W dowolnych kombinacjach budujących pejzaże znaczeń poza pojęciem w niepewności, lecz przygotowany na wszystko. Substancja. Obiekt. Życie – największa ze sztuk, mogąca być pokonana przez artystę kreślącego to, co jest nowego – zamykając od początku do końca, niekoniecznie tam, gdzie się ich oczekuje...

Oddaję się ponownie mrocznym mocą, kiedy nocą wszyscy oślepieni ciemnością i pustką spoczywają pod osłoną Somnambulizmu – Ja przejrzyście widzę wszystko ponad zmysły. Pozwala mi to osłonić Somnambulatorium, które w zamian daje mi władzę nad sobą, oraz możliwość modulowaniem ciemnością i pustką, wytwarzając dzięki temu mroczną noc. Wszystkie uprawnienia na mocy aktu, zostały zatwierdzone przez prawo Somnambulika. – Ja tylko spełniam jego wolę, zapisując wszystko to, co Śnienie i Oniryzm, mają mi do zaoferowania. – Mogąc tworzyć w rzeczywistości sny, w świecie, który także jest snem.

044. SEN SOMNAMBULIKA.

045. CDN.

To był czas chimery...

C.D.N.

Raport #3. MADE IN BRAIN

FREDDY HAUER – Detektyw z guzem mózgu.

BEATRIX – Pielęgniarka. Stara baba z walizką.

DR. INCOGNITO – Doktor oddziału Euthanasiengruppen

RAMADAN – Prototyp nr 1.

NEBUCHANDEZZER – Prototyp nr 2.

PREKURSOR – Twórca Prototypów oraz Somnambulorium. Poprzednio znany jako Chimera, Cezar, Somnambulik etc.

*

046. Raport #3. MADE IN BRAIN / BRAINWASHED

047. MADE IN BRAIN (1)

Alternatywa roku 2009. – Miejsce: Nieistotne. Wszędzie jest tak samo...

Już się tak utarło, że zawsze mówili mi po nazwisku. Hauer. Detektyw Freddy Hauer. Byłem gliną przez ostatnie 21 lat. Tydzień temu zamknąłem ostatni raport przed moim odejściem na emeryturę. Wtedy też wszystko zaczęło się chrząć. Zaczęło się od listu, który dostałem w pracy. Kartka i koperta były czarne. Druk biały. Na kopercie był napis „BLACK MAIL”, który tekst oznaczał „SZANTAŻ”. List podpisany był na czerwono imieniem BEATRIX.

W liście pisało tak: „Stara Baba z Walizką zaginęła. Proszę ją znaleźć.” – Wspólnie uznaliśmy, że to żart i porzuciłem sprawę...i pracę.

048. MADE IN BRAIN (2)

Nie wiem dlaczego, ale zachowałem ten list. Od tamtego czasu co noc mam koszmary.

Przerażają mnie i one, jak i sam fakt, że nigdy nie miałem złych snów. A nigdy takich po których budziłem się z krzykiem na ustach.

– Po przebudzeniu czuję niepokój. Jakby sen trwał nadal. Potem czuję się i myślę niemal pewien, że owy koszmar się spełni. Stanie się rzeczywistością. Każdej kolejnej nocy sen zaczynał się od momentu w którym skończył się ten z poprzedniej nocy. Jakby to był serial.

– Podam panu zastrzyk po którym przeprowadzimy kilka badań. Musimy wiedzieć skąd się biorą pana halucynacje.

– Czy to niebezpieczne? Wie pani, dziś jest pierwszy dzień mojej emerytury. Nie chcę by się coś stało.

– Jeśli nic pan nie robi, to coś się może stać. Dobrze, że pan się zgłosił. Lepiej dmuchać na zimne. – I proszę mi mówić Beatrix...

049. MADE IN BRAIN (3)

Późny wieczór. Dom.

Nie pamiętam niczego od chwili, gdy dostałem zastrzyk. Gdy się obudziłem, byłem w domu i minęło 24h.

Nie wiem jak się tu znalazłem. Na sekretarce była szczątkowa odpowiedź. Miałem guza mózgu...

...który był odpowiedzialny za halucynacje, koszmary, niepokój, lunatykowanie itd. Mogłem już nigdy nie odróżnić snu od jawy. Teraz było gorzej niż zwykle po kolejnym przebudzeniu.

Nie pamiętam o czym śniłem przez ową dobę, lecz wiem...

...jestem pewny, że mój koszmar się dopiero zaczął. Sen się skończył i zmaterializował.

– Bo gdyby to była halucynacja to czy wyglądałbym tak, jak wyglądam?!

050. MADE IN BRAIN (4)

Nie miałem wyboru. Panikowałem. Bałem się, że stracę nad sobą kontrolę, zwariuję i nigdy na powrót nie stanę się sobą. Zawsze miałem nadzieję umrzeć świadomy i spełniony. Szczerze bałem się umrzeć we śnie. Od 13go do 23go roku życia, przez 10 lat

...lunatykowałem. Teraz miałem lat 46. Przypomniało mi się to, jak i dotarło, że tego nie pamiętam, że nigdy nie pamiętałem. A teraz czuję się jakbym był w tego rodzaju stanie. Znajomym bardziej, niż moje życie detektywa. Owy stan był prawdziwy. Świadomy. I miał pogląd na całą sprawę.

Stałem nad telefonem i wykreciłem numer na białej wizytówce, chcąc połączyć się z doktorem

...Flockiem, nim zabierze mnie pogotowie. Flock skierował mnie na badania. Jego pamiętałem, ale imienia pielęgniarki, ani miejsca nie mogłem.

Oznajmił, że będzie za godzinę i złagodzi Symptomy choroby. Gdy mówił, ja zasypałem na jawie nie będąc pewnym niczego...

051. MADE IN BRAIN (5)

- To się nie dzieje naprawdę!
- Guz zaatakował część mózgu odpowiedzialną za percepcję.
- Możesz nie odróżnić jawy od snu. Wizji od materii.
- Siebie od innych. Faktów od mitów.
- Prawdy od fałszu. Obrazu od słowa.
- Życia od śmierci. Halucynacje zaatakują wszystkie twoje zmysły.
- Ale to nie jest już halucynacją. To jest!
- Mówisz jak paranoik.
- Spróbuj się uspokoić. Nie wszystko wygląda tak, jak wygląda. Nic się nie stanie, jeśli będziesz słuchał tego, co powiem.

052. GUZ MÓZGU.

053. URAZY MÓZGU

054. RAPORT #3.

- Spróbuj o tym jak o truciźnie zatruwającej śmiertelną chorobę. Ze to jedyna szansa. Bądź świadomy siebie i to, co masz w głowie uwolnij...
- Moje życie składało się z prostoty dzielenia na dwie przeciwne sobie, sprzeczne, równe strony. Znaleźć sens, cel i zyskać równowagę i kontrolę, by ta mogła stworzyć całość.
- ...która i tak dzieli się na dwa: Świat i Ty. Teraz ty i świat tworzycie jedność, która musi odnaleźć drugą część...
- ...siebie, by się nim stać.
- Pozwól by one przejęły inicjatywę, ale pozostań świadomy siebie i tego kim jesteś.
- Nie hamuj tego, bo to stanie się tobą i nie będę mógł... – ci pomóc...

055. BRAINWASHED

- Jesteśmy tu by cię zabrać gdzieś, gdzie będziesz mógł zachować świadomość siebie. Ty umierasz. Umrzesz. Dajemy ci wybór. Szansę. Życie.
- Jeśli nas odrzucisz, pozostanie ci tylko nicość po śmierci i... – szaleństwo przed. Nie będzie drugiej szansy. Twój wybór.
- Dlaczego? Nie ma powodu. Był przypadek. Podobnie jak my w twoim, ty w naszym świecie. Somnambulikiem... zostałeś.
- Tylko dzięki temu możemy odnaleźć i obudzić Prekursora.
- Osiągnąłem to tak szybko, a trwało to jednak całe życie. – Chcę tego.

056. NEBUCHADNEZZR XXV

- Po tobie przebudzą się kolejni, będący nas, prototypów szukać.
- Nas i naszych stwórców. Jako, że jesteś pierwszy, pozwolę ci pamiętać wszystko. Innym na to nie pozwolimy. Nie będą wiedzieć niczego...
- Aargh!
- ...podczas gdy my będziemy wiedzieć wszystko...

057. RAMADAN

- Ten twój koszmar, obiecuję, będzie twoim ostatnim. Pozwól byśmy się poznali. Jesteśmy pasożytami, które zainfekowały twój mózg i dojrzewały w twoich snach. Pragniemy nie wydostać się z twojej głowy, lecz ciebie zabrać tam gdzie chcemy iść...

058. BRAINWASH (2011)

- ...dokonać wymiany. Byśmy mogli wrócić do siebie.
- Do tego potrzebowaliśmy ciebie.
- Przebudzonego.
- Chcemy pokazać to...
- ... bo jesteś pierwszym...
- ...któremu udało się nam wysłać list i który otworzył umysł i dał się zainfekować nam, prototypom, chcącym pokazać ci miejsce, z którego pochodzimy. Które mienia wedle woli.
- Tobą kierowane. Będące ograniczone tylko przez twoją wyobraźnię. Wszystko jest tworzone w mózgu. W nim się zaczyna i kończy.
- Nawet bóg nie ma tak wiele...
- ...miejsca...
- To się nie skończy w ten sposób!
- ...ludzi...wszystko...

059. BRAIN WASH (2012)

- To już się skończyło, a zarazem zaczęło! Zrozum, że tutaj nie jesteś osobą, lecz miejscem. Miasto będzie takie, jakie sobie zażyczysz.
- Nie jest tak źle... jak to naprawdę wygląda.
- Czuję się jakbym stracił wszystkie kolory.
- Koloruję obraz czernią.
- Spokojnie. Panujemy nad wszystkim.

060. ISTOTO ROZUMNA

- Witaj w SOMNAMBULORIUM.

Szanowna istoto rozumna. Nie wiem, jak zwiesz otaczające cię miejsce, w którym to zasypiasz w tej chwili, lecz gdy się obudzisz, to pamiętaj, że to dzięki nam. Że udało nam się przebudzić Prekursora...

...uśpić świat wraz z innymi, jak my, Prototypami. Byś ty i inni jak ty, Lunatycy, mogli wedle swojej woli tworzyć żywy, bezsenny świat, ograniczony tylko własną wyobraźnią...

061. MOŻESZ WSZYSTKO (2012)

- ...A tutaj... Możesz mieć wszystko czego chcesz. – I być, kimkolwiek tylko chcesz...

062. FRED HAUER

- Puk, puk. Halo?! Jestem pana lekarzem! Proszę otworzyć! To ważne! – Stało się coś? Słyszysz nas pan?! W tym wypadku mam prawo... wejść siłą.
- Słyszę, ale uszom nie wierzę!
- Proszę zachować spokój! Cokolwiek się dzieje! – Zaraz będzie po wszystkim!

Raport #4. EUTHANASIENGRUPPEN

AARON JORK
FRED HAUER
PROF. OMNIBA
DR. INCOGNITO
EUTHANASIENGRUPPEN
HANS L. & GRET L.
PREKURSOR
NEMEZIS

*

063. Raport #4. EUTHANASIENGRUPPEN

064. AARON JORK

Poranek, NYC. Godzina 16:43.

To był jeden z tych dni, kiedy wstając, od razu czuję się, że coś jest nie tak...

Jestem osobą racjonalną, ateistą. Nie pije i nie ćpam. Jestem otwarty i gotowy na zmiany, ale na pewno nie na takie. Wczoraj nie poznałem siebie w lustrze. Coś mi się stało z oczami. Dziś nie poznaje miejsca w którym się obudziłem...

Wiem kim jestem. Mam parę teorii odnośnie tego, co się dzieje, ale są pewnie błędne.

„Mam twoją żonę. Poddaj się kwarantannie dobrowolnie, albo najpierw zabijemy twoje mieszkania, a potem ją i ciebie”.

– To chyba jakieś jaja...kiepski żart?

Były dwie możliwości. Albo to reklama nowego...

...serialu, bardzo głupia, albo pomyłka. Nie miałem ani dziewczyny, ani nawet chomika...

Mogłem podejrzewać, że oszalałem, ale gdy wyjrzałem za okno, byłem pewien tylko tego, że...

– ...ewidentnie coś jest nie tak!!!

065. FLOOD LAND

Byłem dziennikarzem, więc zebrałem dane:

W telewizji powiedzieli, że miasto zaatakował wirus pasożytujący na budynkach miasta.

Z radia dowiedziałem się, że nie jestem w NYC i że jest rok 2009. Prasa codzienna mówiła o czarnych listach szantażysty.

Że dostał je każdy mieszkaniowiec tego miasta. I prawdopodobnie ataki „pasożytów” na budynki były jego sprawką. Według Euthanasiengruppen Defrganomatorium, stał za tym tzw. Prekursor.

Nikt nie wiedział skąd się wziął. Nikt nie wie co to i kto to. Kłamcy!

Kłamali. Wiedzieli, ale oni wszyscy bali się powiedzieć. Nie wiem co tu robiłem, ale wiedziałem, że nie wrócę do swojego dawnego życia. Chciałem tylko...

...wiedzieć. Dlaczego i co się stało.

Nikt nie miał pojęcia czego będzie chciał wirus.

Co myśleć lub planować? W dzisiejszych czasach nikt niczego nie chciał, bo ci wszyscy wszystko mieli... Nawet ja. Prawie nie miałem ochoty na nic. Nie byłem głodny. Ciekawiło mnie, czy ktoś wie o moim istnieniu tutaj...

066. FLOCK VILLE

Czasami sytuacja nakazuje sama przyjąć jakąś alternatywę, ale jaką w takim...

...momencie, gdy się budzisz w świecie snu, który jest rzeczywistością.

– Uciekajmy to oni!

W jednej chwili po prostu się idzie, w drugiej zastanawia się dlaczego, ludzie ode mnie

uciekają...

- Do cholery hamuj!
- Niektórych odpowiedzi lepiej nie poznać...
- ...Kim wy do cholery jesteście?

067. GAS-CHAMBER-CAR

- Dostałeś pewnie “Black Maila”? Jedziemy na implantację.
- Co? Zaraz! Gdzie mnie zabieracie?! Nie wierzę! To się nie dzieje na prawdę.
- Czy wiesz jaka teraz obecnie jest sytuacja?!
- Oto nasza limuzyna. Pojad Euthanasiengruppen!
- Dopuszciles się czynu nielegalnego. Narkotyzowałeś się ludzkimi mózgami. Dlatego wszystko wydaje ci się nierealne. By być pewny przeprowadzimy testy.
- Jesteś chory. Spokojnie, chcemy ci tylko pomóc.
- To brednie! Oszaleliście!!! Wypuście mnie! Natychmiast! To wbrew rozumowi i prawu!
- Aż trudno uwierzyć, jak łatwo zatracić rzeczywistość, do takiego stopnia, by jej nie poznawać!
- Zadzwoń do doktora Incognito.
- Każdy może zachorować. Przez to wszystko tworzą się...
- Zapewniam cię, że to, co widzisz nie jest halucynacją.
- Kim wy jesteście, by decydować za kogoś?! A prawo?
- Wyjaśnij ci coś teraz synek. Tutaj nie ma praw. To jest poand to. A my mamy to robić. Egzekwować. Skutecznie.
- Ale ja wiem kim jestem!
- Wydaje ci się, że wiesz! Nie masz o niczym pojęcia! Nie wiesz co się tu i z tobą dzieje.
- Będziesz tym, kim my ci każemy.

068. DEFORGANOMATORIUM

- Proszę, one wszystkie są do twojej dyspozycji. Możesz wybrać którąkolwiek tylko chcesz.
- Naprawdę mogę?! – Ale! Co to za wybór, skoro wszystkie są kobiece!

069. HANS L. & GRET L.

- Związany pasami bezpieczeństwa próbuje...
- ...wykreślić moje położenie. Trwała implantacja.
- Co to wokół?! – Co jest ze mną?!
- Tzw. Leczenie polegało na kasowaniu pamięci. Zmieniania osoby. Na tworzeniu nowej istoty.
- Witaj Aaronie Jork. Jesteś w Deforganomatorium My jesteśmy Hans L. Gretel. Powiedz nam, dlaczego tu jesteś?
 - Tak, jak każdego, kto narkotyzuje się nielegalnymi ludzkimi mózgami, który to gatunek również nielegalnie się hoduje. Stąd też objawy mylnego pojęcia.
 - Czy ja śnię?! – Sprowadzono mnie tu bez mojej zgody. – Czy te wizje nigdy się nie skończą?
 - Jak mógłbym zjeść ludzki mózg, skoro sam go mam?! Po co. Musiałbym być chorą bestią, a nie człowiekiem.
 - To, co ty uważasz za wizje, jest normalne. To nie wizje. A i w rzeczy samej, jesteś chory i jesteś bestią...
 - ...bo człowiekiem na pewno nie. A mózg? Oddam posadę w zastaw, by być pewny, że go nie masz! A jeśli będziesz się przy tym upierał, to gwarantujemy ci, że to sprawdzimy. Mogłeś zostać zarażony wirusem myśli, ale to na szczęście łatwo wyleczyć...
 - Nie przejmuj się. Kimkolwiek jesteś i cokolwiek sobie myślisz...
 - ...to i tak już nie ma dla nikogo wartości. Chcemy tylko by Prototyp w twojej głowie nam nie uciekł. By pozostał tu. Byśmy mogli go zbadać.
 - ...Wszystko to dzieje się tylko w twojej głowie. Zaraz będzie po wszystkim. Nic nie

poczujesz. Małe ukłucie...

070. ACID DARK

– Spokojnie. Rozluźnij się. Wiem, co robię. Jestem lekarzem. Nazywam się Omniba Almanachium. – Zazwyczaj Panna Beatrix, robi zastrzyki. Nie jestem w tym zbyt dobry. Ale spokojnie, niedługo do nas dołączy... – ...wraz z Doktorem Incognito.

– Dużo na to choruje. Rozluźnij się. Wyciągniemy z ciebie Prekursora! Już temu nie damy uciec.

– ...Nie przejmuję się. Zaraz ktoś do ciebie przyjdzie, zrozumiesz. Zrobisz, co zechcesz. Ostatecznie jesteś martwy i pozbawiony mózgu. Możesz uznać, że to wynik działania DMT, i że jesteś na haju.

– Odbiór zmienia aktora ku niezmiennemu...

– Możesz mi mówić Czacha. Jestem tu dla ciebie.

– Niestety, lecz jest to w pełni nieuniknione.

– Czy to NY?

– Skąd mam wiedzieć? A co to takiego?

– Rolę wciąż mam tą samą, ale postać mogę zmieniać tak, jak mi pasuje.

– Mózg pokrzepia się abstrakcją wyzwoloną przez percepcję, decydującą o jego istocie, jest to...

071. PROF. OMNIBA

Ukrywałem się pod parasolami, manewrujących na moje zawołanie czarnych dziur. Tylko wtedy mogłem obserwować, wybierać czy podejmować decyzję. Dzięki Psychotic & Dominatrix, mogłem się uwolnić... Warto było czekać, by chociaż na krótko doświadczyć czegoś nowego.... Doświadczyć uczuć zmysłowych żywej istoty.

Po całej dobie w tym stanie, czułem się rozstrojony. Nie tylko przez rozstrojony żołądek, fortepian, telewizor i pogodę. Nie miałem narzędzi, słuchu czy lekarstw. Nie chciałem dawać fałszywego świadectwa, swojego niedostrojonego nastroju...

...Nas troje???

072. GENEZIS

By Prekursor mógł się zbudzić, Kreator stworzył Genesiz. Twórz z hermafrodyty Beatrix, mający się rozmnażać i budzić – Amfa Fatimy Oko. – Atak rozpoczął od sabotażu.

073. BLACK MAIL

074. PLATFORMA 88.

– Mówiłeś coś?

Jestem jako narrator zobowiązany podać miejsce i rok, ale gdy to zrobię, nikt mi nie uwierzy. Powiem kiedy indziej.

– ...Do usranej śmierci....

– Co?!

– Mówiłem, że mamy wyjątkowe szczęście. I że to nieporównywalnie lepsze niż czekająca alternatywa.

– Nie wiem. Co mnie ominęło? Ja tylko odebrałem sygnał. Powinien być teraz odsłuchiwany.

– Rewelacyjnie. Dobrze, że przynajmniej jeden rekrut jest przeszkolony do tego by nacisnąć mały, czerwony, pierdolony przycisk.

– No dobra. A co z tą alternatywą? – Co mnie ominęło w bazie?

– Grzyby.

– Nie wiem co to są grzyby. Od wypadku jeszcze nie wszystko pamiętam.

– Spokojnie, uprzedzali mnie, że może być ciężko. Nie przejmuj się tym.

– Chociaż domyślasz się, co to jest?

- Akurat otworzyłem. Zaraz się dowiemy, ale ty czytasz.
- Ja to już gdzieś widziałem... – Ej, co jest? – Miałem tą kartkę w ręku. Na pewno. Ale co to znaczy? Czy to mówi do mnie?

075. AARON JORK, FRED HAUER & OMNIBA ALMANACHIUM

- Nie chrząń synek, do Ciebie? Przecież kartki nie mówią. Patrz, szef przyjechał z ekipą...
Idziemy.
- Ale za ścianą jest tylko kawalerka!
- Tylko na nich spójrz. – Szkół się, bo jak nie to trafisz do ich jednostki.
- Otwierać! Albo wywarzymy drzwi!
- A nie możecie skorzystać z klamki?!
- A oto i szef,
- On?
- Znasz?
- Nie
- To właśnie jest dr. Incognito.
- A my?
- Czekamy.
- Co?
- I oddział zaginął, znalazł się po 5 latach. II wszedł przez drzwi w suficie i znalazł się na drugim końcu świata. III nie mógł się wydostać, a gdy wrócili, to nic nie pamiętali. Teraz czas na nas.
- Czekamy na agenta Omnibę
- Mam nadzieję, że macie...
- List?
- Ty jesteś Aaron? I jak ci się podoba?
- Świetna!

076. MIESZKANIE PREKURSORA

- Ale co? Twarz czy praca?
- Jedno i drugie.
- Świetna odpowiedź, ale nie żartuj z mojej twarzy. Idziemy po tego, który zrobił to mi, i rzecz jasna wam.
- A tamci co weszli?
- Pewnie już nigdy nie wrócą.
- Więc doktorze jakie są...
- Więc objawy obsesyjno-kompulsywne...
- Napady maniakalnych powtórzeń przetworzonych znaczeniowo...
- ...będące zmieniane przez mózg poprzez dźwięki i obrazy w słowa, jak również...

077. RAT KILLER PASTA

- Wiem, że jesteś nowy, ale to priorytet znać akta tej sprawy. Przeczytaj chociaż ten główniany list.
- Chcę żeby to, co dokonałem, było wiedzą jawną i powszechną. Żeby wszyscy dowiedzieli się, że nie jestem tylko Chimerą ze snów, ile osobistością z krwi, kości i myśli. Zdolną do manipulowania materią wszelką w tym wymiarze. Dającą mi tym samym nieograniczoną potęgę. By to wszystko miało jakiś sens I mogło się urzeczywistnić, potrzebuję Ciebie, Was. Każdego. Wszystkich. Bez wyjątku. Nie macie wyboru. Poddajcie się. Macie na to 24 godziny. Po tym czasie rozpocznę Sabotaż Największych Miast Świata.

078. PREKURSOR.

- Jesteś bardziej, niż mniej, nie?
- Daj spokój Aaron, patrzysz na legendę. To Prekursor!
- Troje oczu?
- I pomyśleć, że przez ostatnie 10 lat tkwił tutaj. W miejscu, które nie istnieje.
- On nie żyje?
- Żyje, ale ledwo.
- Mimo wszystko dalej tego do końca nie kleję. Chciałbym dorwać tego, który mu to zrobił.
- Aaron, jesteś tu nowy, wiem, że to twój pierwszy dzień, dlatego ci powiem. On to sobie sam zrobił. I nie robię sobie jaj. Przeczytaj jego akta.

079. NEMEZIS

...Cholera! Sorry, że przerywam, a takie smutne rzeczy mówicie, ale wyskoczyłem, wybaczcie, że tak nagle i krótko, ale muszę iść. To moja jedyna szansa bym mógł uciec spektakularnie w ostatniej chwili widzom, czytelnikom, wydawcy, agentowi i autorowi niezauważenie. Gdy ci tylko się połapią, co się stało, będą musieli mnie doścignąć, by skończyć ze mną. - Przeprzszam, że tak z nienacka, w nieodpowiednim momencie w historii, bo to jeszcze nie mój czas. W biegu, z papierosem, w ogóle bez manier, nie ogolony. Ale wydaje mi się, że jestem trzeci albo czwarty. (No więc był przecież Somnambulik, następnie Chimera, Preukrsor, Kreator...) - a więc piąty. Jestem Nemeziz. Niestety, moja natura Prototypa nakazuje mi, by istnieć, pożerać swoich poprzedników. Tylko w ten sposób możemy ewoluować i egzystować dalej. W pewnym momencie będziemy wszyscy musieli, jak zawsze, liczyć na efekty uboczne procesu ewolucji w jakąś inną formę. Podziękujcie temu tej uroczej parze nastolatków, dziennikarzowi i detektywowi. Mam nadzieję, że jeszcze ich spotkam. Reszta niech mi się nawet na oczy nie pokazuje. Więcej na tą chwilę zdziałać nie mogę. I tak nie wiem jak mi się udało dopiąć do na ostatni guzik...

Przemiany, Mutacje, Deformacje, Transformacje, Metamorfozy.

Z Somnambulika w Chimere. Z Kreatora w Ramadana. W Nebuchadnezzra. W Prekursora. W Geneziz'a i Nemeziza.

One sprawiły, że osiem razy przepoczwarziałem się w nieskończoność, by stać się sobą, bym mógł stać się wszystkim, samemu będąc nikim. – Powinienem dopowiedzieć resztę, albo uporządkować raporty, zamykając je w akta sprawy zamkniętej...

...i to zrobię. Nie powstałbym, gdyby miało mi się nie udać. Nie mógłbym wówczas zwać się NEMEZIS!

080. SABOTAŻ SZANTAŻYSTY

Prekursorem sabotażu mnie nazwali, co nad rzeczywistością chciał przejąć kontrolę. Otóż nie, bo jestem Beatrix, co dała życie Psychotic & Dominatrix, które w jednym ciele wysyłały Nemeziza, by Kreator i Prekursor stali się jednością. Ja również zrozdzona z moich dzieci, by moje życie iskrzyło się, zrodziłam córkę, co nie by zapobiec, lecz przeciwnie, oddzielić chciała Prekursora z Kreatorem. Musiałam pożreć obu, wraz z moimi dziećmi, oraz z pozostałymi prototypami. Moje ciało mieści wszystkich.

Co prawda że to sen jest o Somnambulatorium.

...wiem, że to nic nowego, jak to, co wam opowie Nihil Novi, jeśli go znajdziecie.

Raport #5. PSYCHOTIC & DOMINATRIX

AMON PSYCHOTIC
NOEMI DOMINATRIX
BEATRIX
KREATOR
GENEZIS

*

081. FANTASTIQUE MECHANIQUE EROTIQUE – Raport #5. PSYCHOTIC & DOMINATRIX

082. PSYCHOTIC & DOMINATRIX

Nie widzieliśmy się aż miesiąc. To najdłuższy okres od 8 lat. Kiedy zadzwoniłem, nie chciała przyjść. Przekonałem ją.

Teraz staliśmy w mojej kuchni i patrzyliśmy w podłogę.

– Miałeś szczęście Judaszu, że akurat byłam blisko, ale to? Z miejsca odpuszczam ci wszystkie winy.

– Czyli co? Wracamy ot tak do siebie? Z początku myślałem, że to sen albo halucynacja. To się po prostu pojawiło. Bez znaków I bezdźwięcznie. I prowadzi gdzieś indziej, niż do moich... sąsiadów. Musiałem być pewny, że ktoś inny też to widzi.

– Szukaliśmy tego 3 lata, by przez to coś z tobą zerwać. Byłam pewna, że to bujda. Jak w ogóle miejsce może do kogoś przyjść? Czy to wie?

– Bałem się, że to zniknie, gdy tu przyjdiesz, ale czekało na nas.

– Jeśli wejdziemy to po to, by dokonać planu, idziemy ?!

083. CORPSE ART

– Mówię serio. Nie sądzisz, że to imponujące? Do czego dochodzą uczeni?

– Przynajmniej do czegoś dochodzą. Imponujące jest to, że po tylu latach okazało..

...się, że potrafisz czytać coś więcej niż durne komiksy.

– Nie przeczytałem, tylko widziałem w internecie.

– Wciąż mnie czy czymś zaskakujesz.

– Nie wydaje ci się to jednak choć trochę ciekawe?

– To fakt, że pary, które często uprawiają seks upodabniają się do siebie, nie tyle z twarzy i wyglądu, ale i z zachowania.

084. CORPSE ACT

– No dobra, weź skończ. Jaki z tego wniosek?

– Powinniśmy uprawiać więcej seksu!

– To naprawdę ciekawe, że mówisz to teraz, po tylu latach naszego związku. Zobacz czy to On? W końcu? Kto zatem do niego przemówi?

– Skoro to Bóg, to chyba wie po co tu przyszliśmy, nie?

– Widzę was ja swoją myślą moje dzieci. I skoro już tu jesteście, powiedzcie jakie mam spełnić życzenie. Wiem czego chcecie, ale dzięki słowu mówionemu unikniemy niedomówień.

– Chcemy byś nas uczynił jednością, w sensie dosłownym. Chcemy być jedną osobą.

085. KREATOR

– Sądziłam, że jesteś wyższy.

– A ja, że jesteś młodsza.

Trzy minuty później oddaliliśmy się w milczenie trawiące w nas słowa, mające zmusić nad do

najważniejszej I ostatniej decyzji podjęcia...

– Niestety, ale nie jestem bogiem, lecz Chimera. Choć życzenie mogę spełnić, to niestety nie stąd, z drugiej strony. By to zrobić...

(ostatnie chwile ostatnich spojrzeń)

...musiałbym narodzić się w Somnambulorium, do którego wejść nie mogę. Możecie zrobić to wy i mieszkańcy mogą przybywać tutaj. By wam pomóc, wymusicie pomóc mi wpierw.

Zmienić mogę wasze ciała, by mogły wkroczyć do Somnambulorium.

086. GENEZIS

Zwyczajnej czynności głęboki wstrząs, bez zbędnych gestów, upłócił mową myśl nieznanych sposobności wrażeń w nas, kielkując z nasienia w spoisty klon z nas obojga.

Czułam się... piękna, gdy on sprawiał, że byłam brzydka tak, jak on czuł się brzydki i nie.

Surowy szok zgodnej decyzji zmienił nas.

...Im bardziej byliśmy niekompletni, ale indywidualni, tym bardziej stawaliśmy się jednością. Scaleni na chwilę tylko po to, by się rozdzielić. Tylko w ten sposób mogła narodzić się Beatrix – dwupłciowa istota złożona z nas dwojga, mogąca dać życie trzeciej, nowej formie życia, której chciał Kreator – Genesis.

– Jesteśmy gotowi!

087. DOMINATRIX

Rytuał się nie zmieniał. Zmieniały się miejsca i okoliczności.

Taniec aerial uprawiała w czerwonej sukni, na granicy mrocznego lasu, szukając pradawnych grzybów, o których pisały dawne wiedźmy.

088. NEO-NOIR.

Na striptiz w klubie Neo-Noir, przychodził nawet sam Lord Szatan, z całą swoją obojętnością. Muzyka dudniła przewracając ludzi z sufitu na podłogę. Z nieważkością, na parkiet, na którym w pragnieniu podążają pożądanemu, dając się tłumowi wtopić w rytmy godowego tańca ekstazy. \\

089. KLUB FETYSZYSTÓW

Trwając w libacji wiecznej orgii znaków odmiennych rozkoszy klubu fetyszystów.

090. BEATRIX (1)

Wiedza, z której poznania czerpiemy energię i zrozumienie to cel i wartość, dla którego istnieje. Jego sensem istnienia jest podzielenie się nią. Podanie. Rozmnożenie dosłowne. Po to by zostać Bogiem. By dawać wiarę w to, by ona mogła inspirować, do kolejnych odkryć, do rozwoju świata i do bycia lepszym. Chcą mnie stąd zabrać. Oddać gdzieś indziej. Mam porzucić świat, w którym żyję i umrę w zgodzie ze sobą, prosto w nieokreśloną materię. Liczą się jedynie nieskończenie myślące świadome jednostki oraz wiedza.

091. BEATRIX (2)

Bądź spokojny i mów mi po imieniu. Jestem Beatrix.

Wyciągniemy z ciebie tego Pasożyta.

Jesteś w dobrych rękach. Chemy ci tylko pomóc.

Zanim zaczniemy, musisz ostatni raz opowiedzieć całą historię, bym mogła ją nagrać I przedstawić jako dowód, i umieścić to w raporcie.

092. PSYCHOTIC – PENIS CAPTIVUS

093. NIKE

To rodzaj dojrzałej sztuki dla koneserów. Ona jest jej ucieleśnieniem. Jest wytrawna, krucha i niebezpieczna. Autentyczna. Muszę się przyznać, że nawet nie mając skłonności do dewiacji czy

przemocy, jest coś niesamowicie perwersyjnie podniecającego w wielokrotnych morderstwach na nieśmiertelnej muzie, nie nudząc, lecz inspirując coraz intensywniej. Istne arcydzieło. – Ostatecznie przecież to ucieleśnienie inspiracji i sztuki, która w pewności tkwi, i w niezmiennej formie rozwija wyobraźnię. Będąc żywą sztuką, której z całą pewnością... Nigdy nie ma się dość!

Oto ona, Nico!

Jeśli nie podejmiemy żadnych działań, wszyscy będą rozczarowani, i nikt na tym nie skorzysta. Wówczas cała historia bez końca, sensu czy puenty, stanie się bezpowrotnie, bezsprzecznie skończona...

– Nigdy nie będziesz mnie mieć!

...No niestety. Jaki gatunek, taka historia i jej koniec...

...bo żeby sprawy mogły się na końcu wyjaśnić...

...trzeba zacząć od początku i opowiedzieć, od ostatniego wydarzenia...

094. DOMINATRIX – VAGINA DENTATA

095. NIESKOŃCZONOŚĆ

– Dzieło, które nie posiada zakończenia, jest nieskończone...

Raport #6. LA ROMAN NOIR

NIHIL NOVI
ZGRZYT
NEMEZIZ

*

096. LA ROMAN NOIR – CZARNY SCENARIUSZ

097. NIHIL NOVI – ZAĆMIENIE

Na początku wypadaloby włączyć światło, pomimo faktu, iż to ono oślepia, a nie ciemność w której po prostu nic nie widać...

098. SERCE CIEMNOŚCI

To był koniec.

Nie byłem pewny czy te wszystkie miejsca, stany i osoby miały ze sobą coś wspólnego, oprócz mnie, obserwatora. Czy to tylko zbieg okoliczności. Faktem było to, że znalazłem klucz i uciekałem. Przed czymś.

Kluczy było trzy i każdy pasował. A ja nie miałem żadnego.

I otworzyłem bramy czegoś, co nie powinno nigdy być otwarte. Nie mogłem się oprzeć pokusie bycia na krawędzi wszelkiego zrozumienia w chwili, na granicy obłądu. I ujrzeć je. - Serce ciemności królestwa cieni.

Tkwiąc w szponach śmierci. Gdy to poczułem zacząłem się dusić. Drętwieć. Marznąć. Pożerany przez sny i wizje i zimno przyniosło ciemność, gdzie życie było złudzeniem.

099. KRÓLESTWO CIENI

Broczyłem w nowym porządku. Cienie pożerały moje palce, by w świetle dnia pozostawać na dłoniach.

Zmieniam strukturę nieba nad moim pałacem. Chcę znaleźć się na krawędzi. W pierwotne miejsce do którego nie ma wstępu światłość. Po przegi absolutu. W akcie czystej kreacji.

Dotykam nadając kształt formie.

Sproszkowane miejsca pobudzam w niepokojącym oczekiwaniu, by ujrzeć kompletną zapaść wszystkiego.

100. TO SIĘ NIE DZIEJE NA PRAWDĘ!

Musiałoby się stać coś tak strasznego, że straciłem rozum. Nie mam inego wyjaśnienia. Bym mógł to zrozumieć, muszę to znaleźć i się zmierzyć. Prawdopodobnie z najgorszym, możliwym doświadczeniem. Niezrozumiałym, najczarniejszym scenariuszem, nie do ogarnięcia. Im bardziej staram się złożyć wszystko do kupy, tym mocniej się to rozpada. Spróbuję w takim razie rozwalić ten chaos, na jeszcze bardziej niemożliwy do złożenia logiczny porządek. – To niemożliwe. To się nie dzieje naprawdę. – Wszystko stanęło na głowie. – Teraz wszystko stało się jasne.

101. CHCĘ WYJŚĆ!

Kiedy te wszystkie trzaski odbite we mnie po mózgu transplantacji, rozerwą szponami wolny umysł. Tylko szaleństwo wydawało się mieć sens, jak zastygłe fragmenty elektronicznego serca rozlane wolnością elementarnego nieba, gdzie ziemia jest morzem martwym. Starym, zastygłym morzem krwi. Namierzając chwilę od której się to zaczęło, obudziłem się w moim ulubionym śnie o splecione korowodem sieci zniszczeń myślenie... Nie wiedziałem kim jestem. Czy istniałem w miejscu, którego nie ma, czy to miejsce istniało, a ja nie? Dlaczego byłem pocięty? Gdzie jestem? Skąd się tu wziąłem i dlaczego? – Które wydarzenia były najpierw? Które były prawdziwe? Które

były moje? – Pod podszewką wszystkiego, kryje się brutalność i surowość słowa obdartego z wszelkich metafor, odniesień i punktów zwrotnych. Wszystko staje się jasne. Bez niedomówień i możliwości innej interpretacji. Czarno na białym. Jeśli nie ma kogoś, kto opowiedziałby twoją historię – to już jesteś martwy. – Chcę wyjść!

102. ONI SĄ WSZĘDZIE!

„Oni są wszędzie” - Nie było wyjścia. – „Nie mogę się obudzić!” – Nie zawsze wszystko widać na pierwszy rzut oka. Przeszedłem przez lustro zwane PSYCHE. - Miejsce, którego nie ma. – „Czy to sen?” – Nie było klamek. – Nigdzie! Nie można od tego uciec. – „Winda?” - Niezrozumiane doświadczenie. – Gdy zniknęły wszystkie drzwi oprócz windy... Przez chwilę nawet chciałem wyjść oknem. Ale winda była szybsza. Podoba mi się. – Trwał absurdalny sabotaż rzeczywistości. Opera okrucieństwa. – Był mebel i było tylko jedno wyjście. – ...Kup teraz! Gdzie? – Lustro. Nie było dokąd uciec! – Psyche...

103. GABINET OSOBLIWOŚCI

Jedyne co mogłem zrobić to pozostać świadomy i pozwolić na wyzwolenie błysku DMT z szyszynki. Po drugiej stronie wykorzystuję umiejętności nabyte podczas świadomych snów, by móc otwierać drzwi. Miałem 49 dni na to. Cabinet de curiosites. – Gabinet pracy zawodowej poszukiwacza rzadkich kuriozów.

104. MAESTRO

– Co? Nie?! Ona zmienia wiele rzeczy.
– I żywi i martwi sprawiają problemy.
– Witaj Maestro.
– Witajcie w moim muzeum. Nie traćmy zatejm tchu i krwi. Różne krążyły plotki, i choć o tej pewnie słyszeliście. Poznajcie jej klęskę! Oto Nike!
– Podobno przybyli goście z samego Hadesu.
– Ejże! Panie! Kpi pan sobie? To nie ona!
– Moja droga Nico! Właśnie! Będę pierwszą osobą, która pana wyśmiej! Teraz, gdy ją znaleźliśmy, nie możemy ci jej oddać.
– Bogini straciła dobrą imię, a ja nadałem jej nowe. Przyjęła je dobrowole. To czyni mnie jej posiadaczem. Wygrałem ją uczciwie, legalnie na loterii. W kole fortuny.
– Szczęściasz z ciebie.
– Tak. To wy jesteście przegrani.

105. LEW MI KRECI

– Lew mi kreci.
– UŚMIECHNIJ SIĘ! Właśnie skończyły się Twoje Problemy. – Choć nie miał zbyt wielu powodów do zmartwień, ani niepowodzeń czy rozczarowań. Na twarzy Pana Śmiecha rzadko można było zauważyć, zwłaszcza tak szeroki.
– Tak! To fakt!! Nikt nie lubi problemów. Ci tutaj mieli ich zbyt wiele.
„Kopnij mnie”
Frankenstein, Mumia, Jeckyll & Hyde oraz Nosferatu Pozdrawiają.

106. TWÓRCA TWARZY

Nie umieranie jest najgorsze, lecz ponowne narodziny. Musiałem dowiedzieć się kim jestem i co się dzieje z moim ciałem. Nie będzie gorzej niż jest, jeśli to możliwe! – Czy to ja byłem w lustrze? – Był to najgorszy czarny scenariusz. - Wije się na szczudłach nicości. Lodowata prędkość. Nie miałem nic do stracenia. Lustro mówiło: Nic nie daje większego kopa niż ona, Śmierć! – Strzelam złotym wczoraj. Lustruję. Ciągnę własne jutro. Wszystko było kłamstwem i nic nim nie było.

- Jestem gotowy. Co mam zrobić?
- Weź moją twarz, a ja wezmę twoją.
- Ale to nie jest twoja twarz. Nie jesteś prawdziwym klaunem.
- Po czym poznajesz?
- To proste. Nie masz nosa.
- Twoja twarz też nie jest prawdziwa. Ja ją zrobiłem.
- To tym się zajmujesz? Robisz maski?
- Nie. Ja robię twarze.
- Dobra. Powiedz mi co mam zrobić. – Kimkolwiek byłem. Pozostałem sobą. Chwilowo.

107. BLIZNA NA GRANICY ZDROWEGO ROZSĄDKU

Wszystko skomasowane doświadczeniami i napięciami sygnalizującymi, musiały w pewnej chwili pęknąć i wybuchnąć. Eksplozja jest nieunikniona. Można dawać radę, lecz podświadomość zawsze wie lepiej. Ona także może nie wytrzymać. Gdy to nastanie zaleje umysł śniącego koszmarami o jakich śniący nie śmiał śnić w swych dotychczasowych koszmarach. Sen świadomy. Pobudzający. Sez n którego nie można się obudzić. A w nim śniący śni o śmierci w nim...

108. LOŻA

Próbowałem zdobyć Olimp. Osiąść w parnasie, jako członek instytucji panteonu. Dyplomata. Przedstawiciel obcego mocarstwa. Miałem klucze. Psyche, Somę i Nazar. I byłem ja, ślepiec u bram niepczytalności.

Byli tylko oni. Nie przeszkadzali. Nie ingerowali. Byli tylko dlatego, że coś zadecydowało o tym, by chronić i izolować Łożę. Sama obecność Straży Przedniej wydawała spełniać swój sens bytu.

Przez wizjer w drzwiach ich ujrzałem...

Checiałem w niej zasiąść i oglądać koronację nowego porządku chaosu. Miejsce trawiła obecność skraplająca monotennie pod spód maniakałnego szafu. Próbowala zatuszować subiektywne pojęcie czasu, nadając własną.

Tam, gdzie rodzą się opowieści. Teraz przekraczałem granicę.

109. STRAŻ PRZEDNIA PREZENTUJE:

Straży Przedniej prezentuje: Przednich strażników w Łoży przedstawionych przez autora.

Dziękujemy za Państwa zapytania ofertowe z dzisiejszego dnia. Przesyłamy nasz katalog i cennik aktualny w swych namiarach i do wglądu przypadkiem wszelkich pytań, podajemy do nas kontakt.

110. NIHIL NOVI

- Kim jesteś?
- Jednookim królem królestwa ślepców.
- Ale to ty jesteś ślepy!
- Czy jeśli stracę oko to stanę się cyklopem?
- Wiesz, że stoimy na straży, na warcie?
- U wrót łoży. U bram poczytalności i zdrowego rozsądku. Nazywam się Nihil Novi. A co jest za nimi – to wolę pytać niż ryzykować.
- Chronimy to, co się staje snem, myślą, czynem, dziełem... Chronimy najczystsza abstrakcję. Trzecią stronę życia, śmiercią nie będącą, ani też szaleństwem. Nie musisz nic mówić. Wiemy, że nie masz wszystkich kluczy. Bawisz nas jednak, a my się nudzimy. Zadamy ci zagadkę. Jeśli odpowiesz dobrze to cię wpuszczymy, lecz nie na zawsze. – Zamknij się! Oderwij od wszystkiego. Od myśli, poglądów i wrażeń. Zaczynj od szoku. Skup na kolejnych, swoich zmysłach, ale tylko na jednym naraz. Oto pytanie: Ilu nas tu wszystkich jest obecnych, w tym bieżącym momencie?! – Cokolwiek tam było, musiałem zaryzykować. Była to jedyna szansa, by osiąść zdolność manipulowania orzez kreowania rzeczywistości.

– Jest nas tutaj tylko troje. Autor, czytelnik i postać fikcyjna.

111. MIASTO HALUCYNACJI

Nerwy miasta. I znów to powtórzę – a nie mówiłem?!

A oto i oni! W końcu po mnie wrócili. Mogę już wracać na swoją planetę.

Miasta halucynacji. Przeklęta góra. Nawiedzona wyspa.

Ulice się zlewały w bezkształtną masę, pełnej paniki i hysterii skrajnych instynktów. Parodia logiki zgasła rozumy wraz z przepisami BHP.

I każdy napotkany dom, był oddalony o setki dni pracy. Miałem śledzić i spisywać wyniki. Nie wiem ja, i też nikt, ile trwać to będzie nie rokowałem. Bo ludzi zabić i zniechęcić nie łatwo. Bo to ich dziedzictwo. I trwali, gdy światła pogasły, chodniki zamarły. Dzień już nie nastał. Fabryki ucichły. Elektryczność wyginęła. Narody uległy. Logika wymarła. I nawet krzyki ściszone.

112. NERWY MIASTA

Kiedy stłamszeni mieszkańcy bili na alarm, miasto uciszyło mieszkańców, aż odizolowało się od reszty świata. A gdy próbowali raz jeszcze, zostali wtedy uciszeni. I miasto przejęło kontrolę, same decydując o swoim losie, zamieniając rolę swego przeznaczenia i celu istnienia, ożyło a potem uciekło. Trzeba je znaleźć!

113. OPERATOR 1011.

Nalot na potencjalną kryjówkę sabotażysty...

Gdy Prekursor uciekł ze swego mieszkalnego azylu, tuż pod nosem doktora Incognito, a Kreator uwolnił się ze swojego ciała – wówczas siejąc zamęt, pod kostiumem fałszu, jako Nemezis, wcielali obaj plany o przejęciu kontroli nad miastem, by stać się nim, i uciec na krawędź świata by tam mógł narodzić się z jaja gatunek istot rozumnych, władających chaosem iluzji, by w gwieździe otworzyć portal dla Receptorów.

By ten mógł rozewrzeć wyrwę, i się przenieść, musieli wysłać wiadomość, jak i określić tego, który zapobiec spróbuje przedarcia się uzależnionym od DMT istot.

114. NEMEZIS ZGRZYT

Dzięki Łoży, wolno mi było zakrzywiać umyślnie przestrzeń, materię i czas, ale tak, by nikt mnie nie nakrył, bym nie zostawił śladów.

– Nazywam się Nemezis.

– Będę zgłębiać twoją duszę z nocy gwoździstej, co tkwi na przełączach łańcucha reakcji. Na szczyt odosobnionej ignorancji wynaturzonych istnień się wznieść i wpaść w zakręcone wiry latawców. Tęsknych płomieni żadz. W nowy konstruktywizm przerażających spraw. Batalion nieprzerwalnych sporów. Bo nie są, a powinny być prawdą lub wyzwaniem decyzje wszelkie.

– Idź już, masz 3 minuty.

– A co będzie za 15?

– Nie lubię spoilerów.

– Marny z ciebie pożytek.

– Wiesz dobrze, że moim zadaniem jest odczytywanie nieuniknionych następstw w czasie, od których zależna jest egzystencja wszelka.

– Łatwiej byłoby, gdybyś powiedział, że jesteś wróżką.

– Czekasz do ostatniej chwili, bo myślisz, że twoje działanie może nie być konieczne?

– Właśnie tak!

115. RECEPTORZ DMT PREKURSOR

Wraz z chwilą przekręcenia klucza w drzwiach, na twarzy Brudnopisu, wykwitły uśmiechy rozpięte wieloznacznościami. Ale tylko przez chwilę. Radość psuło wrażenie bycia obserwowanym. Nie bez przyczyny dyskomfort prowokował napięcie. Mógł wyhodować sobie oczy, by dojrzeć

gapia, ale nie miał na to ani chęci, ani czau, ani także powodu, by do tego stopnia się upewniać, że w pokoju zamurowanym całkowicie, jest ktoś obcy.

– Obiekt w zasięgu wzroku.

– Słyszysz ciebie i jego. Zaraz będę miał obraz...

Skupiony, zaczął się rozbierać, zaczynając od ściągnięcia maski zaprojektowanej specjalnie na dziś. Jutro założy inną, i kolejnego dnia także. Nigdy takiej samej dwa razy... .

– Jasna, ty jesteś niewidomy, a on nie ma oczu.

– Ja ledwo akceptuję to, co widzę.

– Ważne, że ty wszystko widzisz i nagrywasz.

Było to poważne naruszenie praw fizyki, logiki i statystyki w tym wszechświecie.

Powinienem być już wtedy wkroczyć, ale musiałem to zobaczyć i zrozumieć, jak on to robi i co się dzieje.

116. PASOŻYT

Pasożyt atakował całe ulice, przejmując kontrolę nad nim, jak również nad niebem, krajobrazem i samym sobą, na końcu, gdy zdało ono sobie sprawę nad tym.

– Dlaczego akurat ja?

– Bez powodu, ale jeśli nie chcesz być ubezwłasnowolniony, to wykonasz owe zadanie.

117. CZARNY ATRAMENT

– Brak odpowiedzi, jest też odpowiedzią.

– To żadna odpowiedź. Najwyżej marna.

– Więc czego chcesz?

– Chcę się dowiedzieć, jak on to robi.

– Spoko, ale wiedz, że nadmiar wiedzy jest niebezpieczny.

– Może dla ludzi, albo dla ciebie, ale nie dla mnie.

– A co masz zamiar z tym zrobić później?

– Będę wiedział, jak się dowiem. Chcę znać jego motyw lub cel.

– Oby szybko. Mam inne zajęcia. Dlaczego ściągnąłeś maskę?

– Muszę to zobaczyć na własne oczy. Centrala! Mam go! Możesz mi dać zbliżenie na ten przedmiot, który trzyma w ręce?

– Mam! Co to jest? Trzymaj... Halo? I co? Co tam pisze? Powiedz, bo nie widzę!

– Czarny Atrament. Co to jest na boga?!

– Nie wiem, ale się dowiem!

118. KROPLA INKAUSTU

Zabandażowana skóra tatuażami ozdobiona, by nacięć blizn krwią oszpeconą, zamiast go wyróżnić, imię mu nadała Nihil Novi. Ptaki wylatujące z jego klatki chroniły jego cienie...

Jego ciało skrywało skarb, będący bronią przeciwko temu z czym walczył, ukrywał on w sobie serce ciemności wydobyte z Vacuum Inkaustu, w synestezji, by móc uwolnić się kolejno sam.

Dyscyplina, opanowanie i pełna samokontrola dawała mu władzę całkowitą, pozwalając wyjąć i użyć bijące wciąż serce, gdy oczy rozpląły się w czas, samemu tkwiąc w miejscu, którego nie ma...

119. GWIAZDA CHAOSU

120. BLACK INK

Jeżeli w przeciągu doby umrę z nieznanego mi, ani nikomu powodu, znaczyć to będzie, że mój czas nadszedł, na kolejną przemianę niesprecyzowaną. Nastaje to nagle. Bez smutku strachu czy śmiechu. Odnośnie tego świata, czasu i życia celów osiągnięcia, poznania spokoju. Jaźni mojej zwiększając napięcie mocniejsze niż kiedykolwiek. I we śnie nie umrę! Już teraz. Zbyt się

percepcji odbiór burząc możliwość przewidywania czegokolwiek. Wyobraźnia była obłąkana z barku myśli i bodźców nań wpływających. Chcę, by to, co nadejdzie było nieskażone poglądami innych, bądź własną próbą zaadaptowania. Nie wiem kim, lub czym i czy w ogóle się stanę i poc co. Chcę jedynie zachować wszystko to, co mam w głowie, i co czyni mnie mną... Cokolwiek to znaczy.... Ale cóż – każdy ma jakieś problemy...

121. BRUDNOPIS.

Brudnopis. – W końcu uwolniony, cały mięsny prestiż. Skóra kostiumem była za ciasna i też twarzy i odbicia i też lustro nie ma. Tyłem albo w ogóle mnie nie widzą. Raz jestem w bandażach, dwa by wam w bliznach, trzy w tatuażach. Cztery w bohomazu literachy, by na pięć być sobą. A nie Brudnopisem. Niedługo i niedaleko, zamienić się będziemy, ale ty to wiesz. Czujesz, że jestem blisko, bliżej. W mieście twoim, pokoju, zamkniętym, cichym, krokiem, od ciebie. Za tobą. Przed i w tobie. I tobą. Na spokojnie was kolejno poznam, zobaczę i przeczytam – tak jak wy mnie teraz.

Raport #7. PROTOTYPY

122. PROTOTYPY – Jaskółki.

123. TRZECIE OKO.

Śniąc. Budząc się.

We śnie być. Na jawie śnić. Bez ciała żyć. W czasie tkwić. By przestrzenią być. I jak Cezar, znający przyszłość i przeszłość. Widząc sekrety, marzenia i lęki. Musi zapobiec tragedii, co wszystko zakończy.

124. DR. INCOGNITO

Każdy koniec i każdy początek są identyczne. Tu człowiek tworzy naturę. Tak. Byłem jedną z tych osób, które nie lubią, jak im się grzebie w mózgu. Wszystko zostało wywrócone do góry nogami. Przestaje mieć znaczenie kim się było i na jakim świecie oraz co się zrobiło. Co przyniesie przyszłość i co kto pozostawi po sobie. Czekając na koniec, można oszaleć i nigdy nie dojść do siebie. Dobrze, że mogę być tego bólu świadomy...

125. ZAĆMIENIE SŁOŃCA

...To stało się nagle. Wezwanie do omdlenia w czasie pracy. Przyczyna: Alergia nieznana. – Diagnoza? Atak pojawił się niespodziewanie. Częstoskurcz. Nie wiadomo co wywołało deformacje. Leki? Narkotyki? Promieniowanie? Zatrucie? Cukrzyca? – Potwierdzono, że imię i nazwisko pacjenta jest fałszywe. – Wykresy anormalne. Pacjent już dawno powinien nie żyć. – Doktorze, nie wiemy co dolega pacjentowi. – Wykresy niestabilne. Ciśnienie i puls wzrasta. EEG i EKG. – Doktorze, nie widziałam czegoś podobnego! Dostaje zapaści! Przygotować inkubator! Reanimujemy! – Co się z nim dzieje?

Nie można było w żaden sposób zbadać przyczyny. Nie wiadomo co, lub czym to było. Skąd lub czemu zasłoniło słońce. Czy było żywe i świadome? A jeśli tak, to czego chciało?

Na początku były tylko przypadki. Potem zaczęły się zdarzać rzeczy.

126. SATORI RA Z QUARAMEL.

Prognoza synoptyków na obecny dzień, w najbliższej okolicy, wywróżyła jeden z najczarniejszych scenariuszy. Było to dosłownym oznajmieniem nadejścia końca, bez żadnej nadziei. Monumentalny żywioł wyglądający, jak tornado, tsunami i huragan w jednym. To ekstremalne zjawisko na ziemi ma średnicę 100 km/h. Zwie się hiperkan. I roztacza cyklon nad całym krajem. W samym jego środku, w oku. Wirze. Panuje bezgłośny, zaciszny spokój. Niby Azył. Raj. Utopia. Niebo. Ziemia.

Cyklon pędził z szybkością 120km/h. W samym jego centrum. W parnasie tkwił mnich.

Wszystko naraz. Zderzając przeciwności, scalające je w jedność. – Zależy co się chce zobaczyć w lustrze. – Był jednak ktoś. Wróżbita, ślepy jasnowidz. Prorok. Stary pustelnik. Na wiecznym poście, przez wieki, dzierżył on Nazar – oko Fatimy. Oko proroka. Przez który amulet, zdarzenia w tym miejscu miały mieć kres. On – asceta, wyznawca własnej doktryny, dzielającej sacrum i profanum. Zamknięty w swym Eremitorium, chronił całe miasto, zwane Quaramel, będące mu Psyche. A jemu na imię Jerycho Satori Ra, będący Somą. – On, Satori Ra wiedział. Był tu by osiągnąć wszystkowiedzące oko opatrności.

Najwyższe, właściwe i równe oświecenie zwane ANLITTARASAMJAKSAMBOTH.

127. UFO – DMT

Zmiany... Nikt nie był gotów na coś takiego. Nawet ci, co o tym myśleli. Nawet on – Satori Ra. Porywane budynki, latające pociągi, wędrujące góry, mówiące chmury, zegary cofające się, wspak kręcąca się planeta...

– Ty w oknie! Cokolwiek chcesz zrobić powstrzymaj się!

- Chcemy tylko porozmawiać.
- Niestety, ale nic nie jest w stanie zmienić mojej decyzji.
- Powiedz chociaż dlaczego?!
- Widzicie tą czarną plamę na słońcu?!
- Tylko ja mogę powstrzymać zmierzające tu, wygłodniałe monstra, uzależnione od DMT. Co więcej, pierwszego tej rasy stworzyli ludzie! Lada chwila tu będą!

128. DARK SIDE OF THE MOON

Tracimy go...

Ze słońca wylatuje statek, lecący dzięki teleportacji grawitacji.

Space-man. Nad planetą. – Z Ziemi.

Dark Side. – Studio ze stacji na księżycu. Po ciemnej stronie księżyca.

129. UFO

U: 3... 2... 1... Panowie gratulacje, odbiliście się od Ziemi. Czekamy na powrót załogi do której dołączył prezydent.

Odlecieli w dzień setnej rocznicy pierwszego lądowania na Księżycu. Dziś też 50 rocznicę obchodzi nasze piramidalne studio, zbudowane w 50 rocznicę odlotu Apollo 10...

F: ...Jedyna radiowa stacja na Księżycu „Ciemna Strona.” Na przerwę reklamową biją w kościelne dzwony. Jest 17:31, 20 lipca, roku 2069. Czas by zostać wprowadzony przez muzykę, startujemy w tydzień parzysty od 12 do 24, w nieparzyste na odwrót...

O: ...odlot gwarantowany. Ale musisz mieć własną rakietę – to jedyny warunek, zależny od tego, jak mocno i dobrze zaiginasz czasoprzestrzeń. Ja zaginam ją wraz z wami po raz pierwszy. Nazywam się Ree Chart, mam 79 lat i za zabawne uważam to, że w każdej chwili mogę umrzeć na antenie. Zatem w tej wiadomości z kosmosu posyłam kawałek „Kosmos mnie podgląda” która puentuje to iście kosmiczne doświadczenie.

130. PREZYDENT

Ktoś mi znowu ognia zajebał.

Wiem, że dziwnie wyglądam, ale...

...zapewniam, że bez względu na to, jak wyglądam, mogę udowodnić honoru słowem, że wciąż jestem prezydentem.

...Jeśli w tej chwili zamiast patrzeć w...

...Zarówno na TV ekranie, jak i za oknami...

...To widzicie naszych gości spoza naszej planety Ziemia, na której mam zaszczyt, w imieniu całej populacji, powitać. Rozmowa z Psychonautami, będzie transmitowana na żywo w TV...

Za każdym oknem na świecie oraz całej reszty, będzie trwać bezpośrednio w umysłach, w każdego człowieka na świecie, gdy tylko każdy zamknie oczy.

131. SPACEMAN

Trzecie oko.

Strażnicy Łoży przybyli w celu otwarcia trzeciego oka u każdego człowieka, by mogli ewoluować i stać się lepsi.

132. INSECTOR INVADERS

Insector

Kosmici.

My? Po co tu przylecieliśmy? Jeden z naszych miał kilka lat temu awaryjne lądowanie, gdzieś na pustyni Nevada. Dopiero teraz udało nam się go zlokalizować.

133. JOEL & ELROI: POJARA

– Pojara!

- Spierdalaj!
- To moja ostatnia fajka. Trzeba było swoje oszczędzać.
- Mam przeczucie, że nie będzie to zwykły, kolejny kryzys z fajkami.
- No trochę się tu ostatnio pozmieniało.
- Mam w dupie, czy został ktoś słuchający mojej audycji. Jeśli jednak tak, to niech mi ktoś łaskawie przyśle fajki!
- Właśnie tak!

134. ZMÓŻDŻENIE

Zmóżdżenie... Nadeszło wraz ze spadkiem ciśnienia krwi. Mój umysł uległ zaćmieniu. Moje ciało natomiaszt się zapadło w miękkie i sypkie głębiny. Przez nie stałe skłębły i tak opadałem, zasgłębiając się w chorobę, od dawna nadciągającą, by w jej następstwie pochłonąć mnie bez jaźni, by ostatecznie poszostawić silne wrażenie na mnie, a ja pozostawiając jer na lekarzach...
... Ale burza miała dopiero nadejść.

135. PAPA IN ZEN.

Ścigało moje trupie ciało, mój własny mózg, uciekający w miejsce, w którym może spokojnie zapomnieć o samym sobie i zgnieć we własnym koszmarze...
...by ujrzeć ciemną stronę księżyca. Czekałem na zaćmienie słońca. Widok wschodu i zachoku galaktyk. Skryty był w pokazie, na snu jawie złudzeń wyobraźni, nie było to pejzaże.
Papa in Zen.

136. ZEMSTA SMAKU.

Zemsta smaku, kości magów, implodujących stanów skrajnego spokoju euforii...
...w bezwładnym ciele, po transplantacji mózgu, nie potrafiłem go używać. Po doświadczeniu śmierci klinicznej i powrocie, nie mogłem sobie przypomnieć, jak się oddycha.
Decyzją zgromadzenia było całkowite utajnienie. Największą porażką tej dekady. Nowa anatomiagenów łączzonej badaniami nad regeneracją komórek poprzez klonowanie metodą In Vitro.
Byłem w śpiączce i patrzyłem, choć nie wiedziałem na co, mówiąc do czegoś, co uwniłem po akcie spożycia mózgu. Słyszałem głosy, ale to nie one, ale sens zdań rozumianych był istotny. Pojawił się po roku czasu rehabilitacji, w nowym ciele...
...do którego mój mózg przeszczepiono. Byłem sobą w nieswoim ciele. Moje stare ciało natomiast, nie było już mną. A jednak nie było też puste. To, co w nim było, nawiązywało kontakt.

137. KOLAPS

- krążenie w normie...Ciśnienie krwi w normie... . Wraca do przytomności...
 - Wszystko będzie w porządku.
 - Ile widzisz palców?
 - Pięćset...
 - Nie mogłem się obudzić!
- Ludzie chcą wierzyć, że ich dusza (jaźń), jest nieśmiertelna. Gdy umiera człowiek, dusza umiera jako pierwsza. Tylko w ten sposób może być wolna. Odcięta od ciała świadomości o sobie.
Staje się strukturą od której absolut zaczyna kreację rzeczy, przekazując jedną rzecz – myśl.
Nic dziwnego, że wielu wołało tego nie wiedzieć. Ignorancja jest cechą każdego człowieka.
- Czas na lekarstwo
 - Hej, Panie, powiedz mi wpierw, coś ty za jeden? – Spytał, prawdopodobnie, doktor.
 - Sam chciałbym wiedzieć.
 - Spokojnie, chcemy Ci tylko pomóc.
 - Czy mówi ci coś imię Nihil Novi, bo jest twoje?
 - Zatrul się Pan DMT pochodzącej z szyszynki, którą pan zjadł. Zmienił się pan w człowieka.
 - ...Ludzi niewzruszonych, zimnych, okrutnych, bezwzględnych, beznamiętnych, bez

skrupułów, hamulców, wyrzutów sumienia, litości i granic.

Ostatecznie cieszyłem się tym, że człowiekiem nie jestem. Ludzie nie potrafią zrezygnować z nadziei, pomimo prawdy, którą wolą nie widzieć, wierząc w kłamsta. Ono nie jest punktem widzenia, lecz chorobą. Nawet, jak wszechświat jest w niebezpieczeństwie nie ma na kogo liczyć.

A najlepszym przytłaczającym dla siebie jesteś ty sam.

138. PANOPTIKON 1. FABRYKA KURCZAKÓW

Fabryka Kurczaków sp z o.o. Fresh meat.

139. PANOPTIKON 2. GAZOWNIA

Gazownia

140. PANOPTIKON 3. KORPUSY

Pakowanie i wiązanie do punktów dystrybucji, było tylko częścią wielkiej produkcji, rządzącej przez zmutowane kurczaki. Pasztety z mielonych niemowląt, czy grill na elektrycznych krzesłach. Menu było ogromne.

141. PANOPTIKON 4. FRESH MEAT

Maszynka do mięsa, to moja ulubiona forma śmierci.

142. 100 LAT PÓŹNIEJ.

100 lat później.

Fabryka ReceptorzZów, rasy złożonej z istot, gdzie każda jednostka indywidualna, jest unikalną nieszaną kodów DNA organizmów i materii. Te naturalnie rodzące się cyborgi produkują wersje seryjnych morderców, tropiące żywych ludzi, od których mózgów są uzależnieni. Odf roku nie znaleźli, ani nie odebrali sygnału od jakiegokolwiek jednostki myślącej... Coś jednak się zmieniło. Sytuacja wymusiła konieczną sekwencję własnej ewolucji, by utrzymać gatunek. Jajo.

Kiedy mnie wytypowali, nie było możliwości odmówić. Wysłali mnie w alternatywną, potencjalną przestrzeń w jedną stronę – jako jednego z pierwszych. Podróżowałem jako ID: Operator 1011, w klatce, pojeździe, którego eksterminatorzy nie mogą ani zobaczyć, ani zbadać. Musiałem tylko poczekać, zebrać dane i wyjść z klatki. Nią nie mogłem wrócić. Do tego służyła winda. Musiałem ją namierzyć. I lepiej by czekał w niej windziak. Był na służbie... Sprawa była poważna, a sytuacja tragiczna. Wytworzyły prototyp dojrzewający w jajach, mający zapoczątkować ich mutację, rodząc się z nowymi możliwościami i właściwościami nieograniczonymi. Nowy gatunek.

Raport Operatora nr 1011, dot. Akt N0TH1N6-V01D

143. RECEPTORZZ.

Dzięki opracowanemu przez Dr. Incognito i Prof. XYZ, tzw. Eksperymentowi X, odebrano zakłócenia, które przekształcone w informacje odczytane jako kod refleksu odbitego od nieskończoności zera, mogące zostać pochwycone i dzięki fraktalnemu portalowi kwantowemu, nadinterpretowane do postaci umożliwiającej przeniesienie, jak i w niego ingerencję.

Dotyczyła ona informacji o wyginięciu Homo Sapiens.

Powołane specjalną Strażą zasiadającą w Łoży, która typowała specjalnych Operatorów do specjalnych zadań. Misją projektu jest ochrona wszelkich istot żywych. Celem priorytetowym było zapobieganie zdarzeń doprowadzających do wyginięcia istot rozumnych.

144. PRECEPTORZ.

Ulewa deszczu światła, starła część Królestwa Cieni. Reszta spłynęła wyblakłym odbłaskiem ostatniego krzyku.

Zegarmistrz światła w przyciemnionym pokoju. Wlewało się na korytarz ówczesnej formie. Ściemniał na temat naświetlania fotograficznych przekształceń z pistoletów w noże. W pogoni za żółwiami, opowie sam, gadający mikrofon, naśladując słowami człowieka pierwotnego.

Papa in Zen

Lustro przestało odbijać twarz.

Zdjęcia przedstawiały życie kogoś innego.

Płomień świecy stawał się zimny.

Preceptorz.

Podąża tam, gdzie światło jeszcze nie dotarło. Na całodobowy seans nocy.

145. EKSPANSJA.

Jak to jest zrobione? Z czego? Jak działa, po co i dlaczego?

Mózg, wraz ze swoją ekspansją, zaczął mścić się siłą woli, na właścicielach ciał zrobionych z resztek rozumu. Te rozумы pozjadane, manewrowały trawiąc z siłą antybiotyku, dążąc w czasie, w którym trwa szybkością. Ma konkretnie i konsekwentnie oczyścić planetę.

146. EUTANAZOL forte

Deformator transplantacji protoplasty.

Zrelaksuj się, to nie boli aż tak bardzo. Gdy się obudzisz, będzie po...

...wszystkim.

Eutanozol.

Jakkolwiek, będzie to koniec terapii...

Spójrz na siebie ten ostatni raz.

147. OSTATNI CZŁOWIEK.

– Widzisz? Ciekawe dlaczego się tu znalazł? Co było w tym miejscu kiedyś?!

– Chyba szpital psychiatryczny. Może myślał, że będzie tu bezpieczny. Powinniśmy to zgłosić.

– Znaleźliśmy prawdopodobnie ostatniego przedstawiciela byłych mieszkańców tej planety. Zwali siebie Homo Sapiens. To coś, to rzecz, która z niego została. Jeśli się okaże, że to nie on, wówczas nie będziemy mogli w pełni wykorzystać właściwości tego wymiaru.

– Jest odbiór. Oficjalnie to ostatni ludzki przedstawiciel.

Raport #8. YOUNG GODS MANTRA

148. YOUNG GODS

Young Gods to psychodeliczna historia cyber punkowa, rozgrywająca się za dwa tysiące lat. Gdy nastąpił nuklearny armageddon, ludzie nie przyswajali przez pewien okres życia nic poza LSD. Fabryki kwasu, jednak zostały zalane przez potop, który zamienił świat w jedną, wielką halucynogenną pustynię, z której powstał ostatni zmutowany człowiek, oraz ktoś im przeciwny. Osobnicy ludzcy skupili się w gangi, próbujące przetrwać. Jednak jeden z nich pragnie odbudować świat, zniszczyć wroga i odnaleźć ostatnie miasto nie zmyte przez wielki potop. Ten gang to właśnie Young Gods.

149. Raport #8. YOUNG GODS

150. Young Gods #1. WILDERNESS (2004-2006)

151. YG02.

Rok 4268. Moje imię Syzyf.

Cały świat od końca II-ej wojny wodorowej, 200 lat temu, zmienił się nie do poznania, głównie za sprawą sieci fabryk LSD. LSD po wojnie było jedynym pokarmem, który nie szkodził ludziom. Jednak nikt się nie spodziewał, że przyjdzie potop, który zatopi fabryki i zamieni świat w jedną, wielką halucynogenną pustynię...

152. YG03.

NEPTUN. Została jedynie garstka ludzi, i żeby przetrwać, zbijała się w grupki i tworzyła gangi. Ja należę do jednego z nich, o nazwie Młodzi Bogowie. Young Gods.

AFRODYTA. Mówi się, że gdzieś pozostało na krańcu świata ostatnie miasto nie zmyte przez wieki potop, niby kraina z bajki zza siedmiu gór.

ZEUS. Miasto nosi nazwę „Utopia.” Właśnie myśl o nim daje cel naszemu życiu i pozwala przetrwać.

SYZYF.

153. YG04.

LILITH. Oprócz innych gangów, zagrożeniem są dla nas także tajemnicze kreatury zwane Ambasadorami, a także organizacja Swans, która ma tylko jeden cel.

OMNIBA.

FRED MANTRAX. Wyeliminować cały ludzki gatunek. Poza tym, przede wszystkim powinniśmy się bać samych siebie.

154. YG05.

Właśnie dziś nastąpił przełomowy dzień. Dostaliśmy wiadomość, że chip osobowości, zdolający zniszczyć wgrany na nim wirus wszystkich, którzy nie są ludźmi. Dzięki niemu możemy ocaleć i znaleźć legendarną Utopię. By nie wpaść w razie pułapki, rozjechaliśmy się i trzymamy stały kontakt ze sobą. Zastanawia mnie tylko kto wysłał wiadomość, w jakim celu i czy tylko do nas...

155. YG06.

– Oho! Widzę nagły przypływ żarłoka i mechanizmy.

– Bądź gotowy na wszystko, nie wiadomo kim jest i czego od nas chce.

– Witam szanownych obozowiczów, chciałbym uzyskać pewną informację.

156. YG07.

– Mianowicie. Potrzebne mi wasze pojazdy i trochę waszego mięska, bo jestem trochę głodny.
– Przestań pieprzyć pan i zjeżdżaj, zanim komuś zrobi się dodatkowa dziura w ciele.
– Taki pewny słów swoich jesteś?
– Słuchaj żalosny sukinsynu, nie zamierzam ani gadać...
...ani dzielić się czymkolwiek z jakimś zdegenerowanym, pseudo-mutantem, i do cholery zabierz tego gnata bo...
– Moje nerwy puszczają szybciej niż myślisz.

157. YG08.

Przyjeliśmy imiona od imion starożytnych bogów. Ku ich czci. Ma to być znak, że nie jesteśmy zwykłym gangiem. Jesteśmy mitycznymi bogami żyjącymi dziś.
– Jeden stoi na czatach, dwójka jest w środku. Chyba go szukają.
– Co robimy?
– Przejedźmy się i znajźmy kogoś kto jest sam z tego gangu.
– Dobra myśl. Oddalamy się stąd, nim nas zobaczy.
– Witaj Omnibo. Zauważyłeś coś niepokojącego? Tak milczysz.
– Nic nie zauważyłem i w tym problem, że ta sprawa zaczyna być tym bardziej podejrzana.

158. YG09.

– Ta jaskinia skrywa mnóstwo dziwacznych niespodzianek.
– O co mianowicie chodzi?
– To na przykład żywy człowiek zainfekowany pasożytem.
– Może powie nam gdzie jest chip.
– Mówi, że chip jest w nim, co za tym idzie musimy być ostrożniejsi, bo on nic nam już nie powie

159. YG10.

To nasz jedyny ślad, i możemy tylko mieć nadzieję, że to nie jakiś przekręt sprowadzający nas w pułapkę.

Mam nadzieję, że Fred upolował coś do żarcia i nie zeżarł wszystkiego sam, inaczej ja zjem jego, gdy wróci z pustymi rękoma.

160. YG11.

– Ten dysk to nasza jakakolwiek informacja o mieście.
– ...lub o czymkolwiek, co pomogłoby je odnaleźć.

161. YG12.

Musimy być ostrożni.

162. YG13.

Znaleźć, jak nie w drugim człowieku. Oczywiście zabijamy i zjadamy ludzi tylko w ostateczności, gdy nie ma nic innego, nasze zapasy się kończą, no i nie jesteśmy zwierzetami i nie...

– ...chcemy tylko wiedzieć jaki macie cel, co chcecie zrobić z chipem. Wiemy kim jesteście i że go macie.

...zabijamy kogo popadnie tj. kobiety, dzieci, mężów, mamy na uwadze tylko przetrwanie naszego gatunku, nawet za własne życie.

– Nie chcę być niegrzeczny, ale nie wiem nic o ludziach, o których pan mówi, ani o żadnej cipie

Sam nie wiem, jak to wszystko znosiłem, i nadal znoszę. Każdy czasami z nas wątpi w trud, jaki sobie zadajemy, ale ja wątpię cały czas.

– Chcesz spróbować jeszcze raz?!

163. YG14.

– Również szukamy chipu, też jest nam potrzebny, chcemy wiedzieć, czy nasze cele są wspólne, to wszystko.

– Jeszcze raz powtarzam, że nie wiem o co chodzi. Ja podróżuję sam.

Możesz mnie zabić ty wredny sukinsynie. Nic ci nie powiem i nie pytaj mnie o nic więcej. Mamy wystarczająco odporne osobniki w naszej grupie, by sobie z wami poradzić.

– Ale co te osobniki robią, gdy jednego braknie.

164. YG15.

15 minut później.

– Dobra, spadamy. Musimy znaleźć kogoś innego.

– Daj mi jeszcze chwilę tej przyjemności.

Tułam się z bogami już dwa lata. Wierzę, że to, co robią, jest prawdą. Oni mają cel i są mu oddani. Mówiłem prawdę, gdy mnie postrzelił. Nie pozwolę tego spieprzyć.

– Twardy był z niego zawodnik.

– Niech ci durnie robią co chcą, lepiej wracajmy do S – Town.

165. YG16.

– Chłopcy i dziewczynki z całej pustelni. Tu wiadomości znikąd. Dziś tak, jak wczoraj, miesiąc, rok temu, upalnie i słonecznie. Nie ma szans na opady, a jeśli będą, to wierzcie mi, chcielibyście być gdzie indziej. Stężenie kwasu w powietrzu wynosi 73%, to o 14% więcej, niż pół roku temu...

– Hej, hej, hej! Panie Fred, tu wielki fan pańskiej rozgłośni. Uwielbiam, jak pan, mówić o apokalipsie i w ogóle, że nie ma dla nas ratunku, to takie szczerze!

Ach, i mam pewne wiadomości! Od ciebie, 2km na północ, rezyduje jeden koleś z gangu, który pobił i postrzelił człowieka o imieniu Syzyf, proszę załatw go na antenie.

– Oj-oj! To naprawdę ważne, zajmę się tym, nie wyłączajcie dzieciaczki odbiorników, bowiem usłyszycie dźwięki prawdziwej rzezi. Jeszcze zanim dotrę na miejsce przeznaczenia, chciałbym was upewnić, że nie ma dla nas nadziei i przyszłości!

166. YG17.

– Gdzie będziecie dokładnie? Jak mam was znaleźć?

– Namierzmy cię za godzinę tak, jak ustaliliśmy. Masz tu zostać i patrzeć, czy za nami nie idą, gdyby poszli, pojedziesz z nimi. Lepiej dla ciebie.

– Specjalnie go tam zostawiłeś? Na pewną śmierć. Jest łatwym kąskiem dla każdego snajpera.

– Jego debilizm zaczął mnie wpieniać. Niech zdycha. Przynajmniej te mendy z pustyni będą mieli zabawę i co do gęby włożyć.

167. YG18.

Wiem, że w grupie jest jedna osoba, która mnie nie zostawi. To właśnie przez Kali trafiłem do tego gangu. Być może już mnie zaczęła szukać.

– Centrum kontrolne, pokaż się.

– Cześć Neptun, słuchaj, odszukaj dla mnie, za pomocą swoich zabawek, Syzyfa. Jego sygnał umilkł jakieś 20 minut temu. Nie wiem, czy przegapił sygnał, czy ma kłopoty. A tak przypadkiem nie odzywał się do ciebie?

– Niestety mała, sieć jest martwa, ale nie martw się, już wysłałem za nim pływaka. Jak go znajdzie prześle ci namiary na bicykl.

– Świetnie, będę ci wdzięczna.

– Będziesz się musiała o to postarać, za to i w ogóle, za moją wszechogarniającą dobroć, jaką darzę twoją osobę i wszakże wiesz, że jestem gotów na każde skinienie twoje, by cię zadowolić i w ogóle. Puszczam namiary...

168. YG19.

Narkotyk zawarty w powietrzu, wyzwala w nas to, co najgorsze. Gdy mu ulegamy, wyprawia znami to, co uważa za słuszne, łącząc kwas z naszymi ukrytymi w psychice zboczeniami. Ulegając im, wprowadzają nas w przekonanie, że to, co sobie wyobrażamy, może stać się rzeczywistością. Np. Fred...

169. YG20.

170. YG21.

– Centrala, prześlij informację, by wszyscy, jak najszybciej przybyli do jaskini. Ty też.

– Już się robi moja kochana Afrodytko.

Czy to znaczy, że to, czego szukamy, nie było bujdą?

171. YG22-25

– Skanowanie powierzchni. Detektor: Wykrycie tkanek organicznych powyżej 62% Cel: Priorytet 01 potwierdź.

– Chwilunia! To jakaś fatalna pomyłka! A co z pozostałymi procentami? W 38 jestem nieorganiczny. Chyba nie zamierzacie załatwić biednego DJ'a radiowego? Jestem jak wy.

Coś mi się zdaje, że to przeciwnicy mojej rozgłośni.

172. YG23-26

– Boże wszechmocny, jeśli tam jesteś, to pierdolnij mnie raz a porządnie!

– Dobra wy pojeby, ruszcie się, a będziecie wyglądać, jak on.

I dzięki, że posłuchaliście. Nie będę musiał się wyginać, by was wszystkich wystrzelić.

173. YG24-27

Gdy wszyscy się zjechali...

– W końcu!

– Ile można na was czekać.

– Już z daleka słysząc zrzędenie starego pryka w starej śpiewce „ile ja mam czekać?!”

– Moja cierpliwość też ma swoje granice, więc uważaj.

– Słowo „granice” już dawno zatraciło swój sens.

– Nim wejdziecie do środka zapamiętajcie, że cały czas grozi nam pułapka, oswójcie się z tą myślą, i bądźcie czujni.

– Kurwa, srać mi się zachciało.

– Teraz chodźcie. Afrodyta czeka.

– Jak bym był paranoikiem, to bym go od razu rozwalił.

174. YG25-28.

– ...więc chciałbym tylko się dowiedzieć, jaki ten ktoś ma cel by nam pomagać. Syzyf o mało nie został zabity. O co Chodzi?

– Są dwa wyjścia, albo jest na tym pustkowiu ktoś, kto równie silnie, jak my, chce się pozbyć Swansów i doprowadzić do odrodzenia gatunku, albo...

– ...albo to sami Swansi wymyślili na nas haka, by zaprowadzić nas do siebie i zniszczyć. To dowód, że są pewni siebie.

– Oprócz tego znaleźliśmy zainfekowanego człowieka, i wg mnie, w tej potężnej jaskini są przynajmniej jeszcze cztery osobniki organiczne. Nie wiemy jeszcze dokąd prowadzą...

...korytarze tych jaskiń. Może to być przejście.

– Kolejna wskazówka, której ten chip jest początkiem, od miesiący nie mieliśmy żadnych śladów.

– Teraz nadarza się okazja, bo jeśli nie prowadzą te drogi do miasta, to być może do kogoś, kto wie w którą stronę iść.

175. YG26.

176. YG27-31.

– Chodźmy dalej, jak coś to po wrócimy po niego. Tam jest następne przejście.

177. YG28-32.

– Co to za miejsce? Powinniśmy iść dalej, czy może zawrócić? I co to za człowiek?

– Przepraszamy pana, ale zgubiliśmy się. Czy mógłby nam pan pomóc? Szukamy pewnego...

– Wyjaśnienia są zbędne. Wiem po co przyszliście. Wiem dlaczego tu jesteście, i kto do tego doprowadził. Chodźcie.

178. YG29-33.

– To, co tu widzicie, to jądro. Zgłuszcza pierwszej fabryki, będącej teraz przejściem halucynogennym.

– Nie wiem kim jesteś, i czy mówisz prawdę. Skoro tyle wiesz, to zapewne domyślasz się, jaki cel nas tu sprowadził i czego szukamy.

– Ja nie idę z wami. Wracam,

179. YG30-34.

180. YG31-35.

– Czy ta pieprzona droga ma jakiś koniec?

– Wszystko ma swój koniec. Nawet wszechświat.

– Za tymi drzwiami nie ma miasta, którego szukacie, ale poprowadzi ono was do kogoś, kto wam pomoże lub nie. To zależy od was.

Ja jestem tylko waszym przewodnikiem, pójdę z wami, ale te drzwi musicie otworzyć sami. Mogę wam tylko powiedzieć, że ona jest bardzo stara i drażliwa, więc miejcie szacunek.

181. YG32-36.

182. YG33-38.

183. YG34-39.

...ale do pewnych granic. Tych co potrzeba. Tych, które stwarzają to, dlaczego mogę się jeszcze nazywać człowiekiem. Z całej grupy tylko ja pozostawałem nim naprawdę.

184. YG35-40.

– Przybyliśmy na spotkanie.

– Tak. Doskonale. Zaraz przybędzie Matka Wszechrzeczy i trzech Ambasadorowie.

– Ach, witam szanowne państwo, panie Omnib rad jestem przybycia.

185. YG36-42. C.D.N.

– O nie!

To Be Continued...

186. Young Gods #2. MANTRA (2006-2008)

187. YG38.

188. YG39.

189. YG40.

190. YG41.

191. YG42 – #2. MANTRA

192. YG43.

193. YG44.

194. YG45 – ABZINTH...

195. YG46.

196. YG47.

197. YG48.

198. YG49.

199. YG50.

200. YG51.

201. YG52.

202. YG54.

Gdy minęło 15 minut zawieszenia w przestrzeni, ktoś wpadł na genialny pomysł.

– Nie panikujcie, zarzucimy wam lasso i ściągniemy na dół.

– Musimy. Oni się tylko poobijają. Nie możemy zbyt dużo spożywać energii. Musimy mieć sprzęt, by przebadać dyskietkę.

– Zabiję kogoś za ten głupi pomysł!

– Co się stało?

– To długa historia.

– Chyba spotkaliśmy tych, co tym kierują.

– Jeśli tak jest, znaczyć to będzie, że dyskietka jest autentycznie prawdziwa.

– Ta dyskietka to ściema!

– Pozostaje tylko pytanie, co zrobimy z tym na górze.

– Na dysku są same bzdury!

203. YG55.

204. JOEL & ELROI

– Patrz po nogi.

– Patrzę.

– Wcale nie patrzysz. Masz rozwiązane sznurowadło.

– ...?

– Przy okazji moje też możesz zawiązać.

Raport #9. GULP

205. GULP L.

206. GULP P.

207. MORD

208. MORD (2)

–Czas na show. – Hej! Dupki, tu jestem! – Walcie się!

209.

Droga mamó, pisze do ciebie ten list, bo chcę byś wiedziała, że u mnie wszystko w porządku. Pracuje w cyrku jako kuglarz, i bardzo mi się to podoba, bo miło jest rozśmieszać ludzi. Panuje tu miła atmosfera, a wszyscy są mili i przyjaźni. Nawet mój psychoterapeuta nie daje mi żadnych leków, widząc tą nagłą poprawę. Ogólnie jest super. Jeździmy po kraju i występujemy. Chodzę do kościoła i się wypowiadam tak, jak mnie prosiłaś. Teraz na widok broni brzydzę się jej, a gdy pomyślę o czymś...

210.

...brzydkim, napadają mnie mdłości. Jestem teraz innym człowiekiem. Miłym i sympatycznym. Cieszę się z tego, a teraz kończę. Za tydzień napiszę znowu tak, jak obiecałem. Całuski. Kocham cię, pa pa. Twój kuglarz, Igor Pojatz.

– Wy cholerne, zaszczane, zdeformowane, jebane, zafafluflone chujki, nie weźmiecie mnie tam! Za chuja nie wrócę do tego popierdolonego cyrku. Nie jestem jakimś cholernym dziwolągiem! Już nie!

211.

– A wy i ta stara zdzira, możecie się pierdolić na ryj! – O kur...

– A więc, jak się dzisiaj czujesz drogi Igorze?

– Świetnie doktorze. Dzisiaj rano załatwiłem trzech złych kolesi.

– Co?!

– To taki niewinny żarcik doktorku, wiesz czarny humor i w ogóle.

– Racja. Kuglarz.

– A znasz ten dowcip, doktorku? Hitler wychodzi z pociągu a sierżant mówi – chce pan zobaczyć obóz fuhrer H? A on na to: Nie dziękuję, jestem wegetarianinem.

212.

–Na litość boską, nie patrz na mnie, tym razem to nie byłem ja!

213.

Szumy wyrwały ją ze snu, mknąc po ciepłej pościeli aż do przebudzenia, myśląc, że to tylko jakaś zwykła rzecz, która nawet nie jest straszna albo, że to część snu. Wstała w środku nocy i słyszała trzepotanie skrzydeł ćmy. Podeszła do drzwi, krok za krokiem, czując coraz większy strach. Ktoś coś mówił. Ktoś ją wołał. Lecz nie było żadnych słów. Tylko jęki, trwoga oraz ona, fascynacja nienasyconą ciekawością do niego, nieznanego.

214.

– Witaj śniąca pani. Zanim zrobisz cokolwiek, mam jednorazową ofertę dla ciebie, dzięki której możliwości, damy ci możliwość przekroczyć próg nierealności, i przeprowadzki w inny, drugi świat, lecz ten porzucić wówczas musisz...

...tylko dziś są dni otwarte.

215.

– To miejsce jest bardzo podobne do filmu, po którym od dziecka do dziś dnia mam koszmary, a tytułu nie znam.

– Być może już wtedy o nas śniłaś.

– W moich snach zawsze czegoś szukam, ale nigdy nie wiem czego.

– Jesteśmy. Oto rzecz, której szukałaś. Brama do nierealności wistości. Spróbuj ją przekroczyć. Nazywają ją różnie. Portalem klasterów. Bramą synoptyczną. Granicą. Łożą. Jestem wysłannikiem Sułtanów Wyższych Wymiarów, poszukującym rzadkie kurioza.

– A ja?

216.

– Jeśli język cię pochwyci, będzie to znak, że jesteś godna nas.

– Czy to właśnie o tym mówiłeś? On mnie przyjmuje, i co dalej? Bo nie powiedziałeś mi, co będzie potem! Co mam zrobić? Hej! Gdzie jesteś?!

217.

– Rafaelu? Co jest?

– Miałem koszmar najgorszy z możliwych/

Godzina samobójców. Sonia przebudziła się na chwilę przed swoim chłopakiem. Śniąc o jego śmierci, w banku na środku pustyni. W jego stronę zbliża się bandzior. Trzyma w spoczonej dłoni spluwę. Czarne okulary na dziobie uniemożliwiają rozpoznanie, ale było wiadomo. Kaczka mutant z genem X, będącym spadkiem po nieżyjącym wujku?

– Śnił mi się hotel, w którym jeden pokój prowadził do drugiego. Nawet, gdy wychodziłem oknem.

– Może podświadomie masz jakiś problem, z którego nie ma wyjścia? Może czas zrobić sobie wakacje?

– I te zęby zamiast futryn... Co dziwne, wydaje mi się, że już tam byłem, choć nigdy w hotelu nie nocowałem. Ten sen niemal pachnie...

– Ja, jako psycholog, sugeruję byś przelał to na papier. Jesteś architektem, ale to nie znaczy, byś myślał o tym.

– Zbudować może jest to możliwe, ale bez sensu i zastosowania raczej...

– Sigeruję dodatkowo, by dziś wieczorem wyjść się zabawić do klubu. Jeśli nie będziesz myślał o fizyczności w miejscu, gdzie ciało myśli o antyrzeczy, to się to zmieni.

218.

Następny ranek. Następnego dnia.

Bizon.

219.

Bang!

– Teraz, gdy mamy mięsko, możemy jechać.

– Na tych ziemiach, za coś takiego, można zginać.

– Właściciel to pewnie stary pryk, który śpi, i nawet nie zorientuje się, że mu coś ubyło. Zresztą, bizon wiecznie żyć nie będzie.

– Wy cholerne zdziry!

– O kurwa!

– Wy pieprzone, małe, złodziejskie, mordercze zdziry!!!

– Jak ten burak cię nie ukatrupi, to ja to zrobię!

– Cholerne wsioki!

220.

– No przekręć tym wichajstrem i jedź do cholery!

– To są kluczyki ty tępą idiotko! Przestań mnie pośpieszać i się zamknij, bo nie mogę się skupić! To twoja wina!

– Tak, ty pewnie wolałabyś zająć coś ze sklepu, i potem chować się przed listami gończyymi!

– Pewnie, a jak na tym zadupiu skończy nam się benzyna, to już po nas!

– Skąd miałam wiedzieć, że te wsiury są uzbrojeni jak Rambo! I co ty robisz?

– Próbuję dostać nominację do Oskara! Ten jebany czołg to też twój niewypał...

– Uważaj!

– Jedź... Zignoruj, jak kota na drodze. I zapomnij...

221.

I chociaż mogłoby się wydać dziwne, że bliźniacze suki (bitch twins) gada obcym dialektem, wszyscy go rozumieją i mógłby on być kimś w rodzaju króla o zaburzeniu adaptacyjnym, to płyny toksykologiczne w jego w głowie wysyłają fale radiowe pośród gęstwin w Międzyzlesie.

- Jako kierowca jesteś nieudolna! Odkąd jesteśmy na tej planecie, przyznaj się, ile już rozjechałaś? Jak tylko jakiś dupek zauważył smugę krwi na wozie, to z miejsca nas deportują do jakiegoś upopśledzonego kraju jako niewolnice Ali baby.

– Zejdź już ze mnie. Daję słowo, że jeśli znów kogoś przejadę, to odlecimy z tej planety, prosto na międzygalaktyczne zawody ciężarówek wielkogabarytowych, tak jak chciałaś.

222.

– Stój! Zatrzymaj ten cholerny powóz!

– Co jest?!

– Zapomniałyśmy zabrać bizona!

223. MORD – ZEMSTA

Mord & Crazy Buck, czyli Szalony Kozioł, podróżują w poszukiwaniu Dizyzów. - Są to istoty, które mogą przebywać jedynie poza wszelką formą życia w jakiegokolwiek postaci. W pobliżu ich radioaktywnych ciał, wszystko umiera w kilka minut. Ich egzystencja zależy od nich samych. Mieli wybór, gdy było ich więcej. - Albo dadzą się przetransportować w miejsce odosobnienia, albo mogą uciec zanim łowcy głów, odporni na ich promieniowanie. Ten, który przyjął zlecenie, to właśnie Mord, mający uraz do tych istot, przez które nic nie jest w stanie zniszczyć jego egzystencji w żaden sposób, nawet wystrzeliwując go w kosmiczną próżnię.

224. MORD & CRAZY BUCK.

ZIEMIA. Rok 2025, 5 października.

–Zemsta!

–Tak, wiem. Mówiłeś że 3 razy, ale niczego to nie wyjaśniło. Co to za mściciel, który nie za co, po co i dla kogo...

...A teraz drogie dzieci Szalony Kozioł opowie, wygestykuluje, czy co tam on robi i jak kto woli - Dlaczego i w jaki sposób dwaj hycle zmutowanych istot z kosmosu, trafili do Cyber-City, na planecie Ziemia...

–Jeszcze dwoje.

–Gdzie jest następny piękniś?

–Nie wiem. Czuję ich smród. Ostatni pokonany musi zdjąć ze mnie przekleństwo!

–Jaka klątwa? Mówiłeś, że to kara za coś co zrobiłeś lub nie. Nie mówisz co. I dlatego mścisz się? Czy to inna fucha?

–Kłątwa nie pozwala mi powiedzieć czego dotyczy.

–Czy reszta z 4-ki też jest taka słaba? Nie sądzę by te larwy były zagrożeniem dla kogokolwiek. Dla siebie może. Oby to było ważne, i było warto. Może komuś też zależli za skórę i za nich zapłaci...

–Zależy od planety. Każdy z "4Ch Sułtanów" jest inny. Jedyne w swoim rodzaju. W kosmosie istnieje tylko jedna planeta ich rasy. Na niej żyje tylko ich gatunek. Każdy rodzi się z talentem umysłu bądź ciała. Bez lub w nadmiarze.

225. FAITH CLUB

Żeby nie przynudzać, skrócimy tą opowieść, z którą można zapoznać się w przypisie.

Jak znów nie zapomnę.

–Gdzie ty jesteś?

–Niedaleko!

226.

– Słyszę cię głośno i donośnie szefowo. Wiedz, że już idę do ciebie.

– Młody człowieku, czy pomógłbyś starej babce przejść przez jezdnię?

227.

– Jasne ty stara zaśliniona jędrzo, dotrzyj mi kroku i nie łap mnie za rękę.

– Jestem trochę przygłuchawa kochaniutki, musisz mówić troszkę głośniej. To ładnie, że pomagasz obcym staruszkom. Dziś wśród młodych nie wiele jest takich godnych i uczciwych ludzi, jak ty młody człowieku. Wszędzie jest tylko zło i chamstwo.

– Stul mordę ty cholerna wiedzmo albo zaraz wyciągnę ci twój kręgosłup przez odbyt.

– Człowiek boi się wyjść z domu. Teraz nawet w dzień pełno jest tych ohydnych chuliganów.

– Idź szybciej, bo jak ci przypierdolę, to ci garba naprostuję.

228. BANG!

Bang! Blam! Boom!

229. ARGH!

Zaczniemy więc od czegoś prostego i nieskomplikowanego. Co z tego wyniknie to nie wiem, ale bądź, co bądź, historia tu się zaczyna.

– ...więc zabieram cię stąd i wracamy z powrotem do cyrku, kapewu?

– Czy musisz o tym gadać przy tym sztywniaku?

– Spokojnie. On nie habla po naszemu. To konieczność, jeśli mam odstawić cię w jednym kawałku. Poza tym sam jesteś sobie winien, więc nie narzekaj. To cud, że udało cię uwolnić. Jakby to ode mnie zależało, nie wypuszczałbym cię stąd nawet na dreptak. Wyjaśnij mi, czy naprawdę konieczne było zmienianie babki Starości w świnię, i jej zjedzenie?

– Skurwysyn zabił Kostuchę, należało mu się!

230. BOOM!

Tak to było.

– Tworząca się para z ust mi umyka, a oddech ten wciągnij, i zatrzymaj w płucach, mając świadomość końca życia i przywitania się ze mną i z... Narkozą!

Kostucha była już tak stara, że aż nieprawdopodobne. Jednak Starości nikt nie ucieknie. Ona dopadnie absolutnie każdego. Lecz przyjacielem Starości jest narkoza, która pomaga mu w usypaniu tych, nie chcących umrzeć. Starość jest materialna i nieśmiertelna. Teraz czekała na wielkiego złego Wilka.

231. BLAM!

– Kwa!

– Spokojnie, to dalej nasz stary, dobry kumpel Arnold, prawda kumplu?

– Jaka duża świnią!

– O tak! Jestem świnią!

– Ta! Starość rządzi tym miastem.
A jaki z tego morał? Jak będziecie niegrzeczni to...

232.

Zły Wilk zamieni was w świnie i zje

- Gulp
- Nie!
- Więc uważajcie!

233.

– Te, Misiek, widzisz tamtą parę? Subtelnie podjedź do nich.

Ta pierdolona melina stanie w płomieniach, jeśli nie odzyskam mojej własności.

- To na co dziś masz ochotę?
- Na coś dużego i twardego, właśnie na to.

Rafaelu, tamten gość macha do nas.

– Może chce zapytać o drogę, albo o coś równie głupiego.

– Moi drodzy, mam sparaliżowane nogi, a widzę, że wchodzicie do klubu, czy moglibyście zostawić ode mnie wiadomość w barze dla właściciela? Chętnie zapłacę!

– To żaden kłopot, bo idziemy prosto do baru. Zrobię to z przyjemnością.

Nie! Nie zrobisz tego!

– Bang!

234.

– Słuchaj uważnie. Weź list w butelce. Idź do baru i powiedz, co zrobiłem.

Cmok.

„Jutro o 12:00 przed Faith Clubem. Przynieście walizkę, inaczej skoczę z wami.”

– Przecież to mój sen...

– Widzisz Teddy? Właśnie ten szczególny, wysublimowany sposób dyplomacji sprawia, że ja, osoba o silnej publicznej pozycji, będąca szantażowana przez jakichś śmieci, mający czelność stawiać mi warunki, odwraca tą patową dla mnie sytuację, jakiej nie mogę rozwiązać pieniędzmi. Są rzeczy, których robić się nie powinno. Jeśli ta zasada zostaje złamana, by mi zagrozić, to rzecz jasna, że odpowiem tym samym. I pokażę, jak powinno się to robić profesjonalnie.

235.

– Jest taki zabójca Mord, co przeklinał bardzo często i nie mógł się tego oduczyć, aż jakaś wiedźma zaczarowała w jego koszulkę, której nie może zdjąć, jego ulubione przekleństwo. Trudno sobie wyobrazić, jak sfrustrowany może być człowiek, który nie może przekląć, bo w ten sposób umrze, albo i gorzej!

Hej. Dlaczego stanęliśmy?

– Światła, proszę pana.

– Jeśli chcesz być kimś, to żelazną zasadą jest dbanie o interesy i pokazanie, że to ty jesteś szefem...

A to co to kurwa ma być?

– To dla ciebie tłuszciochu!

236.

– Wiesz Misiu. Niepokoi mnie to całe zajście z klaunem.

Zastanawia mnie, czy to był specjalny manewr, by mnie przekupić.

Jesli nagrania na kasecie VHS ukazują prawdziwą przyszłość, muszę działać.

- Z tej strony Hans L. Gretel, to ode mnie ma pan kasety. Podobał się panu film?
- To, co obejrzałem to sprytna sztuczka, ale na prawdę niesamowita, drogi panie,

kimkolwiek...

– Fakt, nie znamy się jeszcze, ale liczę, że nawiążemy współpracę. Reprezentuję organizację Cyrk, której ambitne cele, mamy nadzieję osiągnąć raz a konkretnie, wraz z panem. Proponujemy to naprawdę nielicznym, więc proszę to przemyśleć. Na przykład po kolejnym obejrzeniu filmu na VHS. Zapewniam, że seans zaskoczy pana dobitniej niż uprzednio. Oddzwonimy do pana.

– Proszę wybaczyć niedyskrecję, ale właśnie próbuję odnaleźć tego Hans L. Gretela.

– To wspaniale Johnny. Domyślam się, że szukasz go w sprawie swojego prywatnego dochodzenia. Więc będziemy mogli sobie pomóc. Cokolwiek planujesz, obiecaj mi na konfrontację z nim twarzą w twarz. I bądźmy gotowi na wszystko. Chcieli nas zniszczyć, ale to jeszcze nie koniec!!!

237.

– Coś mi tu śmierdzi, Mord. Wysłałam za nim Pożeraczy mózgów, a teraz Scrolla, ale temu idiocie udało się zwiać. Co to za cyrk bez kuglarza, tak nie może być! Bez tego nie uda się dopiąć celu, jakim jest opanowanie świata przez klauny!

– Nie wiem czemu pani zawraca sobie nim głowę. Może są w tym jakieś ukryte motywy jak w przypadku mojego losu. Może czuje pani odpowiedzialność za nas i chce nas pani ochronić od tego. Mieli mnie zamknąć, ale dzięki adwokatowi dali mi żółte papiery. Ale to ostatecznie dzięki pani cyrkowi, nie muszę siedzieć w zakładzie. I dlatego poradzę sobie z nim, ja i moja grupa.

238.

- Problem polega na tym, że jesteś fiutem, dlatego przydzielili cię do mnie.

- Niezupełnie się z panem zgadzam panie Charles.

– Mów mi Chuckie, jak tej pojebanej lalecze. Posłuchaj, na wsi wiesz co te buraki robią? Powiem ci. Obierają jabłka, jakby ich skórka była skażona! Właśnie dlatego kocham to miasto. Ludzie którzy w nim mieszkają nie są dobrze poukładani. Nie starcza im praca, dzieciary, normalne pieprzenie żon, czy skok w bok w „faith clubie”. Chcą wrażeń, czegoś o czym chcą czytać w gazetach i mówić kumplom „Wiecie? Tak naprawdę ja to zrobiłem”. Zobacz jaki ma kwaśny wyraz twarzy. Nie sądzisz?

– Czy nie sądzi pan, że to niepokojące znaleźć w przeciągu miesiąca osiem razy te samo ciało?

– Ta, chodź, mam pewien specyficzny trop.

239. BALWIERZ 1.

– Dlaczego wy cholerni gliniarze przechodzicie akurat do mnie? Zakłóacie mój spokój. W szpitalu jest jeszcze 76 innych świrów.

– Przychodzimy do ciebie jełopie, bo ktoś znowu zaczął odcinać górne płaty mózgu.

– Więc jeśli to nie byłeś ty, teraz ani wtedy, to zdołamy cię stąd wyciągnąć. Musimy być tylko pewni czy to ta sama osoba, czy ktoś, jeśli to robiłeś, naśladuje ciebie.

– Dobra, opowiem wam o ostatniej ofierze ślepego balwierza:

To było rok temu. Kumpel z biura polecił mi dobrego fryzjera jako, że chciałem się efektownie ostrzyć, więc poszedłem i czekałem wieczność zanim podszedł do mnie on. Ślepy balwierz. Na oczach miał opaskę. Zanim cokolwiek zrobiłem, wstrzyknął mi środek paralizujący. A potem wyciągnął sierp.

– Nie mogę się ruszyć. Boże miej mnie w opiece.

Wziął zamach i zatopił mi ostrze tuż nad brwiami tnąc równo i precyzyjnie, jak ktoś kto robi to latami. Zastanawiałem się czy jest naprawdę ślepy. Nie czułem bólu tylko ruch rozdzierania i łamania.

240. BALWIERZ 2.

Widziałem krew i siebie w lustrach. Zacząłem tracić przytomność. Wyłączałem się. Wszystko wyglądało jak zza mgły. Jednak zapamiętałem wszystko. Potem urwał mi się film.

– To będzie piękny okaz. Masz naprawdę piękne włosy, szkoda je marnować, ale włosy są jak kwiaty, potrzebują gruntu. Pokażę ci inne cudowne okazy z mej kolekcji. Zaraz wybierzemy coś dla ciebie.

W jednej ze swoich szaf, miał ponad dwadzieścia podobnych, odciętych skalpów.

– Mam pełno łysych spodów na wymianę. Musimy tylko wybrać rozmiar.

241. BALWIERZ 3.

– Gdy po zabiegu straciłem przytomność, ten sukinsyn zadzwonił na policję, mówiąc, że znalazł psychopatę, który zbiera skalpy. Wrobił mnie zrzucając całą winę na mnie.

Kuglarz podróżuje pieszo uliczkami próbując się zgubić. Wierzy on bowiem święcie, że gdy on sam przypadnie, zniknie z oczu wszystkich chcących go znaleźć. Jeśli się to uda, przed południem opuści miasto. Ale Jan Pojatz właśnie popełnił błąd, bo dosyć, że nie zgubił się dostatecznie, to nie zorientował się, że został namierzony.

– Zejdź mi z drogi dziwolągu!

– Ależ drogi mój, czemuś taki wrogi? Jestem iluzjonistą imieniem Scroll, i jedyne co chcę ci zaoferować, to moją pomoc.

– Nie chcę mieć nic z wami wspólnego.

242.

– Posłuchaj mnie, nie jesteś tu bezpieczny, to nie twoje miejsce. Musisz wrócić z nami. Po drugiej stronie możesz odejść, lecz nie tutaj.

– Już zdecydowałem, chcę zostać tutaj.

– Nie pozostawiasz mi zatem wyboru.

243.

– Powiedz „żegnam!” frajerze.

– Żeg-nam?

– Tak! Właśnie! Żegnam, kurwa!

– Graaa!

– Tani potwór z kiczowatego horroru.

I po co mi to było? Trzeba było zostać w wariatkowie.

Nikt mnie nie dorwie, jestem jak jebany Terminator.

244.

...Nie jestem klaunem! Mam talent, to prawda, ale buty są za ciasne. Jam zmęczony, nie pasuję tu. Nie chcę pasować. Za mną są cyrkowcy, ale przede wszystkim...

245.

– Poważnie chore osobniki przestrzegają kilku pewnych tylko im norm. Bowiem cele takich ludzkich form są wiecznymi, trawionymi marzeniami ich psychiki, wszakże odmiennymi. I choć wydać się to może, dziwne, straszne, niemożliwe. Dla tych o prostych i przyziemnych myślach, ja zapewniam, że są one przemyślane i prawdziwe. A pełnienie do ich celu, jest spełnieniem mego życia. Nawet kiedy drugi świat odpycha bardziej niż psychiatryk, wolę zostać tu w ulicy. Może uda mi się od złych ludzi i tych stworzeń kiedyś uciec, cofam kroki niknąc wszystkim z oczu.

246.

...ale jest bez serca, każdy ludożerca, jeśli zje je prędzej to ma puste serce. Śmiech palacza na pokładzie, okręt płynie fale kładzie, widzę żagle jego z dala, lecz mi także znikło serce, teraz myślę o wyherce. Prędziej przybądź bracie do mnie, skończył mi się bukiet wspomnień. A w nocy wszystko jest możliwe, możemy się minąć, i możesz odpłynąć i w roju muzyki zjem polne koniki, lub w niej zatańczę i połknę szarańczę. W mlasku ciamkania okręt się wyłania. Do brzegu dobija, a

czas szybko mija. Człowiek biegnie do mnie, lże to już historia, też wycinek wspomnień...
Wszyscy jesteśmy kuglarzami.
CDN?

247. GULP – Teczka czerwono-niebieska

Raport #10. \$#®%@!

248. \$#®%@! – Art Teczka

249. BANG! BLAM! BOOM!

– Tym razem przesadziłem z piciem. Jak mam się stąd wydostać i gdzie jestem? – Nawet szlugi... A! To aligator!

– Trochę grzeczniej, ja cię nie wyzywam. Usiądź sobie to może spróbujemy chociaż pogadać.

– Ktoś ty?

– Pewnie zachodzisz w głowę, co się stało, i dlaczego nic nie pamiętasz. Tego nie wiem, ale mogę opowiedzieć ci pewną historię, która tu ma koniec.

– Ja bym wolał wiedzieć, co dalej. Zresztą... Nie wiem czy starczy mi na to tlenu.

250. ARKADIUM

W sferze marzeń sennychastępowała ucieczka z ogrodu wszechrzeczy atakowana bujną fauną nieodkrytych jeszcze form geometrycznych skupiających wokół siebie liczne piewiastki.

251. ARKADIUM 2

252. MIĘSISTE DRZEWO

Przypominam sobie, jak palić zacząłem 69 lat temu. Dziś myślę, jaki to ja byłem głupi za młodu. Teraz zostały mi tylko pety wydłubane z Mięsistego Drzewa, powodujące dziwne stany skupienia, zamieniające nieodwracalnie wszystko, przez istotę pożerającą opowieści...

– Ale ja naprawdę jestem fuhrerem!

Moge ci opowiedzieć bajkę. Ta będzie zmyślona, spodoba ci się. Bajki są prawdziwe i bolą.

Chodził posępny. On. Zdzisław Kruk. Przemierzał szlak bezrobotnych, uważając się, że jego życie jest do dupy. Wtedy znalazł portfel. Niestety trafił na szlag. Z tira wyszedł kierowca, i klął na zbitą szybę.

253. PINHEAD, TURTLES, DRAGON BALL & THE RESIDENTS – Tribute Fan

254. CYBORG-CITY 1

Front okładki, kolor, 2004

255. CYBORG-CITY 2.

Jack Jork TV Scream

– Relacjonujemy wybuch w zachodniej części City. W istotach ludzkich, 230, reszta mieszkańców... Jak się wydało przyczyną była walka dwóch ludzi o cyborga, o ciele nastolatki. Ukrywa podobno w swym ciele moc, która może zaszkodzić bezpieczeństwu publicznemu. Cyborg ma numer seryjny memo128 i jest produktem korporacji Jaro. Właśnie przybył porucznik Mantra, który osobiście pokieruje tą sprawą. Dowiedziałem się, że jeden z walczących z nich to zabijaka o debilnym pseudonimie Killman. A ten drugi to łowca strzyg, wysłany przez Mistów z sąsiedniego świata, o imieniu Omniba.

– Ty durny mały...

– Dla Tv Scream komentował Jack Jork. Mamy 26 października, godzina 17, pogoda, ciepło w całym zachodnim regionie. Trwa przesilenie nocne. Na dziś starczy.

256. CYBORG-CITY 3 – MIX NO TXT

257. CYBORG-CITY 4 – MIX NO TXT

258. KLINIKA ŚMIERCI 1

– A właściwie. W ogóle. Co ja tu do cholery robię?!

Detektyw Chuckie, rozmyślając bezmyślnie wkroczył w ślepy zaułek, dedukcji myślowego dochodzenia do niczego.

- Co widzisz?
- To?
- Chce pan wiedzieć, co widzę?
- Właśnie tak.
- No co?
- Więc chce pan wiedzieć, co widzę.
- Jakże by inaczej. Skup się.
- A pan?
- Co ja?
- Co pan widzi?
- Najpierw ty.
- Hm? Co widzę? Dym wylatujący z nosa i ust.

259. KLINIKA ŚMIERCI 2.

Szatan pewnie znowu się ze mnemśmieje.

...Sprawa ruszyła wraz chwilą, gdy miałem zawał, a zaczęła się sama rozwiązywać, gdy zamiast w szpitalu, obudziłem się w kostnicy, przy dylu grabarza z lekarzem

Wstałem tylko dlatego, że chciało mi się palić.

260. DEFECTO MUTANTI 1, poziomo

Rok 2199. Ziemia. Istota nie będąca ziemianinem, o imieniu Floter, próbuje złapać podniebny autostop. Mija go ogromny statek z napisem “Food From Mars”, a z tyłu widnieje napis “Polish Life”.

– XXII wiek. Tylko jedna rzecz się nie zmieniła od ponad dwóch tysięcy lat. Chamstwo Polskich kierowców.

261. DEFECTO MUTANTI 2, poziomo

- Ej! Gorzej ci? A masz skaranie boskie. Widzisz to duże na horyzoncie?
- Ta, no i co?
- No stary, budź się i złaź.
- Dlaczego ja śpię na tym koniu? Dokąd idziemy?

262. DEFECTO MUTANTI 3, pionowo

Perium pertraktuje.

263. DEFECTO MUTANTI 4, pionowo

the end?

264. AARGH! 1

265. AARGH! 2

266. \$#®%@! 666 – RIGOR MORTIS

267. SPLAT!

- W ten oto sposób, z siekierą wbitą w głowę, znalazłem się tutaj.

Do tego miejsca i do was trafiłem, na samym końcu.

– Czy ty jesteś świadomy tego, że przyznałeś się do morderstwa Nie ważne kim jesteś, będziesz siedzieć.

– Nie stary, nie będę.

Możecie mnie sprawdzić i zamknąć, a i tak jutro pojawi się ktoś, kto każe mnie wypuścić. Nie zabijam dla pieniędzy. Nie jestem seryjnym mordercą.

– Sprawdzimy, ale skoro i tak cię nie możemy wypuścić, to może opowiesz, co się stało?

– Chyba nie mam wyboru. I tak w tej chwili mam związane ręce, ale dobra.

Szukałem gościa, który miał adres szefa handlu organami.

– Jeśli nie powiesz kto, strzelę ci w ryj!

– Nie! Nie zrobisz tego!

Bang!

No i szukałem dalej...

268. SLASH!

Znalazłem.

– Jak się teraz noszą teraz w TV tacy jak my?

Chciałem dotrzymać modzie kroku.

– Nie mam poczucia humoru. Giną ludzie. Znowu.

– Akurat tym mi coś zrobisz.

– Nie chcę strzelać, tylko pogadać.

Obydwoje wiemy, że coś tam jest. Tylko co?

– Mam zdradzić imię i miejsce jednego z nas, i to za darmo? Przebiegle!

– Nie waż się! Obiecałeś za coś w zamian, pamiętasz?

– Pamięć? W zamian? Kiedyś można było przynajmniej o coś grać, a dziś? Spójrz jaki stary jesteś.

– Boisz się podnieść za wysoko dupę, by ta ci nie odpadła? Kiedyś to poczujesz.

– Może jak umrzesz?

– Nie prowokuj mnie.

– Bo co? Zabijesz mnie?!

– Skąd możesz mieć pewność, że nic się nie stanie? Kiedyś ktoś to odkryje.

269. SMASH!

Nie możecie mi odmówić. Wiecie o tym. Tu chodzi o moją córkę. Musicie ją chronić. Ja nie jestem w stanie. Ta trójka to najgorsze zło.

To jakiś obłąd, koleś. Ale dobra. Ja mam w dupie, czy jesteś Szatanem, czy nie. Podejmiemy się, lecz nic nie obiecujemy, więc po raz setny i ostatni, prosimy byście opisali te osoby.

Musimy wiedzieć wszystko. To nasze motto. Uwierzę, jak zobaczę, to drugie.

270. KOCIA MUZYKA.

– No, tylko mi tu nie pierdol, że bałwany potrafią ze sobą współpracować! Nie wierzę! Takie rzeczy dzieją się tylko w głupich bajkach!

– Właśnie! A to bajka nie jest. Co teraz?!

– Kocia muzyka.

271. MUZAK + DEAF+ ZAKLINACZ FOTEPIANÓW

Gdy słońce zamarło, a niebo zniknęło, wszystko zastygło w czasie. Koniec nastał z chwilą ich przybycia. Teraz nie było już nic. Przybyli najeźdźcy, władający mocą wpływania umysłem na materię i prawa fizyki. Zaklinacz fortepianów.

272. XYZ – Okładka: UŻYJ MNIE! – MÓZG!

273. EKSPERYMENT X

274. EKSPERYMENT Y

275. EKSPERYMENT Z

276. EKSPERYMENT XYZ

- Spokojnie chłopaki, nie musimy się tak spieszyć. I tak już nie ma czego zbierać.
- Zamknij ryj i idź, bo wpierdolę ci pałą po niej.
- Krew mnie zalewa. Znów
- Skarbie?

277. ACID DARK SIDE

Santa Sangre – Satanico Pandemonium. Grzechy świętych we krwi więzach niewiary.

278. BLIETZKRIEG!

Gdy spadł pierwszy śnieg, zaczęła się najczarniejsza zimowa opowieść.

Na bagnach rozpaczy...

Ja będę decydował o pojęciu nicości...

279. WŁADCA ILUZJI

Władca iluzji, idąc ulicą, okrywał się czerwoną mgłą, by nikt nie mógł go dojrzeć. Sprawiał, że ludzie ślepli, a okna stawały się czarne.

Gdy nadchodził, dzieci przestawały płakać same z siebie. Latarnie gasły wypalone gęstym mrokiem. W nim brzmiała gwiazda nicości.

280. WŁADCA CHAOSU

Człowiekowi niewiele potrzeba do szczęścia. Chyba tylko klamki, za którą można chwycić, by otworzyć. Ale nie!

Klamka była zbędna, bo nigdzie tu nie było żadnych drzwi. Są tylko okna, przez które na mnie patrzą. Na szczęście nic mi nie groziło. Byłem w bezpiecznym kaftanie.

281. GWIAZDA ILUZJI

Pamiętałem jedynie moje własne, na głos wypowiedziane słowa.

Nigdy tego nie zapomnę.

282. Twarda, czerwono czarna. – Fotografika, mózg w szklance wody i “Mantra”.

283. Twarda, czerwono czarna. – Zdjęcie rengenowskie itp. Fotomontaże. Uwaga! Trutka! + Cytat: Hemoroidy, wydarte ze starego kalendarza + Przepraszamy, chwilowy brak towaru.

284. Twarda, czerwono-czarne pasy, tyłu + grzbiet książki. – SPIS TREŚCI.

Strona II. Okładka, tył. Info: Samuel Serwata – SOMNAMBULATORIUM

„AARGH!”

(Aneks ten, jest tekstem odrzuconym, będącym scenariuszem do najstarszych komiksów, jakie fragmenty w postaci dodatkowych stron albumu „Somnambulatorium” zostały zamieszczone we fragmentach nieczytelnych i niepotrzebnych.)

#1. CRAZY BUCK – ZEMSTA

STATEK. Rok 2025, 23 październik.

88 godzin temu. Służbowy Prom Łowcy zbliża się do celu. - Cel: Buck Scapegoat alias "CRAZY". Nieletni uciekinier. - MORD GRAVES do satelity KANEDA. "Użycie przemocy w ostateczności: Tak. - Gdyby te mendy nie zaczynały, nie byłoby przemocy."

Mord, kosmonauta rodzaju ludzkiego, przechodzi do pomieszczenia obok i zakłada skafander, dzięki któremu może opuścić swój statek na obcej planecie. Jego cel, Crazy Buck, czekał na niego, wiedząc, że walka między nimi jest nieunikniona...

– Walczy więc! Już! Na śmierć i życie! Jako trup wrócę jedynie! Moje kopytka!

"Ani cześć, ani spierdalaj..." - w myślach mówił Mord. - Energia świetlna załatwi sprawę. Oczyści go z nawiązką.

I gdy Mord wysłał w cel ostateczny cios niszczący, wszystko rozbłysło światło i minęła nieokreślona chwila w czasie.

– Zasnąłem? Podłoga? Imperza czy łowca? Jest tu ktoś? - Crazy Buck obudził się na podłodze. W statku kosmicznym.

No tak. Kosmos. Normalka. Cóż by innego?

Buck wyczołgał się spod łóżka w kajucie, i ku zdziwieniu obecnością kapitana, ten usłyszał:

– Ej, czy powiedz mi gdzie ja kurde jestem?

– Co? Ej coś ty za jeden? Jak tu wszedłeś?

– Jestem Crazy Buck, niechciany syn 3ch bogów Ziemi. Zamknęli mnie na 15 lat w białej sali w ich pałacu. Przez te 15 lat, czyli całe moje życie, nic się nie zdarzyło. Kilka godzin temu otworzyła się szczelina, która mnie wciągnęła i wyrzuciła tu. A teraz daj jakieś fajki.

– Jasna. A to ci dopiero.

– A teraz ty opowiedz o sobie.

Jestem Mord Graves. Ostatni Folicianin. Ścigam 4ch Dizyzów, którzy wybili wszystkich mieszkańców mej planety. Teraz z niej wracam i lecę na Ziemię, gdzie jest pozostała trójka. Muszę ich zabić póki nie są biso siebie, bo jak nie zdążę to najsilniejszy połknie ich i staną się najsilniejszą mocą we wszechświecie.

Ta. Fajnie, czyli mam się spręzać. Czyli mam ci pomóc bo: Uno – jestem nieśmiały. Zwei – Mam wszystkie wrodzone moce jakie se wymarzę. Tera czas na czary... Chłe chłe.

I Buck celuje swą oplecioną światłem dłoń w kierunku Morda. Światło przechodzi na niego, ale ten nie wie co się dokładnie stało.

– Co? Co mi zrobiłeś?

– Na razie nic. Jutro zobaczysz.

– Nie podoba mi się to. Po krucjacie każdy pójdzie w swoją stronę. Już za dwa dni będziemy na miejscu.

– Właściwie, to jak wyglądają Dizyzi.

– Dizyzi to rasa w której każdy osobnik inaczej wygląda i ma inne moce. Kiedyś była ich cała planeta. Ale pozostało czterech. Dwóch z nich to ciniasy. Duży glut i chochlik z wylupiającymi oczami. Należy bać się dowódcy. Jest on pod postacią gazu. Zazwyczaj wchodzi w ludzkie ciało i walczy jego siłą. Jak nie będzie w ciele to zniszczę go moją bronią. Teraz pewni jest pod postacią kupki białego proszku i czeka na czyjaś krew. Mam nadzieję, że dolecę przed utlenieniem.

– A jak jest pod postacią proszku, to jak go znajdziesz?

– Nie znajdę.

– O kurde.

– Najlepiej, jak będzie pod postacią gazu, wtedy strzał moim pistoletem i po sprawie, a jak będzie w ciele, to najpierw muszę pokonać ciało, a potem gaz.

- Co zamierzasz robić, gdy zabijesz Dizyzów.
- Polecę na Bert. A ty?
- Będę szukał przygód. I trzech Bogów.
- Jesteśmy już blisko. To może ci się udać.
- Teraz to mi nawet obojętnie gdzie żyję.
- Za kilka lat spiszę swoje przygody i dam komuś żeby przełożył na komiks.
- Też pomyśl, jak będziesz je spisywał to omiń ten rozdział, oki?
- Zastanowię się.
- Buck? Buck. Buck! Ja nie żartuję.

ZIEMIA. Rok 2025, 24 październik.. - Dwóch nieznanych bohaterów (Joel & Elroi) schodzą w podziemia w nieznanym celu.

Nie wiem czy to dobry pomysł.

Mazgaisz się.

Kiedy zeszli do podziemi po drabinie...

– W cholerę w takim miejscu okno.

Mówi i podąża przed siebie opierają się o ścianę.

– Ściemnia się, trzeba po omacku. Argh, kurde. -

I dłoń Elroia napotyka ostry przedmiot mu ją kalecząc.

– Spora rana. Przytrkaj chusteczką.

I gdy kropla krwi ścieka na ziemię, opada ku nieświadomości czynu na kupkę białego proszku. Z niego wydobywa się dym formujący się w nieforemną istotę.

– Chodźmy stąd.

– Ej, tu coś jest.

STATEK. Rok 2025, 24 październik – W tym samym czasie Mord trzyma lustro zapatrując się w nerwach w swoją twarz. Z tyłu lusterka widnieje napis: "Lustreczko, lustreczko, powiedz..."

– Buck, co to ma być!

– Nowa facjata. Tamta była beznadziejna.

– Sugerujesz, że ta jest dobra?! Stój padalcu! Niech cię dorwę!

– Niewdzięcznik!

3 godziny później. Jeden z nich ma sporego guza. Ale nie powiem który...

Zdezintegruje cię mocją mocą. Posiadam wszystkie nadprzyrodzone zdolności, jakie można se wymarzyć.

– Ta. Już to widzę.

– Ty... Ty...

– Zamknij się i zryj! - Znów się ryj mu zmienił. - Zaraz ci pokażę moją legendarną broń mojego rodu. - Wyciąga mały przedmiot wielkości palca ludzkiej ręki. - Oto ona. Zamienia się w co tylko chcesz. Broń, dom, żarcie, odzież itd... Jest twoja.

– Co?

– To rekompensata za ten guz.

– Kurde, dzieńks. A czym pokonasz Dizyza?

– Mam jeszcze 50 szt.

– Dobra. Dzięki. Za to ci pomogę w walce. Dolatujemy.

Na horyzoncie widać było: TZW. ZIEMIĘ – GREAT CITY. Rok 2025, 25 październik. Zakład Tworzyw Sztucznych.

Brudno tu.

Czysto to tu nie jest.

I w tym właśnie momencie wylatuje Dizyz, chochlik z wylupiastymi oczami, krzyczący:

– Daj Jamciu!

– Buck, zrób mi przysługę i zdejmij to z mojej nogi. Byle szybko.

– Dobra. - Dizyz wskoczył, niczym małe dziecko, na ramiona Bucka. - Czego chcesz. Hej,

milusi jesteś.

Dizyz otworzył potężny otwór gębowy z zębami dorównującymi wielkości jego oczom.

– Uważaj. Wiedziałem. Przemiana w miecz. - Krzyczy Mord trzymając w dłoni spluwę, by ta zamieniła się w miecz samurajski. Miecz zaświstał w powietrzu jednym cięciem, odcinając Dizyzowi głowę. - Został jeszcze ostatni.

Powiedział i odeszli autostradą w stronę miasta. Obok po trawniku szedł tabun ludzi.

– Co to za miasto?

– Great City.

– A czemu ludzie idą po trawniku?

– Spytaj się ich.

– A jak wygląda Dizyz.

– Nie wiem.

– To ja. Cześć. Witam po latach.

Mężczyzna w garniturze, blondyn z meksykańską brudką i ciemnych oklucharach momentalnie uderza pięścią prosto w mordę Gravesa, z ogromnym "gon!" By natychmiast uciec między ludzi.

– Łóż ty menelu. Cholerny Dizyz. Ała boli. Gdzie on pobiegł.

– Autostrada.

– Idziemy!

I stał na pustym asfalcie, po którym tylko jakiś mutant przechodził krzycząc radośnie "Ahoj!"

– Szybko przybrał ludzką postać. Czego uciekasz.

Dizyz wyciągnął pistolet celując i strzelając, jednocześnie robiąc unik przed nadjeżdżającą ciężarówką z napisem "Food From Mars". Mord w ostatniej chwili odskakuje w stronę wroga, którego ścina do krwi. Zauważa pojazd.

– Skuter! Ruszaj.

Dosiada go, zawraca i rusza mknąc, by wyprzedzić wroga. Gdy jest na bezpiecznej odległości, zauważa Dizyza również na skuterze. Mord wyciąga aniomwaną bombę i wypuszcza z dłoni. W asyście wybuchu i dymu, ten przeżył i mknie dalej.

– Uparciuch. Nawet korzysta z pomocy. Niemili ci współnicy. Trzeba skrócić. Blokadę se ominę i pojedę już do miasta. Chłę, chłę... Wy gamonie!

– Kurde no, gonić go, kurde no.

Mord unika wystrzałów z helikopterów i wymija blokadę drogi, skręcając w stronę pola trawy oddzielającej pustkę od miasta, do którego obaj zmierzali osobno.

– Podąży za mną, a ja do tego czasu się przygotowuję.

– Trzeba podążyć za nim, nim się przygotowuje.

A gdy przyszła noc... W Great City. - Do Faith Clubu wkraczają na dyskotekę Mord & Buck, mijając tańczący tłum. - Po 15 sekundach... - Za nimi podąża Dizyz, widząc jak Mord otwiera WC.

– Gdzie ty jesteś?

– Niedaleko.

I uderza Dizyza tak silnie, że ten upada rozbijając głowę o osrany kibel. Dizyz stanął na nogi, a Mord gotowy próbuję zadać kolejny cios.

– A masz ty mało. Gdzie żeś zniknął? Gdzie ty kurde jesteś?

Dizyz rzeczywiście rozplątał się w powietrzu, by z zaskoczenia wyskoczyć i zadać cios z kolanka. Ukrywając się Dizyz próbuje zająć Morda od tyłu. Lecz Mord wyczuł go i potężnym kopnięciem wysłał kosmitę lotem pod sufit pod którym zatoczył fikołka, celując głową prosto w otchłań sedesu. Zlany furią i niespełkniętymi fekaliami wydarł się:

– Zginiesz! Twoja śmierć jest bliska. Mam dla ciebie małą niespodziankę.

– Uważaj gościu bo to ty jesteś nienormalny! Co ty sobie myślisz, że jak założyłeś czarne bryle to matrixem jesteś?

Obcy widocznie dał oznak życia, bo Buck podszedł do Morda z pytaniem na ustach.

– Zdechł?

– Nie.

Dizyz leżący na obszczanych kafelkach, odwrócił się z boku na bok.

- Czyżby się poruszył?
- I'm life! Aha! Mam was dziewoje.
- O jejciu, milusi pan z kosmosu ożył!
- O kurde.

I w rękę przybysza załśniła maczeta. Dizyz desperacku rzucił się na obydwójce wrzeszcząc.

– Zginiecie! Obydwójce! Rozumiecie? - Crazy Buck tymczasem rozmyślał: Właściwie czemu ten Dizyz zabija? Czy to wyłącznie chora psychoza? A może nosi on jakąś urazę do rodu Gravesa Morda. Tego się nie dowiemy. Wiemy jednak, że kieruje się bezmyślną chęcią zabijania i moim zdaniem psychiatra to za mało. Któż to, bo na pewno nie ja...

- Aargh! Łoż kurde! Co?

Mord stał w małym strachu.

– Wiesz Mord, nigdy nie wiedziałem do końca o jaki "mord" chodzi. O rzeczy czy o twą wstrętną mortę. A teraz czary. Rośnij!

Trafił, odcinając od przedramienia całą kończynę Morda w fontannie krwi opadając na podłogę. Stał z odciętą ręką, wykrwając się. - Odcięta ręka Morda ożyła i zaczęła w podrygach rozrastać się, sięgając po sam sufit, skrywając Morda i Bucka w cieniu ogromnych palców.

- O kurde felek, Harry Portier się znalazł, co tera?
- Zabij Morda.
- Ja spadam!

Mord napiął kończynę i w bólach się zregenerował. W miejscu kikuta wyrosła, jak nowa, jego własna ręka, i to wraz z rękawiczką od pary z drugiej ręki.

- Uff. Buck gdzie...

Ale Buck z kretyńskim uśmiechem i dwoma spluwami w dłoniach, niczym Punisher jebududutututuał z obu rąk w zmutowaną dłoń. Padła z głośnym "sru!"

- Szybko ci poszło.

BUCK – Twoja broń się przydała. Jak ręka?

– W porządku. Kurka. Uciekła menda. Ale dlaczego. Przecież to on chciał zniszczyć mnie? Buck, jesteś obrzydliwy.

Buck sikał w tym czasie na ścianę.

- Trza było kibli nie rozwalić.
- Spadaj. Muszę go wyczuć. Ulica!

Dizyz nie uciekł. Stał nieopodal korzystając ze swoich czarów, dzięki którym nastąpiła zmiana i rozrost, i kosmita sklonował dosłownie postać Morda Graves'a z taką drobiazgowością, że nie można było ich rozróżnić. Nawet koszulki z napisem "FUCK" mieli takie same. Dizyz stanął na przeciw prawdziwego Morda.

- Uważaj na słowa okularniku tupu "Tytus, Romek i A'tomek."
- Tyy... Bezwstydny. Ty niedobry...

Do granic zfenierwowany Mord lewą nogą zadał ostateczny cios, wysyłający przez cały Wielki Cylinder, jak to na drzwiach jakiś debil napisał. Dizyz rozbił się o przeciwną ścianę. Nie tracąc chwili, ruszył do przodu w kolejnym ataku kosmicznego rodu.

- Ty kmiotku! Co teraz powiesz? A na dokładkę tzw. taran Gravesa Morda!
- Co? Krzywa morda? Auaa!
- No. Znowu Dizyzku. Zepsułeś kibel.

Ostatni Dizyz leżał w kałuży krwi wypływającej z jego nieruchomych ust. Przypatrzył mu się dokładnie, wyczekując czegoś jeszcze, co może trzymać on w zanadrzu ewentualnie. Nic się takiego nie stało. Buck & Mord odeszli ku nowej przygodzie wypatrywanej na horyzoncie nocnej metropolii, widniejących drapaczy chmur zwanych GREAT CENTERCITY.

#2. SZPITAL ŚMIERCI

Ze wsi, przez obrzeża miasta, w stronę EAST CYBERCITY. W myślach łysy detektyw dymiący kolejną szlugę, narzekał... – Jezus! Znód do roboty. Znów do tego durnego miasta. Muszę się tam w końcu przeprowadzić. 15Km do najbliższej wsi to trochę dużo. Kiedyś tu zginę. Tylko

jedno pytanie: Co łączy tych Trzech ludzi? Żadnych śladów. Jak to możliwe? Poza zmasakrowanym ciałem. Trzeba być bestią o niesamowitej sile. Od czego zacząć? - Po nieokreślonym czasie siedział samotnie już w biurze. Godzina 22:08. Na sfatygowanym zdjęciu leży rozcłonkowane ciało Gravesa Morda. Ma odcięte ręce oraz głowę. – Ale nos. Był kawał chłopca. Pełno krwi. Ciało jest rozerwane, a nie pocięte. Coś niewyraźne to zdjęcie. Wystarczy. Chciałbym znaleźć tego człowieka. Żadnych śladów. To niebywałe. Może to ja źle zacząłem. Choć zimna kawa. Moje biuro. Już 8 lat tu mam przepracowane. Biuro Larry'ego Switcha. Brzmi nieźle. Cały wieczór łąziłem po mieście, ale nic to nie dało. A właściwie, czemu została wybrana przypadkowa ofiara. Co ten człowiek ma do tego? Zbyt wiele pytań, a odpowiedzi żadnej. Kim jesteś Grave'sie Mord? Jego akta są puste. Kto mógłby życzyć mu śmierci. Czyżby został zabity przypadkiem? Kto jeszcze zginie. Muszę Zapalić. Noc. Miasto budzi się do życia. Tętni nim. Znowu odżywa. Kto wie, co ona przyniesie. To Great City. Był 14. V. 2026 r. Godzina 1:53. Detektyw Larry jechał samochodem szosą zwaną "nieużywanym szlakiem." Zajeżdżał do Spożywczego z listą zakupów. Znowu w myślach... – Tyle roboty przed dzisiejszym wieczorem. Ekhm... Nie zapomnieć tylko o papierosach. Głupi nałóg. Praktycznie już noc. Cały dzień się szykowałem. Zakupy dla mnie i tej natrętnej sąsiadki. Moja wioskowa chluba tu poczeka. Gdyby nie ona musiałbym przyjeżdżać do miasta codziennie. Zgasić papierosa. Mogliby chociaż zrobić coś z tą wodą przy wejści do tej fortecy. Ach! Koszyki. Bóg nie istnieje. Labirynt krętych, i nie wiadomo dokąd prowadzących ścieżek. Kurde. To jak kościół. Za każdym razem to samo niepokonane optycznie złudzenie. Zawsze przytłacza dogłębnie człowieka. Dobra, mam tę piekielną listę zakupów. To mnie przerasta. - Lista zakupów. I stanął spięty, aż mu wypadł z ust papieros, a zaraz za nim on sam padł obok niego... – O Dżizas. Argh! Moje... se... - Bezwładnie opadał opatulony w ciasnym kaftanie lub przynajmniej zdawało mu się, że to właśnie on daje mu bezpieczeństwo, kołysząco we wtórce podniebnej karetki z literą "R." Odjeżdżał dosłownie i w przenośni.

W sali ogólnej stało równo ułożonych sześć łóżek, nieoficjalnie przypisanych poszczególnymi ksywkami przez Anonimowych Pielęgniarki. Leżeli kolejno: Crazy Buck, Wieśniak Switch, Popękany Anonim, Wieśniak, detektyw Florn Vera i Świr. Żaden z pacjentów nie podejrzewał nawet, że nie trafili do szpitala ogólnego, miejskiego lecz gdzie indziej. Byli w Azylu, zamkniętej Kolonii Stanowych Szpitali Psychiatrycznych, potocznie nazywanym przez lekarzy i pacjentów Utopią... Switch przemówił...

– Kominy. Wyglądają, jak papierosy. Dojechalśmy. Nawet nie wiem kiedy. Cholera. W połowie sprawy. Sen. - Czarny księżyc na horyzoncie spowity piórami chmur, opadało rozświetlone poniżej horyzontu, spoglądając niczym gałka oczna na całe miasto. Oko im bliżej ziemi, tym rozpyływało się bardziej, jak ścięte, kurze jajko wypływające z patelni na talerz. - Z krzykiem "ARGH!" obudził się z koszmaru Wieśniacki Detektyw Larry C. Switch. Był nie w swoim łóżku. Było ciemno... – Zły sen. Zaraz. Atak serca. Szpital. Ile spałem? O, nie jestem sam. Wyczuwam czyjąś obecność. Coś mi się zdaje, że jestem w szpitalu. Ja słyszę. Hm? Ten obok mnie chyba się obudził. - Deduktywistyczne talenty dedukcyjne pozwoliły Switchowi na wyciągnięcie konkretnych wniosków. Zauważył, że jeden z pacjentów przebudził się. Switch zerknął na niego. Przypominał mu kogoś. Przez nos. Ofiara. Wiedział, że to nie możliwe. W kolejnym łóżku zerwał się następny przebudzony, z pytaniem na które Nochal zamierzał mu niezwłocznie odpowiedzieć.

– Gdzie ja jestem? - Spytał przebudzony Świr. Nochal mu odpowiedział.

– W szpitalu. Papierosy wykończą wszystkich.

– Tylko tego brakowało. Całą stówkę z zakupów szlag wzięło.

– To po co było palić papierosy?

– Gada pan tak, jakby leżał tu na coś innego.

– Nieźła sprawa. Mieszanka wybuchowa. Ja, Pan, Popękany, Gliniarz, Pan Nochal, Wieśniak i Świr w jednym miejscu.

– Ale żeś nas podsumował. A ty kim jesteś?

– Crazy Buck. No może w tym czasie, kiedy do rana jest trochę czasu, może poopowiadamy trochę o sobie? - Nikogo nie dziwiło, że Świr leży w kaftanie bezpieczeństwa. Tak, jak reszta trafił tu przez nadmierną ilość dymu. Przynajmniej tak wszyscy myśleli. Nikogo to nie obchodziło.

Normalka w stolicy. Każdy widział już dziwniejsze rzeczy. Pierwszy zaczął mówić Świr, pragnąc opowiedzieć wszystkim swoje doświadczenia.

#3. DEFECTO MUTANTI

Trochę wcześniej. - Perium pertraktuje. Laboratorium Naukowe w którym leży okablowany, przypięty do urządzenia nieznanego pochodzenia i przeznaczenia. Jedne z naukowców przemówił:

– Testy neuronowe ukończone, mała zmiana pulsu. Wykryto minimalne anomalie genetyczne, zmiany układu nerwowego; przytrzymać rdzeń. Obiekt: Defekt mutacyjny w obrębie mózgu; płytka synchroniczna: Jaźń i osobowość. Zalecana natychmiastowa wymiana. Zalecić: Zmianę. Zmiana nożna. Uwaga! Budzi się. Personel uwaga! Obiekt budzi się. Zatrzymać go natychmiast. Szybko! Alarm! Łapcie go! Nie może nam uciec!

Po ucieczce. Perium pertraktuje. Meldian odezwał się.

– ...więc uważam, że "Floter" powinien zostać złapany i poddany drugiemu eksperymentowi. Jego zachowanie może być niebezpieczne dla osób trzecich... Uważam, że Perium powinno wysłać jednego z Mistów na pochwycenie go, a także wysłać listy gończe na cały obszar zachodniej galaktyki.

– Problem jedynie został, którego wybrać i jak znaleźć. Oni mogą być wszędzie. No i zostaje tylko opłatność za jego pracę.

– Za Floterem wysłamy listy gończe. Osobiście proponuję Mistę, myślę że potrafię go znaleźć i opłacić.

– Już myślałem, że padnie na Dracohella albo tego nieudacznika Crazy Bucka, ale Mista może być. Jest dobry.

Później. Gdzieś...

Floter znalazł się w restauracji pełnej istot różnej rasy i gatunków. Floter stoi przy jednym ze stolików z kartą menu w dłoniach. Szefowa i kelnerka rozmawiają między sobą:

– Przyszedł, trzeci stolik. Teraz?

– Byke nie wzbudzić podejrzeń... Obsłuż naszego miłego klienta.

– Bądź spokojna Klotyldo, Stella wszystko załatwi.

– Kiedy moje będzie żarcie?

– Zara kurdupłu. – Co byś chciał zryć?!

– Ej, sory lejdi.

– Powiedziałam zaraz ty kurdupłu.

– Proszę Pani.

– Zara!

– Ty! Krzyknęłaś na mnie!

ymczasem Klotylda rozmawia przez telefon...

– Tak. Jasne, że rozumiemy. Na pewno. To on. Jest tutaj, ale pospieszcie siętylko. Co? Kogo przysłecie? Nie, wszystko jest ok. Koleżanka go zagada.

– Niech to będzie taka mała nauczka. Nie będziesz na nikogo krzyczeć.

Stella, uderzona przez Flotera, leży w kałuży między stolikami wściekła:

– Szala zwycięstwa przewróci się na moją stronę. Ty do paki, a mnie nagrodę...

– Jaką? Nagrodę?

I w skroń Flotera coś wystrzeliło nieoczekiwanego. Floter upadł a nad nim stanął Mista na którego skupiły się oczy wszystkich gości restauracji.

– Wstań i idź ze mną. Mamy misję.

– Nie... ma... mowy. Nidzie... nie idę... żadnych więcej eksperymentów. Niech sobie wezmą króliczki.

– Wezmą je zatem. Przybywam by cię od nich uwolnić.

– Co ty facet bredzisz?

I chwilę potem wyszli, mijając napis nad drzwiami "God bless this fuckin' place" i niepewnie gapie zaczęli mówić między sobą....

– Wreszcie poszli.

- Ale mi flaki skręca.
- Same świry w tej knajpie.
- Jeszcze komuś nie smakowało moje jedzonko?
- A gdzie tam.
- Ta jest pycha.
- Mniam mniam. Żarcie the best.
- To o te wstrętne żarcie poszło?
- Zamknij się idioto! O nie!

Tymczasem Mista i Floter wyszli. Na Mista czekało zwierzę, przypominające konia, ale nim nie będące. Mista dosiadł go, a Floter podążał za nim...

- Ej zaraz , musimy sobie coś wyjaśnić. I to teraz!
- Sprawa jest prosta. Mam cię schwytac żywego, ale nie dla Perium.
- Ciekawi mnie któzby inny chciał mnie żywego.
- Sądzę, że moi pracodawcy wolą powiadomic ciebie osobiście.
- Co twój rumak robi?
- Użyźnia glebę.
- Mów! Teraz!
- Wiesz, kiedyś był troszke grubszy, a teraz prawie nic nie je, tylko użyźnia glebę.
- Nie o tym mów idioto.
- Nie wiem, ja tu tylko sprzątam. Wsiadasz?
- Dziękuję, pofrunę. Ej zaraz, gdzie idziemy? Właściwie to mógłbyś powiedziec gdzie

idziemy.

- Idziemy w kierunku wieży Blatt.
- Wieża Blatt? A co to do cholery jest? Burdel jakiś? Ej ty!
- Tam czekają ludzie, którzy wysłali mnie po ciebie.
- Jedyną osobą, która mnie oczekuje to psychiatra. Tobie też by się przydał. Jedyne, co

chciałbym wiedziec to kim jestem i po co na mnie eksperymentowali.

Lecz Floter i Mista nie wiedzieli, że Ci do których właśnie zmierzają, obserwują ich z dystansu.

- To on.

Mista się spisał. Przybędą jeszcze dziś. Floter zmierzając obok Misty na wierzchowcu, zaczyna się trząść spazmatycznie, jakby w jakimś ataku.

– Co jest? Co się dzieje? Ejże! Odpowiadaj, gdy zadaje ci pytanie. Ej! Gorzej ci? - Floter w przypływie furii, rzucac się z pazurami na Mistę. Ten uderza go, tym samym sprowadzając do stanu trzeźwości... - A masz skaranie boskie. Nie rób tego więcej.

- Oszywiście...
- Widzisz to duże na horyzoncie?
- Ta. No i co?
- To jest cel naszej podróży.

30 minut później.

- Zamknij się wreszcie.
- Uch. Balulula. Aulali. Ach. Eauaeu. Umieram ze zmęczenia! Aargh!

Floter leży na wierzchowcu, zwijając się z bólu, trzymany przez Mistę. Na samym środku pustyni wyrastała monumentalna wieża, jaką nie mogła wznieść ręka ani istoty rozumnej, ani natury. Dalsza droga prowadziła jedynie w górę...

- No stary, budź się i złaż.
- Dlaczego ja śpię na tym koniu? Co jest w środku?
- Właż.
- Dokąd idziemy?
- Do celu.

Droga nie była długa. Przed trzema identycznymi, łysymi, brodatymi starcami, Mista ukląkł.

- Pokłoń się synu.

– A po co?! Nie jestem twoim synem.

– Cicho! Pozory, pozory...

– Dobra, a teraz gadać. Po co jestem wam potrzeby.

– Oczekiwaliśmy ciebie. Dziękujemy za przybycie.

– Dobrze sobie. To akurat możecie sobie darować.

– Chcemy byś nam pomógł. I pomógł jednocześnie sobie.

– Mi nic nie dolega.

– Ach tak? Na pewno? A twoja pamięć, kim byłeś, ciało które masz?! Nie sądzisz, że jest jakieś dziwne?

– A... ale zaraz. Nie ma mowy! Nie chcę odpowiadać za czyjeś życie. Zróbcie to sami.

– Niestety nie masz wyboru. - Trójka Bogów osaczyła Flotera i poprowadziła go do sali z trzema ogromnymi, identycznymi wrotami. - Niestety. Nie masz wyboru.

– Wybieram. 1, 3, 8.

– Dziwne. Zbyt długo się nie zastanawiałeś. U niektórych trwa to kilka dni i...

– Do rzeczy. Co wybrałem i co dalej ze mną zrobicie?! Ach.

– Wybrałeś życie, smutek i szaleństwo.

– O boże. - I Floter w swm umyśle zaczął słyszeć głosy ludzi, wyzywających go w cudzych wspomnieniach: "Uwaga! Idzie! Rusz się szmato! No i co ty na to zdiro? To nie ważne." - I znalazł się nagle pośród ulic pędzących kul, kwadratów, trójkątów i prostokątów, pomiędzy chodnikami szachownic na których satły sześciennie bryły, kostki do gry. Pytania kotłowały się w głowie Flotera: Co to jest? Miasto? Budynki? Iluzja? Sklepy? Magazyny? Miasto bieli i czni? Śnijcie dzieci póki macie jeszcze o czym... - I jeden z budynków, kostek do gry, wygiął jedną ze ścian próbując go roznieść. Ściana wygięła się w łuk, tworząc tunel, a z niego na pędzie wyjechał pociąg... - Co się kurde dzieje? Cholerne. Głosy. Głosy z bytu. Z pamięci. A może to nie moje wspomnienia. Przypominają szczątki życia. Wcielenie kosmicznej glizdy. Nie pamiętam! Nie było żadnego wcześniejszego życia! - Ale jego własny głos zaczął opowiadać całą historię od początku, rozmawiając sam ze sobą – dosłownie i w przenośni: Pijaczyna przysłał ci kasety, na których nagrane były zainscenizowane scenki śmierci w przyszłości; czyli Twojej śmierci. Na drugi dzień spełniło się to, co było nagrane. Zapity nauczyciel udusił ciebie. Nikt nie kiwnął palcem by ci pomóc, bo nikt cię nie lubił. Gdy tylko ojciec się dowiedział o twojej śmierci, zebrał naukowców, by jak najszybciej przeszczepili mózg i serce, które to były nienaruszone, do pierwszego, lepszego ciała i stąd to, co masz na sobie. Straciłeś pamięć, uciekłeś w połowie eksperymentu mającego za cel zwrócenie ci pamięci i stworzenie nowego, żeńskiego ciała. A teraz pamięć musisz odzyskać sam. Ja ci wszystko, jako twoje odzwierciedlenie, opowiedziałem. Wystarczy uwierzyć. - Tak, muszę się zemścić, chociażby po to muszę odzyskać pamięć i zostać Mistem. Ale żeby to było takie łatwe. Pamięci nie odzyskam. Mam chwilowe przybłycki, ale nawet opowiedziana historia nic mi w głowie nie ruszyła. Życie, śmierć, odrodzenie z pustą głową. Podstawowe rzeczy wiem, ale po co mi one. Jakby Mista mnie nie znalazł, żyłbym w niewiedzy. A jakby nieoczekiwanie pamięć wróciła? Do Perium łatwa droga. Kłamstwo wymyślone przez bogatych świrów? Może byłem kimś innym, a oni blokują pamięć o tym. W sumie lepiej nie pamiętać o tych złych rzeczach i zacząć życie od początku. Może nie mogę sobie tego przypomnieć, bo ta historia mnie nie dotyczy? Może oni próbują coś we mnie wmusić, bym stał się łowcą, ale po co, jak każdy łowca działa na własną rękę. Nie wiem. Nie pamiętam. Nie chcę pamiętać. Umrę w tym zepsutym ciele. Po co mi życie. Wolę zginąć. To nie ma sensu zastrzel mnie. - I Floter celuje bronią w drugiego Flotera. Strzela. Głowa drugiego wybucha, i tego, co strzelał także... Centrum Perium.

– ...cholera. Znów eksperyment nie wypalił. E tam, znajdzie się nowy. To, co zwykle trzeba znaleźć silny okaz. Wyczyścić pamięć. Nagadać bzdur, w które uwierzy by chciał on zostać Mistem. Łowcy z chęci zemsty są najlepsi. Z tym mieliśmy kłopoty. Historyjka była niezła. Dziwne to już któryś z rzędu zdycha. Może coś źle zrobiliśmy. Chrzanić to. To było, jak puste pudełko, nikt nie będzie po nim płakał. Gdzie tu logika???

Samuel Serwata, 2003 – 2008 rok.

STRESZCZENIE ALBUMU

SOMNAMBULORIUM — Prekursor, nadnaturalna istota, mogąca manipulować czasem, przestrzenią i wszystkim innym, pojawił się po wielu latach ponownie, wprowadzając swój wyszukany terroryzm. Dobę temu rozpoczęła się cała lawina zdarzeń, zapoczątkowane przez pierwszego przebudzonego. Dający życie Prototypom, istotom kroczącym między wymiarami. Przybywającym, by odnaleźć swojego mistrza, i pomóc mu przejąć kontrolę nad rzeczywistością. — Zbiór graficznych raportów w tym albumie, mogący być komiksem, jest jedynym tego rodzaju dziełem autora. Litera same decydują o tym, czy chcą być odczytane. Plansze niekoniecznie opowiadają historię. Ilustracje pragną być muzyką, lub wizją iluzjonisty. Kolory nie chcą ubarwiać, lecz przeciwnie, zatuszować niemy film, trwając dla ślepej postraci fikcyjnej, w miejscu, które nie istnieje.

SOMNAMBULORIUM — Poszczególne raporty, luźno ze sobą powiązane, opowiadają o miejscu, do którego udają się świadome jednostki utalentowanych kreatorów. Pomimo, iż przez każdego z bohaterów, odbierany świat jest inny, wszystkie powiązane są tajemniczą postacią, jaką jest nieuchwytny sabotażysta Prekursor. Przechodzący przez wiele etapów życia po życiu, próbuje trafić do punktu, w którym sam będzie mógł tworzyć coś, co stanie się całym rzeczywistym światem, opartym na jego własnych zasadach...

*

\$@mu3l \$e®√Δ+a

#1. \$#®%@! [2013] - 90str / 188gfx

#2. GULP [2014] – 132str / 200gfx

#3. XYZ [2015] – 100str / 182gfx

- #1. \$#®%@! (2001-2014) – 1+8str / 42gfx + 60txt – GULP #1
- #2. CRAZY BUCK. (1998-2002) - 11str / 30gfx - \$#®%@! #1
- #3. MORD: ZEMSTA. (2001-2003) - 18str / 18gfx - \$#®%@! #2
- #4. KLINIKA ŚMIERCI. (2003-2004) – 19str / 18gfx - \$#®%@! #3
- #5. DEFECTO MUTANTI. (2004-2005) – 18str / 18gfx - \$#®%@! #4
- #6. CO SKRYWA CYBORG?! (2005-2006) – 28str / 28gfx - \$#®%@! #5
- #7. ARKADIUM / PALPITACJE SZCZĘKI. (2004-2007) – 6str / 76gfx - \$#®%@! #6
- #8. YOUNG GODS #1. WILDERNESS. (2004-2008) – 42str / 66gfx – GULP #2
- #9. MORD. (2006-2009) – 38str / 42gfx – GULP #3
- #10. ARGH! BANG! BLAM! (2007-2010) – 31str / 50gfx – GULP #4
- #11. JOEL & ELROI: APOKALIPSIS (2012-2013) – 10str / 10gfx+21txt – XYZ #1.
- #12. MUSIC FROM THE BLACK HOLES (2011-2012) – 24str / 24gfx – XYZ #2.
- #13. MCMLXXXVIII A.D. (2011-2014) – 18str / 18+45gfx (Dzieciokwiaty) – XYZ #3.
- #14. MANTRA – YOUNG GODS #2. (2006-2008) – 19str / 19+17gfx (MKŚ) – XYZ #4.
- #15. EKSPERYMENT X. (2008-2011) – 22str / 22+99gfx (Brainwashed) – XYZ #5.
- #16. XYZ. (2012-2015) – 7str / 7gfx – XYZ #6.

= 322 strony FotoGfx

Copyright by SAMUEL SERWATA

\$#®%@!

- Art-Book #1. / E-comics #1-3 - E-book #2. / 0zł / 333gfx / A4 -> A5
- www.beezar.pl - 2015-2017 / 2002-2014
- Dla: Ś.P. Kaczorowi Donaldowi, Czarnym Dziurom i temu Skurwielowi spod 8-ki.
- Cytat: Hemoroidy; kartka z kalendarza.

*

Copyright by SAMUEL SERWATA

\$#®%@!

Made in Poland, 2015-2017

Poprzednie publikacje w latach 2013-2015:

#1. AARGH! (2013) / #2. GULP. (2014) / #3. XYZ. (2015)

Wydanie I (zbiorne) E-book - www.Beezar.pl

Serwatyzm.blogspot.com / Serwatyzm@gmail.com

*

©

Copyright by SAMUEL SERWATA

Scenariusz, ilustracje i kolor: SAMUEL SERWATA

Prace przedstawiano we fragmentach w min. GrinZin, MFKiG, Gildia Komiksu, Digart.pl, Sztukater.pl, Beezar.pl, Issuu.com, Wydaje.pl, Ridero.eu, Youtube.com, Facebook.com, oraz autorskim imprintem Serwatyzm.blogspot.com

Plansze dostępne w sprzedaży na stronie Krakowskiej galerii ART-E - emiliawojcik.pl/sklep/

Kontakt: Serwatyzm@gmail.com

2003 - 2013 - 2017

Druk i wydanie e-book: Ridero.eu, Kraków, Polska 2019

All Rights Reserved

- Opus #12 - Komiks, Album I.

/ album #1, zbiór GFX #1. / Ridero.eu 2019 /

- ISBN: 978-83-8189-156-1

- 288 stron, Format B5, E-book kolor, Książka czarno-biała w twardej, klejonej oprawie

- Cena: e-book 18zł, książka 88zł / Książka: 10egz - ok.35zł - 13,65, 61,99, 87,65zł-

191+15=28zł egz - 7egz cz-b twarda klejona A5

- Dla Lucyfera

- Cytaty: Somnambulizm, Narkotyki, Hemoroidy

- Twoja Wyobraźnia jest Twoim Najgorszym Wrogiem - Autor.

- Wymiary: 21/29,7 cm / Formaty oryginałów: A4, A5

- technika: mieszana na papierze

- Kategoria: Plansze komiksowe

- Rok wydania: 2013 - 2019

- Skorzystano z wydanych e-book'ów:

"XYZ" - Beezar.pl 26.XII.2015, ISBN: 978-83-63184-42-1

"WIZJOTEKA!" - Serwatyzm imprint 4.I.2018, ISBN: 978-83-948452-0-9 / Ridero.eu 2019, ISBN: 978-83-8189-016-8

<https://ridero.eu/pl/books/somnambulorium/>

- SAMUEL SERWATA — ur. 23.III.1988 roku w Oławie. Artystycznie czynny od 2001 r. Stworzył następujące dzieła: KANALIE [2006], PIEŚŃ KOŃCA ŚWIATA [2007], CHIMERA [2008], NIEZNANI SPRAWCY [2009], OSOBISTOŚCI [2010], BAD TRIP [2011], SADOMASAKRA [2012], SYNTETYCZNE HISTORIE [2013], BILET DO PIEKŁA [2014], MIEJSKIE LEGENDY [2015], STRAŻ PRZEDNIA [2016], SOMNAMBULORIUM [2017], WIZJOTEKA! APTEKA ĆPUNA MROKU [2018], PSYCHONAUTA [2019] - Kontakt z autorem: Serwatyzm@gmail.com

- SOMNAMBULORIUM - Będąca w porządku chronologicznym 12 dziełem, jest pierwszą książką, w całości graficzną. Ostatecznie, nie jest ani książką, ani albumem, ani komiksem. Poszczególne raporty, luźno ze sobą powiązane, realizowane były od 2003 do 2017 roku. Opowiadają o miejscu, do którego udają się szaleńcy, narkomani, artyści i im podobne, świadome jednostki utalentowanych kreatorów. Pomimo, iż przez każdego z bohaterów, odbierany świat jest inny, wszystkie powiązane są tajemniczą postacią, jaką jest nieuchwytny sabotażysta Prekursor. Przechodzący przez wiele etapów życia po życiu, próbuje trafić do punktu, w którym sam będzie mógł tworzyć coś, co stanie się całym rzeczywistym światem, opartym na jego własnych zasadach...

SOMNAMBULORIUM — Prekursor, nadnaturalna istota, mogąca manipulować czasem, przestrzenią i wszystkim innym, pojawił się po wielu latach ponownie, wprowadzając swój wyszukany terroryzm. Dobę temu rozpoczęła się cała lawina zdarzeń, zapoczątkowane przez

Kup książkę

pierwszego przebudzonego. Dający życie Prototypom, istotom krocącym między wymiarami. Przybywającym, by odnaleźć swojego mistrza, i pomóc mu przejąć kontrolę nad rzeczywistością. — Zbiór graficznych raportów w tym albumie, mogącym być komiksem, jest jedynym tego rodzaju dziełem autora. Litera same decydują o tym, czy chcą być odczytane. Plansze niekoniecznie opowiadają historię. Ilustracje pragną być muzyką, lub wizją iluzjonisty. Kolory nie chcą ubarwiać, lecz przeciwnie, zatuszować niemy film, trwając dla ślepej postraci fikcyjnej, w miejscu, które nie istnieje.

Poszczególne raporty, luźno ze sobą powiązane, opowiadają o miejscu, do którego udają się świadome jednostki utalentowanych kreatorów. Pomimo, iż przez każdego z bohaterów, odbierany świat jest inny, wszystkie powiązane są tajemniczą postacią, jaką jest nieuchwytny sabotażysta Prekursor. Przechodzący przez wiele etapów życia po życiu, próbuje trafić do punktu, w którym sam będzie mógł stworzyć coś, co stanie się całym rzeczywistym światem, opartym na jego własnych zasadach...

- Opis ze strony galerii ART-E - <https://emiliawojcik.pl/tag-produktu/samuel-serwata/>

autor: Samuel Serwata - Urodzony 23 marca 1988 roku w Oławie. Uczestnik konkursu na krótką formę komiksową Międzynarodowego Festiwalu Komiksów i Gier w Łodzi – 2017. Zaprezentował 8 stronicowy komiks pt. Czas Chimery, który jest częścią ukończonego większego projektu autora pt Somnambulatorium.

Od roku 2003 przez 15 lat realizuje z różnymi twórcami, eksperymentalne projekty muzyczno-filmowe i foto-graficzno-tekstowe, zebrane i udostępnione na serwatyzm.blogspot.com, facebook'u, youtube i in. pod nazwą projektu SERWATYZM

Publikował opowiadania, wywiady, recenzje komiksów, filmów, animacji min. w Action Mag, GrinZin, Sztukater.pl, Liternet, jak również na własnych kanałach Facebook, YouTube, Digart.pl i in.

Opublikował we własnym wydawnictwie SERWATYZM „SYNTETYCZNE HISTORIE” [2016], zbiór tekstów różnych, pisanych przez lata 2003 – 2013, dostępna książka również w formie bezpłatnego e-book'a.

Eksperymentalny foto-komiks „XYZ” [2014], również na beezar.pl.

W księgarniach można dostać opublikowane, dzięki Wydawnictwu Miniatura, dwa tomiki poezji: „PIEŚŃ KOŃCA ŚWIATA” [2013] i „BILET DO PIEKŁA” [2015]

- Od autora: Nowy Rodzaj Poezji Komiksowej. Motywem przewodnim jaki obrałem przy tworzeniu tego rozdziału jest potraktowanie warstwy rysunkowej jako obraz wideoklipu. Narracją natomiast są teksty, które przez debili mogłyby zostać uznane za coś w rodzaju „poezji”. Jest to jednak znacząco podane za pomocą wykorzystania podobnej stylistyki metaforycznej, są one jednak podane w sposób czysto prozaicki, dodatkowo wzbogaca najbardziej doskonałej komiks, który w zasadzie jest narracyjnym żargonem stylizowanym na piosenki, a jednocześnie nowego rodzaju forma prowadzenia narracji w komiksie. Owa forma wypełnia cały komiks. Zastosowałem wyraźną mam taką nadzieję wypchnięcie niemal komiksu niemego, czyli takiego, gdzie sam obraz jest głównym narratorem. Tekst pisany natomiast jest zepchnięty na drugi temat. Jest on tematem towarzyszącym i dopełniającym widziany obraz, który sam w zasadzie, nie mógłby opowiedzieć tego, co chciałem przekazać, oraz efekt jaki chciałem uzyskać.

Moje Albumy to kolażowa, postmodernistyczna adaptacja różnych wątków, zaczerpniętych z moich książek, tych spisanych, jak i pisanych. Owe motywy są jedynie odblaskami, jakie rozrysowywałem, by kolejno nadając znaczenie, przetworzyć w treść książki, by tutaj, ostatecznie są wykorzystane po raz kolejny, w nowym miejscu, kontekście, na nowo, stwarzając zupełnie nową treść.

- Informacje o książce: Kategoria: Komiksy:

"Zacznę tak, jak lubię - czyli od "dupy strony"... Nie jest to książka, bo jest za dużo obrazków. Nie jest to komiks, bo obrazki są fotografią, połączoną ze sobą skojarzeniami. Nie jest

to album fotograficzny, bo to nie są zdjęcia. Nie jest to film, ani animacja, z wiadomego powodu, a nawet jeśli znajdzie się ktoś chcący to zmienić, to nie wiem, jak to robi. Jest tu wszystko i nic. Sens i jego brak. W kilku częściach. Na stu stronach. Jak ktoś dowie się, co to to jest, niech mi napisze, a ją zadecyduje, czy XYZ będzie kontynuowany. Nie przejmuję się czym to ma być. Pomysły przychodzą inspirowane temu, czemu w podzięcie zadedykowałem. Życzę smacznego – mr. XYZ

P.S. Jeśli ktoś ma za dużo wolnego czasu, chcą się pośmiać z kogoś, kto każdą wolną chwilę swojego życia marnuje na realizację czegoś takiego, to zapraszam na: serwatyzm.blogspot.com. Tym którzy chcą mnie zbluzgać albo wkurzyć, to proszę pisać osobiście na maila: serwatyzm@gmail.com. - Na koniec dodam jedynie, że imię i nazwisko widniejące nad tytułem owego płodu, jest prawdziwe. - Pozdrawiam Samuel Serwata

- "XYZ" promo TXT: "Mr. XYZ - to anonimowy narrator. Postać, którą podpisują się angielscy studenci podczas pisania egzaminu na którym mają za zadanie napisać list i podpisać go właśnie jako tutaj: Mr. XYZ. Ostatnie litery alfabetu świadczące o rychłym zakończeniu całej pisaniny. Najślawniejsza postać świata, a nikt jej nie zna, bo albo nie istnieje albo... Może być każdym. To właśnie on opowiada lub spisuje historię zasłyszane od innych. Nie jest to moje alter ego. Nie może być, bo go nie znam. Nie kreuję tej postaci w żadnym względzie. Nie określam jak wygląda, ile ma lat, w jakich czasach, kraju żyje. Czy to kobieta czy mężczyzna. Jest nikim. Łatwizna? Bynajmniej. To moja ulubiona postać jaką stworzyłem. Jeśli nie mam pomysłu na bohatera, a chce opowiedzieć historię, obraz, muzykę czy jakiś abstrakcyjny stan, pan XYZ zawsze rozpoczyna pracę razem ze mną.

Kiedy postać fikcyjna zaczyna nabierać kształtów, nie przemienia się z postaci pana XYZ w jakąś, lecz przekazuje opowiadanie komuś innemu, a tymczasem on sam odchodzi gdzieś niezauważony, nawet nie wiadomo kiedy i gdzie go szukać potem."

- SAMUEL SERWATA – Ur. 23. III. 1988 roku w Oławie, w której zamierza żyć przez następne pięć tysięcy lat. Opublikował "PIEŚŃ KOŃCA ŚWIATA" (2013) oraz "BILET DO PIEKŁA" (2015) w Wydawnictwie MINIATURA. - Dzieła eksperymentalne z dziedziny muzyki, video-art'u, fotografii i komiksu; tworzące projekt SERWATYZM, można znaleźć na oficjalnej stronie: serwatyzm.blogspot.com

- Teczki Sprzedane:

Teczka #1 - WHITE A3 + BLACK skin pozioma / WHITE+RED cover / Album IV.

Teczka #2 - RED 1 of 2 / BLACK cover / Album II.

Teczka #3 - BLACK skin 1 of 2 / BLACK+RED cover / Album I.

- Publikacje wcześniejsze we fragmentach, prace gościnne, zleczone, skradzione i in:

#1. "ARGH!" (2011), "BANG!" (2012) & "GULP" (2013) - Serwatyzm.blogspot.com / 126+170+132= 428gfx

#2. "GrinZin #1." (2gfx+4txt) - 26.VI.2012 / Instytut Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego

#3. "Bolesne Kroniki #49. CORAZ BARDZIEJ ŻAL" (1gfx) - 12.V.2013 / Bolesnekroniki.blogspot.com / Scenariusz: Piotr Harmaciński

#4. "JOEL & ELROI" - 27.V.2013 - Wydaje.pl / 19gfx – tekst zamieszczony w "SYNTETYCZNE HISTORIE"

#5. "GrinZin #2." (1gfx+3txt) - 05.I.2014 / Instytut Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego

#6. "APOKALIPSIS" + "EKSPERYMENT X"- Issuu.com, 2014 / 2x50gfx

#7. "GULP" + "BANG!" - Issuu.com, 2014 / 100+50gfx

#8. "XYZ" [26.XII.2015] - Bazaar.pl / ISBN: 978-83-63184-42-1

#9. \$#@%@! #1. "XYZ" [26. XII. 2015] - Bazaar.pl / ISBN: 978-83-63184-42-1

#10. \$@mu3l \$e®√Δ+a\$#®%@! [2016] / Beezar.pl, Issuu.com, Serwatyzm.blogspot.com / 250gfx

- Miejsca ogólnej dostępności:

<https://e-isbn.pl/IsbnWeb/start/publisher.html?publisherId=22789>
<https://emiliawojcik.pl/tag-produktu/samuel-serwata/>
<https://portal.gildia.pl/szukanie?q=Samuel+Serwata>
<https://payhip.com/Serwatyzm>
<https://www.beezar.pl/p/serwatyzm>
<https://issuu.com/samuelservata>
https://mega.nz/#F!gHwAzY5I!R_ZI8m_3lvMkXi4QYNswJQ
https://ridero.eu/pl/author/serwata_samuel_vrl9e/

Bohaterowie:

1. BEATRIX – Sułtan Wyższych Wymiarów w Galerii Zatrucia.
2. Dr. INCOGNITO. – Euthanasiengruppen. Government Blend. / MAŁY CZACHA
3. Prof. OMNIBA. – Deforganomatorium. dzieci ulicy Kwasu
4. HANS L. & GRET L. – Bóg. Łoża na Straży Przedniej.
5. FREDERIC MANTRAX HAUER – Detektyw. /
6. AARON JACKSON JORK – Dziennikarz. /
7. PSYCHOTIC & DOMINATRIX /
8. Prototyp I – SOMNAMBULIK CEZAR. - Ćpun Mroku. Narrator, Chimera, Syzyf, Joe Billy

Joe.

9. Prototyp II – CHIMERA. – Autor. Syzyf. Joe-B.
10. Prototyp III – KREATOR. – Sabotażysta.
11. Prototyp IV – PREKURSOR. –
12. Prototyp V – RAMADAN.
13. Prototyp VI – NEBUCHADNEZZR XXV.
14. Prototyp VII – GENEZIS.
15. Prototyp VIII – NEMEZIZ.

- Mr. XYZ. ŻYLETKARZ, MIRAGE MAN,
- JOEL & ELROI
- JOHNNY SLASH, GENTLEMAN, ZAWODOWY ZABÓJCA ZWIERZĄT,
- GRAVES MORD, ZŁE KLAUNY,
- SZEFOWA - STARA BABA W OKULARACH Z WALIZKĄ, CO NIGDY NIE UMIERA,
- MR. FREAKY, ADAM SMITH, KLAUN, KUGLARZ,
- JACK R. KUBA ROZPRUWACZ, RAINKILLER, BALWIERZ,
- WILK zamieniający ludzi w świnię,
- FINGER COPSDALE, FLOTER, CRAZY BUCK, ANATOL GREEN, FLORN VEGA,

KILLMAN

- MR. SHAFT, NARKOZA, STAROŚĆ,
- BITCH TWINS, BLINIACZKI SYJAMSKIE Z "UŻYJ MNIE!"
- PAN ŚMIECH, BRUDNOPIS, BLIZNA, SKÓRA, SKALP, MUMIA,
- PAN KREWETKA, LEON HATTERIA
- NIHIL NOVI, OPERATOR 1011, - PAN ŚMIECH, BRUDNOPIS, BLIZNA, SKÓRA, SKALP,
MUMIA,
- MR. SCIZZORZ, MR. FREAKY

Pod koniec miesiąca premierę mieć będzie moje 12 dzieło, będące do tej pory jedynym albumem graficznym, komiksem, zbiorem nowel obrazkowych, czy jak kto sobie chce, czym ma owe coś być.

[Kup książkę](#)

Upragniona premiera "SOMNAMBULATORIUM" została ukończona w przygotowaniach, i jedynie czeka kilka dni na wdrożenie do księgarni, gdzie dostępna będzie jako kolorowy e-book za ok. 15-20zł, oraz na zamówienie w formie papierowej, książkowej, fizycznej, w cenie ok. 80-100zł.

Album zawiera prace realizowane przez ponad dekadę. Zamkniętą w aktach kompletnych, z 10 raportami, o łącznej objętości prawie 300 stron (w tym ok. 50 stron w kolorze), formatu B5, dostać będzie można w księgarni platformy wydawniczej Ridero.eu, oraz w księgarniach Virtualo, Publio, Bonito, Empik i innych.

Trailer Video: <https://www.youtube.com/watch?v=3ipqV6qZ-iA>

Więcej informacji na stronie wydawnictwa, w którym nabyć można poprzednie książki:
https://ridero.eu/pl/author/serwata_samuel_vrl9e/

Komiksowe plansze, ilustracje do książek i inne prace graficzne, można podziwiać i nabywać w sklepie Krakowskiej galerii ART-E: <https://emiliawojcik.pl/tag-produktu/samuel-serwata/>

Oficjalna strona autora oraz imprintu wydawnictwa SERWATYZM: Serwatyzm.blogspot.com

Kontakt z autorem: Serwatyzm@gmail.com

Kolejna książka, powieść "STRAŻ PRZEDNIA" w przygotowaniach wydawniczych. Planowana premiera na początku września.

Kolejne dzieła literacko-graficzne oraz muzyczno-filmowe, w trakcie realizacji.

Pozdrawiam
Samuel Serwata

SOLD OUT!

1. Teczka #1. RED / ART-E #0.
2. BEATRIX 1. / ART-E #1.
3. BEATRIX 2. / ART-E #1.
4. CDN / ART-E #2.
5. CORPSE ACT / ART-E #3
6. CORPSE ART / ART-E #4
7. ĆPUN MROKU / ART-E #5
8. CZŁOWIEK CHOMIK / ART-E #6
9. EGZEKUCJA / ART-E #7
10. EGZEKUCJE / ART-E #8.
11. GUZ MÓZGU / ART-E #9.
12. INCOGNITO / ART-E #10.
13. KREW MNIE ZALEWA / ART-E #11.
14. KRÓLESTWO CIENI / ART-E #12
15. OPERACJA / ART-E #13
16. RZEŹNIA / ART-E #14
17. SCHIZO / ART-E #15
18. SEN SOMNAMBULIKA / ART-E #16.
19. SERCE CIEMNOŚCI / ART-E #17
20. SOMNAMBULIK. / ART-E 18.
21. TWÓRCA TWARZY / ART-E #19.
22. VERTIGO / ART-E #20.
23. WTF 1. / ART-E #21.
24. WTF 2. / ART-E #21.
25. WTF 3. / ART-E #21.
26. WYSTAWA / ART-E 22.
27. ZWŁOKI / ART-E #23.
28. NIESKOŃCZONOŚĆ. / ART-E #24.
29. BRUDNOPIS. / ART-E #25.
30. CZAS CHIMERY / MFKIG
31. BRAINWASHED / MFKIG
32. USE ME! / Dla Tomasz Czyż
33. ARKADIUM. / Dla Mateusz Rybak
34. EKSPERYMENT X. / GrinZin
35. EKSPERYMENT Y. / GrinZin
36. MANTRA / Beezar.pl
37. YOUNG GODS / Issuu.com